

„Pragnę nawiązać przyjacielski kontakt“

Wyjazd marszałka Montgomery do Moskwy

LONDYN, 4.1. (PAP). — Szef brytyjskiego sztabu imperialnego marszałek Montgomery wyjechał w sobotę dnia 4 bm. do Moskwy. Montgomery zatrzyma się w Berlinie, gdzie odbędzie konferencję z szefem sztabu brytyjskiego w strefie okupacji brytyjskiej gen. sir Bryan Robertsonem.

LONDYN, 4.1. (SAP). — Montgomery oświadczył przed wyjazdem, że zabawi w Związku Radzieckim tydzień. „Jadę do Związku Radzieckiego jako żołnierz” — powiedział — „Pragnę dać wyraz swego szacunku dla armii radzieckiej, która jest wielką i potężną armią i odegrała rolę bardzo doniosłą w zwycięstwie aliantów nad mocarstwami osi w ciągu ostatniej wojny”.

„Pragnę nawiązać przyjacielski kontakt z armią radziecką. Mam niepłodną nadzieję, że z tego przyjacielskiego kontaktu wyrosnie wzajemne zrozumienie i zaufanie, co może wpłynąć na bardzo szczęśliwe ułożenie się stosunków, dla nas wszystkich tak pożądane”.

Mówił też, że ma nadzieję zobaczyć się z marszałkiem Stalinem, „ale to nie będzie od niego zależało”.

Oczekuje spotkania z wielu generalami radzieckimi, których poznał podczas wojny, ale nie projektuje wielkich podróży po Związku Radzieckim. To zresztą „będzie zależało od armii radzieckiej, będąc pod jej kuratelą”.

Montgomery został zaproszony do Związku Radzieckiego przez generała Stalina i marszałka Wasilewskiego, szefa radzieckiego sztabu generalnego, po raz pierwszy w Peczdamie, pod koniec 1945 roku.

a teraz 14 października 1946 ponowione zostało zaproszenie.

W kołach dyplomatycznych Londynu przypuszczają, że Montgomery wyzyska swoją wizytę dla omówienia ze Stalinem i innymi przywódcami Związku kwestie współpracy między Anglią a Związkiem Radzieckim w dziedzinie wojskowości w ramach angielsko-radzieckiego 20-letniego traktatu o przyjaźni.

Niektórzy obserwatorzy w Londynie przypuszczają, że w wyniku tych rozmów, może być ustanowiona w Moskwie mieszana komisja angielskich i radzieckich sztabów, równoległe do analogicznej amerykańskiej komisji sztabowej w Waszyngtonie. W tym wypadku wydelegowanoby do Moskwy na stałe trzech wysokiej szarży oficerów armii, marynarki wojennej i RAF'u.

Zboże i mąka dla głodnych

Eksport ze Stanów Zjednoczonych

WASZYNGTON, 4.1. — Ministerstwo rolnictwa Stanów Zjednoczonych ujawniło, że w grudniu Stany wywoziły 1.100.000 ton ziarna i mąki — jest to największa miesięczna suma eksportu w roku 1946. Według cyfr łączna suma eksportu od lipca do grudnia 1946 r. wynosi 4.584.000 ton. Ministerstwo oświadczyło, że „wzrost transportów w grudniu zo-

stał spowodowany stopniową poprawą sytuacji transportowej i ułatwieniami przewozowymi”. Ministerstwo rolnictwa spodziewa się, że w tym miesiącu eksport będzie wyższy nawet, niż w grudniu. W styczniu przewidziany jest transport 11.500.000 t., z których 1.200 zostało przeznaczone dla Wielkiej Brytanii.

Wykrycie spisku na Węgrzech

BUDAPESZT, 4.1. — Komunikat węgierskiego ministerstwa spraw wewnętrznych donosi dziś po południu o wykryciu rozległego i niebezpiecznego spisku, kierowanego przez komitet 7 członków, którzy wszyscy zajmowali stanowiska w reżimie Horty'ego. Spiskowcy zamierzali zdobyć

władzę siłą po wyjściu wojsk radzieckich. Dysponowali oni bronią i rozebrnymi na części samolotami. W razie nie udania się przygotowywanego puczu, hasłem spiskowców było „od czasu wkroczenia wojsk niemieckich do Węgier, polityka kraju nie jest już wolna”.

Fala mrozów

NOWY JORK, 4.1. — PAP — Amerykańskie stacje meteorologiczne donoszą, że cały świat ogarnęła fala mrozów. Na wschodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych od szeregów gór nie notowano tak ostrej zimy, jak obecnie. Komunikacja kolejowa i samochodowa z powodu dużych śniegów prawie całkowicie zamarła. W Nowym Jorku z lotniska „La Guar-

dia” już czwarty dzień z rzędu nie odleciał żaden samolot.

Również w Wielkiej Brytanii meteorolodzy zapowiadają ostre mrozy.

Obserwatorium niemieckie w Greifswaldzie stwierdza, że fala zimnego powietrza napływa ze Związku Radzieckiego i zbliża się do Europy Środkowej i Południowej.

Wojna w Indochinach

Hanoi — punktem newralgicznym Indochin

HANOI, 4.1. — We francuskich kołach wojskowych wyraża się opinię, że Hanoi pozostaje punktem newralgicznym sytuacji wojskowej w północnych Indochinach. Działania, które są obecnie prowadzone (część się w okolicach podmiejskich, gdzie teren jest nierówny).

Wczoraj o wschodzie słońca, po krótkim przygotowaniu artyleryjskim kompania francuska, przy poważnym wsparciu pancernym, i współdziałała z kilkoma Spitfire'ów, zaatakowała pozycje wietnamskie w odległości około kilometra na zachód od palacu generalnego gubernatora, gdzie Moutet spędził poprzednią noc.

Pod wieczór wojska francuskie posunęły się o blisko 2 km. mimo ciężkich strat i przeprowadziły zamierzone operacje. Wczoraj wieczorem zanotowano liczne pożary na tym odcinku.

W nocy z 2 na 3 stycznia, działalność artylerii wietnamskiej była słaba; po zniszczeniu przez samoloty typu Spitfire dwóch baterii wiet-

namskich, artyleria ta dysponuje już tylko dwiema bateriami, to znaczy 4 armatami francuskimi, ze źle wyszkoloną obsługą.

Sily wietnamskie, lepiej uzbrojone w broń lekką, wynoszą podobno ponad 10.000 ludzi, którzy otaczają Hanoi na froncie 25-kilometrowym.

W okolicy Namdinh zapanował względny spokój, po kilkudniowych silnych atakach wietnamskich.

Pod Hue wietnamczycy zniszczyli most przerzucony przez rzekę „Parfums”, która płynie przez miasto. Ogień nekający artylerii wietnamskiej na pozycje francuskie w Hue trwa w dalszym ciągu.

HANOI, 4.1. — Według ostatnich wiadomości, francuska kolumna, która wyruszyła z Haiphongu 20 grudnia, znajduje się w drodze do Hanoi, celem przywrócenia komunikacji pomiędzy Hanoi a Haiphongiem, przerwanej w ostatnim miesiącu.

HANOI, 4.1. — Źródła francuskie ogłosiły w sobotę wieczorem

wiadomość o ewakuacji garnizonów i miast cywilnych Backinh i Philangtuong, położonych na drodze pomiędzy Hanoi i Langson i bronionych od 19 grudnia przez nieliczne garnizony francuskie, którym udało się zwycięsko oprzeć się kilku atakom wietnamskim.

Pomiędzy 300 osobami cywilnymi, które zostały ewakuowane z obydwu miast znajdowali się katolicyzacy misjonarze osiedleni w Philangtuongu.

W sobotę francuskie wojska pancerne i piechota rozpoczęły działania na wschodnich granicach prowincji i posunęły się o półtora kilometra.

PARYŻ, (SAP), 4.1. — Minister terenów zamorskich Moutet, opuścił Hanoi i udał się do Saigona. Moutet zaprzeczył kategorycznie, jakoby był zaproszony na konferencję z jakimkolwiek przywódcą Wietnamu.

Olicjalne koła w Paryżu uważają, że nagły wyjazd min. Moutet z Hanoi niweczy możliwości pokojuwego załatwienia sporu. Moutet miał zamiar rozpocząć rokowania, nadzieje te jednak zawiody wobec postawy walczących Wietnamczyków.

Prezydent Wietnamu Ho-Chi-Minh twierdzi, iż wyrażał wielokrotnie chęć spotkania z ministrem Moutet.

Listy kandydatów na posłów

POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Płońsk Okręg Nr 3 pow. Sierpc, Płońsk, Płock, Gostynin, Ciechanów, Pułtusk.

Lista kandydatów w tym Okręgu ma nazwę:

LISTA POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

i posiada **Nr 1**

Lista kandydatów na posłów:

1. Bogusławski Aleksander — publicysta — Warszawa
2. Wyrzykowski Tadeusz — prawnik — pow. Ciechanów
3. Prowęcki Zygmunt — rolnik — pow. Pułtusk
4. Trzeciak Władysław — rolnik — pow. Płońsk
5. Syska Jan — rolnik — pow. Gostynin
6. Korczak Tomasz — rolnik — pow. Płock
7. Ulanowski Aleksander — rolnik — pow. Sierpc
8. Kujawa Wacław — urzędnik — pow. Gostynin
9. Wiatr Antoni — rolnik — pow. Płock
10. Prus Stanisław — rolnik — pow. Pułtusk
11. Wilk Andrzej — rolnik — pow. Sierpc
12. Paliński Bouifacy — spółdz. — pow. Ciechanów
13. Szymkiewicz Leon — rolnik — pow. Gostynin
14. Matusiak Bronisław — rolnik — pow. Gostynin

Pabianice Okręg Nr 9 Powiaty: Lask, Sieradz, Wieluń

Lista kandydatów w tym Okręgu ma nazwę:

LISTA POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

i posiada **Nr 2**

Lista kandydatów na posłów:

1. Chwaliński Piotr — rolnik — Wieluń
2. Balcerzak Józef — rolnik — Łask
3. Plewiński Jan — rolnik — Sieradz
4. Bartuzel Antoni — rolnik — Łask
5. Pycio Tomasz — cieśla — Pabianice
6. Kobiela Adam — rolnik — Sieradz
7. Chaladin Zygmunt — rolnik — Wieluń
8. Piotrowski Antoni — rolnik — Łask
9. Kaczmarek Andrzej — rolnik — Wieluń
10. Mieleczarek Antoni — murarz — Wieluń
11. Bednarski Władysław — robotnik — Wieluń

Włocławek Okr. Nr 26 Powiaty: Włocławek miasto i powiat, Inowrocław miasto

i powiat, Rybin, Lipno, Nieszawa

Lista kandydatów w tym Okręgu ma nazwę:

LISTA POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

i posiada **Nr 2**

Lista kandydatów na posłów:

1. Wójcicki Franciszek — sędzia — Warszawa
2. Bonowicz Jan — rolnik — Nieszawa
3. Kamiński Władysław — dyr. gimn. — Włocławek
4. Osmałek Leon — rolnik — Włocławek
5. Pawłowski Antoni — nauczyciel — Lipno
6. Burzyński Władysław — prac. umysł. — Inowrocław
7. Czerwiński Mieczysław — rolnik — Rybin
8. Buze Hilary — rolnik — Nieszawa
9. Brzeziński Roman — prac. umysł. — Inowrocław
10. Berent Czesław — rolnik — Rybin
11. Czarnecki Teofil — roln.-agr. — Inowrocław

Toruń Okręg Nr 27 Powiaty: Toruń miasto i powiat, Chełmno, Grudziądz miasto i powiat, Lubawa, Wąbrzeźno, Brodnica, Świecie.

Lista kandydatów w tym Okręgu ma nazwę:

LISTA POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

i posiada **Nr 1**

Lista kandydatów na posłów:

1. Mazur Stanisław — prac. społ. — Warszawa
2. Wasilewski Ronuald — roln. spółdz. — Wąbrzeźno
3. Zieliński Jan — rolnik — Chełmno
4. Czerni Aleksander — adwokat — Toruń
5. Chapko Józef — rolnik — Brodnica
6. Musiał Antoni — rolnik — Grudziądz
7. Sulek Szczepan — rolnik — Świecie n. W.
8. Bobiński Mieczysław — rolnik — Wąbrzeźno
9. Kowalski Włodzimierz — rolnik — Grudziądz
10. Bijakowski Jan — rolnik — Świecie n. W.
11. Śliwczyński Antoni — rolnik — Brodnica

Narady o sytuacji w Palestynie

LONDYN, 4.1. — Szef brytyjskiego sztabu głównego marszałek polowy wicehrabia Montgomery został wezwany wczoraj do wzięcia udziału

Następny numer „GAZETY LUDOWEJ” ukaże się we wtorek, 7 b. m., o zwykłej porze.

w ważnej konferencji na temat sytuacji w Palestynie. Konferencja odbyła się w ministerstwie kolonii w Whitehall w Londynie z udziałem brytyjskiego ministra kolonii Arthura Creech Jones'a, oraz wysokiego komisarza generalnego Palestyny, Alana Cunninghama, świeżo przybyłego samolotem z Palestyny.

Listy kandydatów na posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego

Olsztyn Okręg Nr 21 Powiaty: Olsztyn miasto i powiat, Iława, Braniewo, Licbark, Pasiek, Morąg, Nibork, Ostruda, Susz.

Lista kandydatów w tym Okręgu ma nazwę:
LISTA POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO
i posiada **Nr 2**

Lista kandydatów na posłów:

- | | | |
|-----------------------|--------------------|-------------|
| 1. Wycech Czesław | — minister, naucz. | — W-wa |
| 2. Soroka Józef | — prac. społ. | — Olsztyn |
| 3. Ligęza Tadeusz | — sędzia | — Szczytno |
| 4. Stachowicz Józef | — rolnik | — Licbark |
| 5. Młodawski Anton | — rolnik | — Nidzica |
| 6. Jura Stanisław | — rolnik | — Susz |
| 7. Wajdyk Józef | — rolnik | — Ostruda |
| 8. Pelczarski Ludwik | — nauczyciel | — Ostrołęka |
| 9. Kościński | — rolnik | — Morąg |
| 10. Amankowicz Henryk | — rolnik | — Licbark |

Biskupiec Okręg Nr 22 Powiaty: Biskupiec, Bartoszyce, Łuczany, Rastembork, Węgorbork, Pisz, Szczytno, Żądzbork.

Lista kandydatów w tym Okręgu ma nazwę:
LISTA POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO
i posiada **Nr 1**

Lista kandydatów na posłów:

- | | | |
|-----------------------------|----------------|------------|
| 1. Witos Andrzej | — rolnik | — Łódź |
| 2. Borek Ludwik | — nauczyciel | — Olsztyn |
| 3. Brodnicki Adam | — instr. rolny | — Mrągowo |
| 4. Krukowski Józef | — nauczyciel | — Szczytno |
| 5. Dębowski Jan | — rolnik | — Mrągowo |
| 6. Chwieszczeniuk Bronisław | — rolnik | — Susz |

Świebodzin Okr. Nr 33 Powiaty: Świebodzin, Trzcianka, Pila, Strzelce, Gorzów, Skwierzyna, Sulęcín, Rypin, Międzyrzec, Krosno, Gubin, Zielona Góra, Wschowa

Lista kandydatów w tym Okręgu ma nazwę:
LISTA POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO
i posiada **Nr 2**

Lista kandydatów na posłów:

- | | | |
|-------------------------|---------------|------------------|
| 1. Bańczyk Stanisław | — prac. społ. | — Warszawa |
| 2. Lis Stanisław | — rolnik | — Gorzów |
| 3. Kunc Stanisław | — dziennikarz | — Środa |
| 4. dr Baczański Jan | — lekarz | — Świebodzin |
| 5. Stasiszyn Stefan | — rolnik | — Krosno n. Odrą |
| 6. Kuciewicz Władysław | — kupiec | — Wschowa |
| 7. Wydra Józef | — stolarz | — Skwierzyna |
| 8. Domański Jan | — nauczyciel | — Gorzów |
| 9. Jankowicz Jan | — rolnik | — Słubice |
| 10. Filipczyk Stanisław | — nauczyciel | — Świebodzin |
| 11. Derda Kazimierz | — urzędnik | — Drezdenko |
| 12. Dulko Albin | — urzędnik | — Sulęcín |
| 13. Senderek Leon | — rolnik | — Zielona Góra |
| 14. Leciej Wincenty | — ślusarz | — Zielona Góra |
| 15. Sajdak Jan | — sędzia | — Leszno |
| 16. Bąk Stanisław | — prac. społ. | — Kościan |

Gniezno Okręg Nr 34 Powiaty: Gniezno, miasto i powiat, Chodzież, Wągrówiec, Żnin, Oborniki, Mogilno, Września, Środa

Lista kandydatów w tym Okręgu ma nazwę:
LISTA POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO
i posiada **Nr 4**

Lista kandydatów na posłów:

- | | | |
|------------------------------|---------------------|-------------|
| 1. Mikołajczyk Stanisław | — roln., v.-premier | — W-wa |
| 2. Mgr Nadobnik Kazimierz | — prac. społ. | — Poznań |
| 3. Magda Władysław | — rolnik | — Wągrówiec |
| 4. Inż. Gąsiorowski Stanisł. | — agronom | — Poznań |
| 5. Maj Franciszek | — rolnik | — Mogilno |
| 6. Mgr Kotecki Kazimierz | — adwokat | — Gniezno |
| 7. Kowaliński Stanisław | — rolnik | — Wągrówiec |
| 8. Frąckowiak Antoni | — rolnik | — Środa |
| 9. Lieske Władysław | — rolnik | — Września |
| 10. Ziemia Jan | — rolnik | — Żnin |
| 11. Matusiak Franciszek | — rolnik | — Chodzież |
| 12. Jasnosz Wojciech | — rolnik | — Oborniki |

Wrocław I Okr. Nr 36 Wrocław miasto i powiat

Lista kandydatów w tym Okręgu ma nazwę:
LISTA POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO
i posiada **Nr 2**

Lista kandydatów na posłów:

- | | | |
|--------------------------|------------|------------|
| 1. Kiernik Władysław | — adwokat | — Warszawa |
| 2. Jurzyk Stanisław | — urzędnik | — Wrocław |
| 3. Ingłot Stefan | — profesor | — Kraków |
| 4. Polański Wojciech | — rolnik | — Wrocław |
| 5. Stelmach Stanisław | — kupiec | — Wrocław |
| 6. Czarniecki Franciszek | — rolnik | — Wrocław |
| 7. Łoś Paweł | — urzędnik | — Wrocław |
| 8. Kwiatkowski Stanisław | — robotnik | — Wrocław |
| 9. Łopacińska Regina | — urzędnik | — Wrocław |
| 10. Skalski Stefan | — urzędnik | — Wrocław |

Wrocław II Okręg Nr 37 Powiaty: Syców, Oleśnica, Namysłów, Brzeg, Olawa, Strzelin, Żabkowice, Kładzko, Bystrzyca, Rychbach, Milicz, Trzebnica

Lista kandydatów w tym Okręgu ma nazwę:
LISTA POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO
i posiada **Nr 1**

Lista kandydatów na posłów:

- | | | |
|------------------------|---------------|------------------|
| 1. Wycech Czesław | — minister | — Warszawa |
| 2. Moskal Józef | — prac. społ. | — Wrocław |
| 3. Sikoń Stanisław | — rolnik | — pow. Brzeg |
| 4. Błasiak Józef | — rolnik | — pow. Bystrzyca |
| 5. Kluba Stefan | — rolnik | — pow. Żabkowice |
| 6. Hebda Jan | — rolnik | — pow. Brzeg |
| 7. Nachmann Stanisław | — rolnik | — pow. Bystrzyca |
| 8. Kuźmiński Kazimierz | — rolnik | — pow. Kładzko |
| 9. Kaczek Ignacy | — spółdzielca | — pow. Bystrzyca |

Opole Okręg Nr 45 Powiaty: Opole m. i pow., Niemodlin pow., Grodków pow., Nysa pow. i miasto, Oleśno pow., Kluczborek.

Lista kandydatów w tym Okręgu ma nazwę:
LISTA POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO
i posiada **Nr 2**

Lista kandydatów na posłów:

- | | | |
|------------------------|----------------|--------------|
| 1. Zmarzły Ernest | — bankowiec | — Opole |
| 2. Zaremba Władysław | — rolnik | — Głębczyce |
| 3. Kania Jakub | — rolnik | — Opole |
| 4. Depowski Stefan | — insp. szkol. | — Kluczborek |
| 5. Sowa Władysław | — spółdzielca | — Nysa |
| 6. Podżus Franciszek | — ślusarz | — Kluczborek |
| 7. Nogosek Antoni | — emeryt | — Opole |
| 8. Cepuch Marian | — rolnik | — Opole |
| 9. Jarosz Józef | — prac. społ. | — Niemodlin |
| 10. Kośny Maksymilian | — rolnik | — Opole |
| 11. Barczyk Paweł | — rolnik | — Opole |
| 12. Gurbień Paweł | — rolnik | — Opole |
| 13. Kądzielewski Józef | — kolejarz | — Opole |
| 14. Porwoł Józef | — rolnik | — Opole |
| 15. Kapi Stefan | — kupiec | — Opole |
| 16. Pandza Piotr | — prac. społ. | — Opole |

Tarnów Okręg Nr 49 Tarnów, Brzesko, Dąbrowa, Bochnia

Lista kandydatów w tym Okręgu ma nazwę:
LISTA POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO
i posiada **Nr 1**

Lista kandydatów na posłów:

- | | | |
|-------------------------|------------------|----------------------|
| 1. Kiernik Władysław | — adw., minister | — Warszawa |
| 2. Mierzwa Stanisław | — adwokat | — Kraków |
| 3. Leś Józef | — rolnik | — pow. Tarnów |
| 4. Klimczak Stanisław | — rolnik | — pow. Dąbrowa Tarn. |
| 5. Padej Stanisław | — rolnik | — pow. Brzesko |
| 6. Witek Władysław | — rolnik | — pow. Tarnów |
| 7. Ryncarz Władysław | — rolnik | — pow. Bochnia |
| 8. Nalepka Jan | — naucz. | — pow. Tarnów |
| 9. Kozioł Emil | — rolnik | — pow. Dąbrowa Tarn. |
| 10. Lechowicz Stanisław | — rolnik | — pow. Brzesko |

Rzeszów Okręg Nr 50 Powiaty: Rzeszów, Kolbuszowa, Nisko, Tarnobrzeg, Mielec, Łańcut, Przeworsk

Lista kandydatów w tym Okręgu ma nazwę:
LISTA POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO
i posiada **Nr 2**

Lista kandydatów na posłów:

- | | | |
|--------------------------|------------|--------------|
| 1. Gessing Roman | — inżynier | — Rzeszów |
| 2. Burda Józef | — rolnik | — Łańcut |
| 3. Kojderowa Aurelia | — rolnik | — Przeworsk |
| 4. Łach Franciszek | — rolnik | — Nisko |
| 5. Gwizdak Władysław | — rolnik | — Mielec |
| 6. Serafin Stanisław | — rolnik | — Kolbuszowa |
| 7. Kozioł Władysław | — rolnik | — Tarnobrzeg |
| 8. Borowiec Antoni | — rolnik | — Rzeszów |
| 9. Mularek Ignacy | — lekarz | — Przeworsk |
| 10. Śmielak Michał | — rolnik | — Łańcut |
| 11. Skiba Jan | — rolnik | — Jarosław |
| 12. Porada Bronisław | — rolnik | — Rzeszów |
| 13. Moskal Franciszek | — rolnik | — Łańcut |
| 14. Kościowski Stanisław | — rolnik | — Kolbuszowa |
| 15. Rubar Józef | — rolnik | — Łańcut |
| 16. Słomka Karol | — rolnik | — Tarnobrzeg |
| 17. Dec Michał | — rolnik | — Łańcut |
| 18. Franut Edward | — rolnik | — Lubaczów |

Baczność, Wyborcy!

Zwracamy uwagę, że listy kandydatów do Sejmu Polskiego Stronnictwa Ludowego nie są oznaczone jednym wspólnym numerem, jak to bywało w wyborach przedwojennych, lecz w każdym okręgu wyborczym mają inny numer. Widac to

z powyżej zamieszczonej tabeli. Dlatego też każdy obywatel powinien zapamiętać do jakiego okręgu wyborczego należy jego powiat i jaki Nr. posiada w tym okręgu lista Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Morderstwa wyborcze

Wczoraj znów nadeszły z różnych okolic kraju wiadomości o morderstwach popełnionych na osobach członków Komisji wyborczych.

Na terenie okręgu wyborczego nr 17 (Chełm Lubelski) zabito zastępcę przewodniczącego Komisji obwodowej nr. 13 — Stanisława Wójcika, przewodniczącego Komisji obwodowej nr. 21 — Piotra Łupkowskiego oraz jednego żołnierza.

Pod Pabianicami, w okręgu wyborczym nr. 9 padł od kuli skrytobójczej zastępca przewodniczącego Komisji obwodowej nr. 131 — Kasprzycki z gminy Pabianice.

Pod Bielskiem Śląskim, w okręgu nr. 42 zamordowano zastępcę przewodniczącego Komisji obwodowej nr. 40 — Ludwika Słowika.

Wreszcie w okręgu wyborczym nr. 20 (Elk) zabity został przewodniczący Komisji obwodowej nr. 72 — Jan Ostrowski.

Te zbrodnie nie mogą być dziełem przypadku; nie ulega wątpliwości, iż istnieje jakaś zorganizowana akcja, zmierzająca do utrudnienia wyborów, zastraszenia i sterroryzowania technicznego aparatu wyborczego i niedopuszczenia do odbycia aktu, wyrażającego suwerenną wolę Narodu.

Akcja ta jest podwójnie zbrodniczą: nie tylko powoduje nowe ofiary wśród Polaków, którym tyle krwi wytoczono podczas ubiegłej wojny, nie tylko świadczy o zwyrodnieniu moralnym pewnych czynników, niszczących życie ludzkie, ale daje też dowód pełnej niepoczytalności politycznej sprawców tych zbrodni, przeszkadzających w dokonaniu wyborów parlamentarnych, mogących jedynie zakończyć okres tymczasowości politycznej i wprowadzić państwo na tory normalnych, prawnie i faktycznie ustabilizowanych stosunków.

Kto gwałci spokojny i wolny przebieg wyborów — ten jest największym szkodnikiem narodowym.

Operowanie kulą przeciwko organizatorom wyborów jest dodaniem do pospolitej zbrodni kryminalnej jeszcze zbrodni politycznej.

Dlatego też zawsze potępialiśmy i potępiamy tego rodzaju obawy zdziwienia i demoralizacji oraz wzywamy wszystkich członków i sympatyków PSL, aby przez wytworzenie silnej opinii w swych środowiskach przyczynili się do zwalczania w Kraju anarchii i panowania gwałtu, przejawiających się najjaskrawiej w skrytobójstwach.

Katastrofa w kopalni węgla 25 górników zginęło

Zagłębie śląsko-dąbrowskie poruszone zostało wiadomością o wstrząsającej katastrofie górniczej, jaka wydarzyła się w podziemiach kopalni „Modrzejów” w Niwce.

Z niewyjaśnionych dotychczas przy czyn wybuchł gwałtowny pożar, który odejął drogę powrotu 25-ciu pracującym górnikom. Na miejsce katastrofy przybyły drużyny ratownicze z kopalni „Saturn”, „Sosnowiec”, „Klimontów”, oraz miejscowa straż. Ogień rozszerzał się z gwałtowną szybkością. Drużyny ratownicze pracowały ze zdwojoną siłą, wskutek czego udało się pożar zlokalizować i przystąpić do ratowania odciętych od świata górników. Gdy jednak członkowie drużyny dotarli do miejsc pracy, zastali już tylko trupy. Górnicy zginęli, uduszeni dymem.

Do tej chwili wydobyto na powierzchnię 24 ofiary, do ostatniej jeszcze nie dotarto. Jak się okazuje, 15-cie spośród ofiar — to Polacy, reszta rekrutuje się z więźniów niemieckich.

Na miejsce katastrofy przybyły władze sądowe i górnicze, które prowadzą dochodzenia, celem ustalenia przyczyn wybuchu pożaru.

CZOŁOWI KANDYDACY PSL

Stanisław Mikołajczyk

Urodzony 18 lipca 1901 r. w Holsterhausen w Westfalii, jako syn górnik, który emigrował do kopalni niemieckich dla zarobku, powrócił do Polski z rodzicami, którzy osiedli na roli, kupiwszy za uciulane pieniądze 1½ hektarowe gospodarstwo w okolicy Krotoszyna (Wielkopolska).

Stanisław Mikołajczyk od wczesnej młodości wykazywał duże zainteresowanie pracą wśród młodzieży wiejskiej. Powoławszy do życia na terenie Wielkopolski Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici”, zostaje jego prezesem.

W roku 1918 bierze udział w Powstaniu Wielkopolskim, następnie w walkach 1920 r. jest ranny poważnie w ramię i wraca do pracy na roli, jako zamiatownik gospodarz. Pracuje — jako robotnik w cukrowni, uczy się w zawodowej szkole rolniczej i w Uniwersytecie Ludowym w Dalkach. Zostaje współorganizatorem Związku b. słuchaczy szkół rolniczych w Wielkopolsce i prezesem Związku Słuchaczy Uniwersytetów Ludowych. W pracy gospodarczej, organizacyjnej i politycznej szybko osiąga znakomite rezultaty. Rozszerzając stopniowo swe małe gospodarstwo dochodzi do 20 hektarowego, dającego już podstawy utrzymania. Zaufanie rolników wyniosło go na stanowisko prezesa Wielkopolskiego Towarzystwa Kolek Rolniczych, na którego czele po raz pierwszy przez 70 lat ich istnienia, stanął chłop — zaufanie zaś środowiska politycznego wsi polskiej wyraziło się w wyborze młodego działacza na posła do Sejmu w 1930 r.

Wykazując zainteresowanie sprawami samorządu — przechodzi przez wszystkie szczeble pracy samorządowej od gminy — do województwa. W Stronnictwie Ludowym — został wiceprezesem, a wobec przebywania na emigracji prezesa Stronnictwa Witos, zastępował go. W tym charakterze stanął na czele strajku chłopskiego w 1937 r.

W r. 1939 po raz trzeci idzie na wojnę; walczy w kampanii wrześniowej, po klęsce przekracza wraz z uciekającymi wojskami granicę węgierską, gdzie zostaje internowany. Przy najbliższej okazji ucieka z obozu, dostaje się do Francji, gdzie zostaje jednym z najbliższych współpracowników generała Sikorskiego, później obejmuje funkcje wicepremiera i Ministra Spraw Wewnętrznych a w r. 1941 odbywa wraz z generałem podróż do Stanów Zjednoczonych, gdzie jest przyjęty przez prezydenta Roosevelta i nawiązuje ścisłe związki z Polonią Amerykańską.

Po śmierci generała Sikorskiego Mikołajczyk obejmuje stanowisko Premiera Rządu Polskiego w Londynie, kontynuując pracę polityczną Sikorskiego po linii znalezienia drogi porozumienia z ZSRR. W listopadzie 1944 r. Mikołajczyk wystąpił z rządu londyńskiego. W rezultacie trzykrotnych konferencji w Moskwie — w oparciu o decyzje Jaltańskie powstał Hrad Jedności Narodowej, w którym objął funkcje wicepremiera i ministra Rolnictwa i reform rolnych.

Po powrocie Stanisława Mikołajczyka do kraju wznowił działalność polityczną stronnictwo Wincentego Witos, pod nazwą „Polskie Stronnictwo Ludowe”. Po śmierci Prezesa Wincentego Witos Mikołajczyk został jedynym i ostatnim obrany Prezesem Stronnictwa na pierwszym powojennym Kongresie w styczniu 1945 r. i honorowym prezesem Wielkopolskiego Związku Mł. W. „Wici”. Obecnie kandyduje do Sejmu z listy państwowej, oraz na pierwszym miejscu w okręgach wyborczych: Warszawa - miasto, Gniezno i Szczecin.

Stanisław Wójcik

— urodził się jako syn szesciomorgowego gospodarza ze wsi Sobótka, odległej 12 km. od Sandomierza, jakkolwiek przynależnej administracyjnie do pow. opatowskiego. Rodzeństwo Stanisława było liczne, bo cztery siostry i dwóch braci. Ambicją rodziców było kształcić synów. To też w 1911 roku ojciec oddaje Stanisława do rosyjskiego gimnazjum w Sandomierzu, gdzie pozostaje do 1914 roku.

W czasie pierwszej wojny światowej uczęszcza do prywatnej szkoły w Sandomierzu, gdzie w 1921 r. uzyskuje maturę. Już od czwartej klasy zmuszony jest zarabiać korepetycjami. W czasach szkolnych bierze udział w pracach harcerstwa, samorządu szkolnego, a w ostatnim roku okupacji i w P. O. W.

Po ukończeniu gimnazjum, zapisuje się na wydział prawny Uniwersytetu warszawskiego zarabiając na życie w tym czasie jako robotnik, później korepetycjami i wraz ze swym najbliższym przyjacielem i ziomkiem z jednej wsi, B. Babskim powołuje do życia organizację Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej.

W roku 1924 przenosi się na Uniwersytet Wileński, gdzie zgromadza koło siebie młodzież pochodzenia wiejskiego, zakłada Koło Akademickiej Młodzieży Ludowej.

Dyplom magistra praw i nauk społecznych uzyskuje w czerwcu 1927 r.; począwszy od 1925 roku pracuje w Banku Rolnym. W 1928 roku przenosi się do Oddziału Banku w Lublinie, gdzie odbywa aplikację sądową, a później adwokacką. Przez cały czas bierze udział w ruchu „Wiciowym” na terenie lubelszczyzny.

Do życia politycznego wchodzi dopiero po połączeniu się stronnictw ludowych w 1931 roku, w charakterze członka Zarządu Wojew. S. L. w Lublinie, później wicepreza Zarządu oraz członka Rady Naczelnej.

Adw. Wójcik interweniuje u władz we wszystkich nadziejach w stosunku do ludowców i wiciarzy, oraz broni nich w wszystkich procesach politycznych w latach 1936 — 38 przeciwko nim.

Po wybuchu wojny zostaje zmobilizowany i w dniu 13.XI pod Tomaszowem Lub. dostaje się do niewoli. Wzięty do Niemiec — ucieka z pociągu pod Katowicami i piechotą dostaje się do Lublina. Tu, jako dotychczasowy prezes „Wici” i S. L. na woj. Lubelskie w październiku przystępuje do nawiązywania pierwszych nici sieci konspiracji ludowej.

Robota ta została przerwana wskutek aresztowania go przez Gestapo 9 listopada 1939 r. Wychodzi z więzienia 13 stycznia 1940 roku, na skutek starań Oddziału „Spolem”, którego był wiceprezesem Rady Okręgowej w Lublinie. Natychmiast obejmuje kierownictwo konspiracyjnej roboty ludowej na woj. lubelskie, pracując aż do następnego aresztowania, t. j. do dnia 10 listopada 1943 r. Tu przechodzi katyże więzienia hitlerowskiego, jednak silny organizm przetrzymuje wszystko i ostatecznie dzięki zabiegom organizacji wydostaje się z więzienia 27 maja 1944 r.

Nie mogąc dłużej przebywać w Lubelszczyźnie, udaje się do swej rodzinnej wsi dla poprawy zdrowia i zgłasza się do dyspozycji władz konspiracyjnych.

Po przejściu ofensywy styczniowej 1945 r., przystępuje do utworzenia się Rządu Jedności Narodowej.

W odbudowanym jawnie P. S. L. zostaje powołany na Sekretarza Naczelnego Stronnictwa i w tym charakterze pracuje do tej chwili.

Dr Władysław Kiernik

— był najbliższym współpracownikiem Wincentego Witos przez lat kilkadziesiąt; razem z nim pracował w Stronnictwie i w Sejmie, zasiadał w Rządzie i dzielił tortury Brześcia i gorycz wygnania.

Władysław Kiernik urodził się w Bochni, koło Krakowa, 27 lipca 1879 r., tam też ukończył gimnazjum klasyczne z odznaczeniem. Studia prawnicze i ekonomiczne kończy na Uniwersytecie Jagiellońskim i uzyskuje stopień doktora praw.

Już w czasie studiów gimnazjalnych bierze kierowniczy udział w tajnej organizacji niepodległościowej młodzieży. W latach zaś uniwersyteckich pracuje w Wydziale Tow. Bratniej Pomocy i w ludowej „Czytelni Akademickiej”. Kształcenie się i praca społeczna nie przychodziły mu łatwo, gdyż utraciłszy w piątym roku życia ojca, musiał od lat najmłodszych myśleć o swoim utrzymaniu i dopomagać rodzinie. Dzięki temu stał się człowiekiem twardym i samodzielnym.

Jako kandydat adwokacki i adwokat bierze żywy udział w życiu społecznym, politycznym i samorządowym, jest członkiem rady miejskiej i wiceprezesem rady powiatowej.

Będąc członkiem Stronnictwa Ludowego, bierze udział w kampanii o powszechne prawo wyborcze (1904 — 1905) oraz w akcji wyborczej 1906, zakończonej pierwszym wielkim zwycięstwem ludowców w wyborach do parlamentu w Wiedniu, a następnie do Sejmu Galicyjskiego. W pracy tej spotyka się po raz pierwszy z młodym wówczas i mało znanym jeszcze politykiem chłopskim, Wincentym Witosem, z którym odąd dzieli wszystkie koleje losów Stronnictwa Ludowego.

Równocześnie rozwija działalność oświatową w Towarzystwie Szkoły Ludowej, jako członek Zarządu Głównego i prezesa Koła im. Konopnickiej. Zakłada czytelnię i biblioteki na wsi, wygłasza liczne odczyty.

Żywa działalność prowadzi także na odcinku spółdzielczości rolniczej, m. i. jako członek Zarządu Związku Ekonomicznego Kolek Rolniczych.

Do pracy spółdzielczej wraca zawsze i po dziś dzień jest prezesem rady nadzorczej Spółdzielni rolniczo-handlowej w swym rodzimym powiecie. Przez szereg lat był też członkiem dyrekcji Komunalnej Kasy Oszczędności.

W czasie wojny światowej 1914 — 1918 bierze udział w akcji niepodległościowej, która z końcem października 1918 likwiduje austriackie władze zaborcze. Jako Komisarz Polskiej Komisji Likwidacyjnej zostaje pierwszym polskim starostą powiatu bocheńskiego.

Wybrany w roku 1919 posłem do Sejmu Ustawodawczego — pracuje w komisji administracyjnej, rolnej i konstytucyjnej, jest więc współtwórcą Konstytucji z 17 marca 1921 r.

W r. 1920 zasiada w Radzie Obrony Państwa, a następnie, jako członek delegacji pokojowej w Mińsku i Rydze podpisuje preliminarz pokojowy.

W sierpniu 1921 r. zostaje w rządzie Witos Prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego i przeprowadza pierwsze przymusowe wyłączenie obszarów ziemskich na cele reformy rolnej.

W r. 1923 zostaje Ministrem Spraw Wewnętrznych w drugim rządzie Witos, a w r. 1925 Ministrem Rolnictwa i Dóbr Państwowych w koalicyjnym rządzie Skrzyńskiego, którą to tekę obejmuje także w trzecim rządzie Witos, obalonym przez zamach stanu Piłsudskiego. W tym okresie czasu pełni funkcje wiceprezesa klubu poselskiego stronnictwa PSL „Piast” oraz wiceprezesa stronnictwa. Rozwija również ożywioną działalność publicystyczną, a w latach 1924 — 1925 jest redaktorem tygodnika „Piast”. Po przewrocie majowym staje się jednym z liderów opozycji i podejmuje wraz ze ś. p. W. Witosem reorganizację Polskiego Stronnictwa Ludowego. Jest współautorem nowego programu Stronnictwa, który referuje na Kongresie PSL w roku 1927.

Po przejściu dwóch innych grup ludowych, t. j. „Wyzwolenia” i Str. Chłopskiego, oraz P. P. S., N. P. R. i Chr. Dem. do opozycji przeciw reżimowi sanacyjnemu — jest jednym z organizatorów t. zw. Centrolewu i Kongresu Krakowskiego w czerwcu 1930 r.

W nocy z 9 na 10 września 1930 r. wraz z Wincentym Witosem i kilkunastu innymi posłami wywieziony zostaje do twierdzy w Brześciu n/Bugiem i więziony tam do 24 listopada 1930 r.

W czasie pobytu w więzieniu wybrany zostaje posłem do Sejmu po raz czwarty, a po wyjściu z więzienia bierze udział jako referent nowego wspólnego programu w akcji, która doprowadza do zjednoczenia ruchu ludowego na zjeździe w Warszawie 15 marca 1931 r. Zostaje wybrany wiceprezesem zjednoczonego Stronnictwa Ludowego (Prezesem Wincenty Witos).

W roku 1933 zasądzony w procesie brzeskim na 2 i pół lat więzienia opuszcza Polskę i udaje się do Czechosłowacji wraz z Witosem, Libermanem i Bagińskim. Z emigracji utrzymują kontakt ze stronnictwem i wysyłają do kraju odezwy i wskazania. W Pradze pracuje w Towarzystwie Wiedzy Rolniczej.

W przewidywaniu zbliżającej się wojny powraca w marcu 1939 r. do kraju, zostaje ponownie uwięziony i osadzony w więzieniu w Siedlcach. Zwolniony bierze udział w pracach stronnictwa aż do wybuchu wojny światowej 1939 r.

W czasie okupacji niemieckiej prowadzi pracę podziemną, biorąc udział częściowo w centrali konspiracyjnej stronnictwa w Warszawie, a przez cały czas okupacji jako przewodniczący podziemnej organizacji ruchu ludowego na okręg krakowski. W sierpniu 1940 r., aresztowany przez Gestapo więziony jest na Montelupich w Krakowie.

17 czerwca 1945 r. wyjeżdża na zaproszenie przedstawicieli trzech mocarstw do Moskwy i bierze udział w konferencji, która doprowadza do utworzenia Rządu Jedności Narodowej. W rządzie tym obejmuje tekę Ministra Administracji Publicznej, stając równocześnie jako wiceprezes na czele Polskiego Stronnictwa Ludowego, wraz z Wincentym Witosem, jako prezesem i Stanisławem Mikołajczykiem — jako wiceprezesem. W styczniu 1946 r. przewodniczy na Kongresie PSL, który wybiera go Prezesem Rady Naczelnej P. S. L.

Z końcem stycznia 1945 r. udaje się do Londynu i bierze udział w sesji Organizacji Narodów Zjednoczonych w Londynie, jako delegat Rządu Polskiego. W lutym 1946 r. wyjeżdża do Pragi jako członek delegacji polskiej do rokowań z Czechosłowacją.

Obecnie z ramienia PSL jest kandydatem z listy państwowej oraz z okręgów Tarnów — Bochnia, Wroclaw i Koszalin — Łobez na Pomorzu.

Stanisław Bańczyk

Stanisław Bańczyk urodził się w 1903 r. we wsi Libiszów, pow. opoczyński, jako syn 6-cio morgowego chłopa. Dzieciństwo spędził we wsi rodzinnej Libiszów.

Od wczesnej młodości jako dziecko chłopskie współpracuje z rodzicami w gospodarstwie. Uczy się w szkołach powszechnych, potem w gimnazjum, wreszcie w Seminarium Nauczycielskim w Łodzi.

W roku 1918 bierze udział w rozbrajaniu Austriaków i tworzeniu milicji. Również od tego roku styka się z życiem politycznym w P. S. L. „Wyzwolenie”. W roku 1920 organizuje pierwsze Koła Młodzieży Wiejskiej w pow. Opoczyńskim, Kółka samokształceniowe, teatr ludowy, apteczki, biblioteczki, świetlice, propaguje czytelnictwo, samouctwo. Organizuje i prowadzi kursy dla dorosłych. Organizuje spółdzielnie spożywców. Cały oddaje się pracy społecznej dla chłopów i dla wsi. Pracę tę przerywa mu służba wojskowa w 1924 r.

W wojsku również oddaje się pracy społecznej w świetlicy i na kursach dokształcających. Poza tym wyjeżdża z odczytami i przezroczkami, propaguje polskie lotnictwo.

Po powrocie z wojska w 1927 r. staje z powrotem do pracy społecznej w pow. Opoczno. Organizuje koła Młodzieży Wiejskiej „Wici” i biblioteki, a szczególnie oddaje się z zamiłowaniem teatrów ludowemu oraz pracuje w dalszym ciągu w P. S. L. „Wyzwolenie”.

W roku 1930 przenosi się do Łodzi i zostaje w Łódzkim Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”, członkiem Zarządu Wojewódzkiego, później sekretarzem, a w roku 1933 prezesem.

Po zjednoczeniu ruchu ludowego bierze udział w pracach Stronnictwa Ludowego, odlatując tuż przed wojną jako członek Zarządu Wojew. w Łodzi.

Na terenie młodzieżowym zajmuje się propagowaniem spółdzielczości. Jest współorganizatorem w 1935 r. Spółdzielni Wycieczniczej „Prasa Chłopska” i presem tej Spółdzielni. Jest współzałożycielem w 1935 r. tygodnika „Chłopskie Życie Gospodarcze” i należy do Komitetu redakcyjnego. Współpracuje z „Żywnikiem Popularnym”, pisując artykuły i felietony.

Przez przeciąg swej pracy społecznej jest kilkakrotnie aresztowany przez reżim sanacyjny, a w roku 1937, w okresie strajku chłopskiego, przetrzymany w więzieniu w Piotrkowie Tryb. przez 3 miesiące, pozbawiony o działalności komunistycznej. Później otrzymuje zakaz wydalania się z miejsc zamieszkania i przynależności do stowarzyszeń w polcei aż do wybuchu wojny w 1939 r. W 1938, 39 i 40 pracuje w Związku Spółdz. Spoż. „Spolem” w Kutnie i Kłodawce.

Od roku 1920 zajmuje się również publicystyką. Pisuje artykuły do pism młodzieżowych: „Siew”, „Wici”, do „Wyzwolenia”, „Nowe Drogi”, „Teatr Ludowy”, „Polska Wolność”, „Zielony Szandar” i „Chłopskie Życie Gospodarcze”.

W roku 1933 współredakuje z Barlickim i Dubois „Front Ludowy” na terenie Łodzi. Propaguje współpracę chłopsko-robotniczą i jednolity front przeciw sanacji, przeciw dyktaturze, przeciw wszelkiemu uciskowi. Współpracuje z TUR i utrzymuje dobre stosunki z ideowymi działaczami młodzieży komunistycznej.

Z przekonania jest od zarania swej młodości prawdziwym demokratą, miłującym wolność osobistą i narodową — ponad własne życie, jest przeciwnikiem wszelkich gwałtów i ucisków.

Zaraz na drugi dzień po wkroczeniu armii niemieckiej, 19.IX.39 r. rozpoczyna akcję konspiracyjną w woj. łódzkim i częściowo warszawskim. Organizuje razem z koł. Józefem Resztakiem sabotaże gospodarcze i z Z. W. Z. sabotaże kolejowe. Należy do zespołu kierowniczego „Rocha” oraz do B. Chł. na woj. łódzkie. W akcji partyzanckiej współpracuje z AK i AL, politycznie — Delegaturą Rządu. Jednocześnie nawiązuje kontakty z komunistami i robi wysiłki zjednoczenia całego podziemia.

W roku 1944 zostaje aresztowany przez Gestapo. Siedzi 3 miesiące w więzieniu w Piotrkowie i Tomaszowie. Po przejściu ofensywy w styczniu 1945 r. przystępuje do pracy i zostaje prezesem Stronnictwa Ludowego. Później bierze udział w konferencji moskiewskiej przy tworzeniu Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej i współdziała w zjednoczeniu Ruchu Ludowego. Nad grobem W. Witos następuje połączenie, zostaje wiceprezesem P. S. L., co potwierdza Kongres w styczniu 1946 r. przez powołany jego wybor.

Jako poseł Krajowej Rady Narodowej występuje w obronie praw człowieka, wolności, sprawiedliwości, praworządności, w obronie prawdziwej demokracji i utrwalenia po wieczne czasy niepodległości Państwa Polskiego.

Kazimierz Bagiński

Urodził się 3 marca 1890 r. w Warszawie, gdzie ukończył gimnazjum. W roku 1911 wstąpił na Politechnikę Lwowską, ale po dwu latach studiów porzucił ją, poświęcając się całkowicie pracy organizacji strzeleckiej. Jest założycielem i komendantem oddziału lotnego POW i kierownikiem akcji bojowej w lubelszczyźnie (1915), nagrodzony Virtuti Militari.

Wybrany do Sejmu z ramienia PSL „Wyzwolenie” jest jednym z najczynniejszych posłów, zasiadając w Komisji Konstytucyjnej i Wojskowej. Mimo piastowania mandatu, idzie w 1920 r. jako ochotnik do służby wojskowej. Przez cały czas ubiegły pracuje w dziennikarstwie, czy to jako redaktor i publicysta, czy jako kierownik propagandy. W roku 1923 zostaje delegowany z ramienia „Wyzwolenia” do Ameryki Północnej, gdzie przeprowadza wielką kampanię odczytowo-informacyjną.

Będąc przez cały czas żarliwym zwolennikiem polityki Piłsudskiego i jednym z najbardziej oddanych mu działaczy, po roku 1926 — widząc odstępstwo obozu majowego od zasad demokracji i skłanianie się co raz większe ku dyktaturze, radykalnie zrywa z dotychczasowymi swymi przyjaciółmi politycznymi i staje się jednym z najbardziej konsekwentnych opozycjonistów. Ta jego odwaga zaprowadza go do Brześcia, na ławę oskarżonych, wreszcie na wygnanie. Odtań fanatyczny „wyzwoleniec” odnajduje wspólną drogę z przywódcami „Piasta” i staje się jednym z głównych propagatorów jedności ruchu ludowego. W tym duchu działa po powrocie do kraju przed wybuchem wojny i podczas całej okupacji. Reprezentuje Stronnictwo Ludowe w Delegaturze Rządu podziemnego. W wyzwolonej Polsce znów jest czynny w swoim stronnictwie, jako członek Naczelnego Komitetu Wykonawczego i kierownik Wydziału Prasy i Propagandy.

Główna komenda „WiN” przed sądem.

Od konspiracji wojennej do powojennego podziemia

W gmachu Sądów przy ul. Leszno rozpoczął się wczoraj przed Rejonowym Sądem Wojskowym proces płk. Jana Rzepeckiego i 9-ga jego współpracowników, zasłużonych działaczy konspiracyjnych, oskarżonych o działania na szkodę Państwa Polskiego przez organizowanie po wojnie nielegalnych związków wojskowych, prowadzenie wywiadu na rzecz gen. Andersa oraz akcję terrorystyczną i dywersyjną.

Sądowi przewodniczy płk. Garnowski. Oskarżenie wnosi naczelny prokurator Sądu Wojskowego płk. Holder.

Ławę obrończą zajmują: adw. Maślanko, broniący Rzepeckiego i Emilię Malessę, adw. Rettinger broniący Jachimka i Muzyckę, adw. Więckowska broniący Rybickiego, adw. Pinterowa — Szczerka, adw. Szulborski — Sanojca, adw. Grabowska — Żuka i Leskiego, adw. Palatyński — Golebiowskiego.

O godz. 9.15 przewodniczący rozpoczyna rozprawę przez sprawdzenie personaliów oskarżonych. Po kolei podnoszą się z ławy i podchodzą do stołu sędziowskiego:

Jan Rzepecki, lat 46, szczupły, łysiejący człowiek, o twardszym typowo inteligenta, zawodowy oficer w stopniu pułkownika, wykształcenie wyższe.

Padło pytanie o walkę z Niemcami. — W roku 1939 — odpowiada Rzepecki — byłem zmobilizowany do sztabu armii krakowskiej, po tym przez całą wojnę w Armii Krajowej.

— Czy ma pan odznaczenia? — **Virtuti Militari 4 i 5 klasy, 3-krotny Krzyż Walecznych, złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Niepodległości.**

Tadeusz Jachimek, lat 35, oficer zawodowy, podpułkownik, w wojsku od 1930 r., w walce z Niemcami od 1939 r. Odznaczony: **Virtuti Militari, 3-krotny Krzyż Walecznych, brązowy Krzyż Zasługi.**

Henryk Żuk, lat 30, oficer zawodowy, kapitan w Armii Krajowej walczył od początku wojny. Odznaczony złotym Krzyżem Zasługi z mieczami.

Jan Szczerka, lat 49, oficer zawodowy, podpułkownik, w 1939 r. walczył w 3 dyw. piechoty, potem w AK. W Powstaniu jest dowódcą śródmieścia. Posiada **Virtuti Militari, złoty Krzyż Zasługi z mieczami.**

Kazimierz Leski, lat 34, inżynier mechaniczny i okrętowiec. W 1939 r. zmobilizowany bez przydziału, zmienił oddział lotniczy na froncie południowym. Zeszlachony, uciekł z niewoli, potem walczył w AK. Odznaczony: **Virtuti Militari, Krzyż Walecznych, złoty i srebrny krzyż Zasługi z mieczami.**

Józef Rybicki, lat 45, nauczyciel, kapitan czasu wojny, ochotnik w 1920 r., od 1939 r. w AK. **Virtuti Militari, 2-krotny Krzyż Walecznych.**

Marian Golebiowski, lat 35, przed wojną podchorąży, w 1940 r. walczył we Francji, dostał się do niewoli, ucieka, służy w 1 brygadzie strzeleckiej w Szkocji, od 1942 r. w AK. **Virtuti Militari.**

Antoni Sanojca, lat 47, oficer zawodowy w stopniu podpułkownika, inżynier, w 1939 r. dowódca obrony Woli, potem AK. **Virtuti Militari 4 i 5 klasy, Krzyż Zasługi.**

Ludwik Muzycka, lat 46, nieukończony prawnik, przed wojną prezydent Inowrocławia, w wojsku od 1917 do 21 r., przez całą wojnę w AK. **Virtuti Militari, 6-krotny Krzyż Walecznych, 2-krotnie złoty Krzyż Zasługi z mieczami, Polonia Restituta.**

Emilia Malessa, lat 39, urzędniczka, w 1939 r. służy ochotniczo w 19 dyw. wileńskiej, potem przez całą wojnę w AK. Odznaczona **Krzyżem Walecznych.**

Przewodniczący Sądu po uzgodnieniu z obydwiema stronami ogłasza akt oskarżenia za odczytany i przystępuje do wygłoszenia sentencji.

SENTENCJA OSKARŻENIA

Rzepecki jest oskarżony: 1) o zorganizowanie po wyzwoleniu Polski na rozkaz emigracyjnego rządu londyńskiego nielegalnych związków p. n. „Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj” oraz „Wolność i Niezawisłość”, mające na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego, 2) o kierowanie akcją organizowania oddziałów leśnych i podleganie im do działalności terrorystycznej przeciwko funkcjonariuszom MO i UB i działaczom politycznym, 3) o zorganizowanie łącz-

ności radiowej, 4) o niewypelnienie obowiązku zgłoszenia się do wojska.

Jachimek jest oskarżony: o udział w wyżej wspomnianych nielegalnych organizacjach w charakterze szefa wywiadu i zorganizowanie sieci wywiadowczej na terenie Polski, o kierowanie „Akcją Z”, która miała za zadanie wywiad w wojsku oraz o niewypelnienie obowiązku zgłoszenia się do służby wojskowej.

Żuk jest oskarżony: o udział w nielegalnych organizacjach, o kierowanie akcją wywiadowczą na terenie Polski z ZSRR, o nielegalną podróż do Włoch, gdzie kontaktował się z gen. Anderssem i szefem II oddziału tamtej armii, o niezgłoszenie się do służby w Armii Polskiej.

Szczerka jest oskarżony: o organizowanie nielegalnych związków na zachodnich terenach Polski i kierowanie ich szkodliwą dla Państwa działalnością, o kontakty z zagranicą, o utrzymywanie komórki radiowej, o niezgłoszenie się do Armii Polskiej.

Leski jest oskarżony: o przynależność do nielegalnych związków i kierowanie wywiadem na zachodnich terenach Polski, o niezgłoszenie się do wojska.

Rybicki: o udział w kierownictwie nielegalnych związków, utworzonych przez Rzepeckiego, o organizowanie „Akcji Z”, o podleganie do napadów terrorystycznych na posterunki MO i UB oraz na instytucje państwowe i samorządowe.

Golebiowski: o kierowanie akcją terrorystyczną na Lubelszczyźnie, o montowanie sieci wywiadowczej na tym terenie, o wydawanie rozkazów, podlegających do rabunków i morderstw. Akt oskarżenia wymienia szereg napadów, dokonanych na rozkaz Golebiowskiego.

Sanojca: o kierowanie organizacją i pracami nielegalnych związków na terenie województw południowych, o działania na szkodę Państwa przez wrogą propagandę, akcję zbrojną i wywiad. Ponadto o niezgłoszenie się do wojska.

Muzycka: o udział w nielegalnych organizacjach na stanowiskach kierowniczych oraz o niewypelnienie obowiązku zgłoszenia się do wojska.

Malessa: o prowadzenie komórki łączności zagranicznej w organizacjach nielegalnych oraz o kontakty z kurierami Andersa.

WNIOSEK PROKURATORA

Po odczytaniu sentencji aktu oskarżenia prok. Holder zgłasza wniosek, aby ze względu na to, iż niektóre akta sprawy dotyczą tajemnic państwowych i wojskowych, wolno mu było w trakcie przewodu prosić o zarządzanie niejawności na okres odczytywania owych dokumentów.

W imieniu ławy obrończej adw. Maślanko nie zgłasza sprzeciwu, wobec czego Sąd przychylił się do wniosku prokuratora.

Po uświadomieniu oskarżonych, że mają prawo zakwestionować skład Sądu, o ileby mieli do tego słuszne podstawy i że wolno im odmówić odpowiedzi na pytania, na które nie chcą odpowiadać — Przewodniczący udziela głosu oskarżonemu Rzepeckiemu.

TRAGEDIA AK

Fakt — mówi Rzepecki — że znalazłem się na ławie oskarżonych, ma swe przyczyny, sięgające dalej, niż do 45 roku. Jest to fragment wielkiego zagadnienia — zagadnienia, które nazwałbym tragedią Armii Krajowej. Masy żołnierzy AK nie rozumieją, dlaczego tak się dzieje, że wielu z nich siedzi na urzędach, a wielu w więzieniu. Chciałbym to zagadnienie wyjaśnić w sposób szczerzy, chcąc mówić szczerze, nie ukrywając błędów przeszłości, by tym jaśniej oświetlić to, co było jasne.

Tragedia Armii Krajowej, jaka zaczęła się w 1945 roku, ma swoje źródła, sięgające aż do początków organizowania podziemnych sił zbrojnych.

Już w październiku 1939 r. powstała, zorganizowana przez gen. Karasiewicza Tokarzewskiego i firmowana przez Rataja, Niedziałkowskiego, prof. Rybarskiego i Starzyńskiego, pierwsza formacja wojskowa SZP. Pod koniec tego roku działała już w Polsce ok. 100 organizacji politycznych i wojskowych. Gen. Sikorski, wydając rozkaz stworzenia ZWZ, polecił scałenie wszystkich organizacji wojskowych w tym jednym związku, uznanym za część polskich sił zbrojnych. ZWZ

miał być organizacją kadrową, apolityczną, współpracującą z Delegaturą Rządu i partiami politycznymi, przy niej zgrupowanymi.

MOZAIKA POLITYCZNA

Wszystkie istniejące już wówczas organizacje wojskowe, stworzone przez partie polityczne, przystępowały do ZWZ pod warunkiem zachowania swej odrębności politycznej. W rezultacie tego scałenia ZWZ stał się mozaiką grup o najprzeróżniejszych przekonaniach politycznych. Ówczesny komendant ZWZ gen. Rowecki, człowiek o przekonaniach społecznie radykalnych, nie mógł ze względów konspiracyjnych mieć bezpośredniego wpływu na wychowanie polityczne kadr. Tę różnorodność ideologiczną odziedziczyła po ZWZ — Armia Krajowa.

Gen. Rowecki podejmował próby scałenia politycznego szeregów AK, wychowania ich w duchu tych przemian społecznych, jakie nurlowały już w społeczeństwie. Jedną z tych prób było stworzenie Biura Informacji i Propagandy (BIP), na którego czele ja stanęłam. Droga specjalnych wydawnictw staraliśmy się nadać Armii Krajowej oblicze prawdziwie demokratyczne.

PRĄDY Z EMIGRACJI

Sytuacja pogorszyła się jeszcze, gdy pod terrorem okupanta łopniała stara kadra i trzeba ją było uzupełnić ludźmi z emigracji, przesiąkniętymi tamtą atmosferą, sprzyjającą raczej prądom prawicowym.

Armia Krajowa była zbiorowiskiem ludzi, związanych ze sobą wspólną ideą walki z Niemcami i pewną dyscypliną organizacyjną, ale pozbawioną wspólnego oblicza politycznego.

Po śmierci gen. Sikorskiego oraz aresztowaniu gen. Roweckiego i Delegata dr. Piekalkiewicza zarówno w rządzie londyńskim, jak i w Delegaturze zaczęły wzrastać wpływy prawicy.

Nowy komendant AK gen. Bór-Komorowski był teoretycznie apolityczny, faktycznie jednak sympatyzował z prawicą. Prawica również miała moony wpływ na działalność kontrwywiadu zarówno w AK jak i w Delegaturze.

Rok 1943 był przełomowy, jako nawrót do teorii dwóch wrogów i dwóch frontów. Powstają Narodo-we Siły Zbrojne, jako przejaw wzrastających wpływów ONR. Organizacja ta opanowała szybko zwłaszcza teren białostocki. Dowództwo AK potępiło powstanie NSZ na lamach „Biuletynu Informacyjnego”, w odpowiedzi na co NSZ rozpoczęły kontrakcję, zakończoną zamordowaniem dwóch pracowników BIP: inż. Makowieckiego i doc. Widerszała.

Oskarżony Rzepecki mówi, że był uważany za największego wroga NSZ i ONR w łonie sztabu AK.

TEORIA DWÓCH FRONTÓW

Następnie oskarżony przechodzi do omówienia stosunków polsko-sowieckich. Mimo obustronnych kurtażi dyplomatycznych stosunki te na przestrzeni międzywojennego ćwierćwiecza były — jego zdaniem — wrogie. Pokolenie AK wychowało się w tym ćwierćwieczu i wzrosło w atmosferze owej wrogości, którą spotęgowały jeszcze przeżycia z lat 1939—1941. Na tym podłożu zrodziła się teoria dwóch frontów.

Gen. Sikorski podjął próbę zmiany tych nastrojów i władze krajowe przystosowały się do tego nowego kierunku polityki, ale akcja Sikorskiego spotkała się z ostrą opozycją zarówno w Londynie, jak i w kraju. Atmosferę opozycji sprzyjały fakty polityczne, a szczególnie nacisk na wyrzeczenie się nienaruszalności naszych granic wschodnich bez ustalenia granic zachodnich.

Mimo, iż w społeczeństwie powstał jednolity front w obronie granic wschodnich, władze krajowe przystosowały się całkowicie do nowej linii politycznej gen. Sikorskiego. Iżąc się z tym, że rząd w Londynie jest lepiej zorientowany w naszych realnych możliwościach, niż odcięty od świata kraj.

Sprawa ta jednak została ustalona dopiero instrukcją z Londynu, jaka przysłała po konferencji w Teheranie.

NAKAZ UJAWNIANIA SIĘ

Instrukcja mówiła o powstaniu

na ziemiach polskich i nakazywała dowódcom AK ujawnianie swych oddziałów w chwili wkroczenia Armii Czerwonej. Powstanie miało być uwarunkowane: 1) nawiązaniem stosunków dyplomatycznych z ZSRR, 2) przygotowaniem zapasów broni. Gdyby obydwaj warunki nie zostały spełnione, AK miała według instrukcji podjąć tylko wzmozoną akcję dywersyjną.

Gen. Sosnkowski, przekazując ową instrukcję rządowi do kraju, do rym radził nie stosować się do nakału zwrócić do niej własny list, w którym ujawniania AK przed Armią Czerwoną, uważając, iż jest to zbyt ryzykowne.

List gen. Sosnkowskiego wywołał w sztabie AK zgorzniecie. Uważano, iż jest to z jego strony niełojalność wobec decyzji rządu. Na naradzie dowódcy AK z Delegatem ustalono zniszczyć list Sosnkowskiego i zastosować się całkowicie do instrukcji rządu w sprawie ujawniania.

Co do powstania natomiast zdecydowano, iż w żadnym wypadku społeczeństwo, oczekujące na moment walki, nie zrezygnuje z niej, trzeba więc było przystosować plany do realnych możliwości kraju.

Wówczas powstał plan „Burza”, mówiący o podejmowaniu walki przez oddziały AK na odcinkach przyfrontowych.

W teren wyszły rozkazy nakazujące AK ujawnianie się wobec Armii Czerwonej.

STRACONA POZYCJA

W styczniu 1944 r. — mówi Rzepecki — otrzymaliśmy wiadomość, że rząd sowiecki zwrócił się do rządu angielskiego z propozycją nawiązania rozmów z rządem polskim.

Był to okres, kiedy wszystkie narody podejmowały już prace nad stabilizacją swej pozycji w nowym układzie międzynarodowym. Mieliśmy prawo oczekiwać i od naszego rządu decyzji w tych sprawach i przystosowania polityki do realnych możliwości.

Nie wiem dlaczego, ta nowa próba porozumienia polsko-sowieckiego rozchwiała się. Rząd londyński przegrał tę grę i przypuszczam, że to skłoniło rząd sowiecki do poparcia PKWN i do wrogości wobec całego polskiego państwa podziemnego, uznającego jako jedyną władzę rząd londyński.

W tym momencie przypieczętowany został los Armii Krajowej. Władze krajowe, prowadząc nadal walkę z Niemcami, zajęły wobec PKWN i Armii Czerwonej pozycję wyciekającą. Nigdy nie był wydany rozkaz podejmowania walki z Armią Czerwoną i nadal obowiązywało ujawnianie się.

PRÓBY WSPÓLDZIAŁANIA

Pierwsze zetknięcie AK z Armią Czerwoną nastąpiło na Wołyniu. Po krótkiej wspólnej walce z Niemcami, oddziały wycofały się każdy w swoim kierunku.

Na Wileńszczyźnie, gdzie AK wy-

stąpiła do wspólnej walki w sile ok. 2 dywizji, Armia Czerwona potraktowała nasze wojska bardzo nieprzyjaźnie.

Tłumaczyliśmy to tym — mówi Rzepecki — że Armia Czerwona traktowała tamte tereny, jako własne. Ale sytuacja podobna powtórzyła się na Lubelszczyźnie. Nie wyciągnęliśmy i wówczas żadnej konsekwencji, licząc się raczej z możliwością rozwiązania AK, niż skierowania jej przeciw Armii Czerwonej.

Front przekroczył Bug, zaczął podchodzić pod Warszawę.

W Warszawie wśród Niemców za panowała panika. Nastroj był już tak podminowany, że walka mogła wybuchnąć w każdej chwili z przyczyny pierwszego lepszego przeciwnika.

ZARZEWIE POWSTANIA

Ten nastrój w połączeniu z zarządzeniami niemieckimi stał się zarzewiem Powstania.

Pierwszym dzwonkiem alarmowym był nakaz stawienia się 100 tys. mężczyzn do pracy. Drugi zabrzmiał 25 lipca: był to nakaz stawienia się całej ludności do robót fortyfikacyjnych.

Zarządzenia te stały się przedmiotem narady władz Polski Podziemnej na zebraniu w dniu 26 lipca. Uznano wówczas, po wszechstronnym zbadaniu sytuacji, iż jest to ze strony Niemców pierwsza próba wysiedlenia ludności z Warszawy. Zapadła decyzja niedopuszczenia do tego bez walki.

Do Londynu posłała depesza, zawiadamiająca, iż kraj stoi w przedzie dnia powstania. Wprawdzie kontrwywiad donosił o koncentracji wojsk niemieckich na wschód od Warszawy, ale Armia Czerwona dochodziła już do Radzimina. Szanse AK osłabiło kilka dużych wpadek magazynów broni, ale decyzja podjęcia walki trwała nadal.

Po porozumieniu z dowódcą okręgu warszawskiego AK ustalono, iż najodpowiedniejszą porą do wybuchu powstania są godziny popołudniowe, gdy ludzie powrócą już z pracy. Po kilku godzinach walki, noc dawała okazję do przegrupowania i skontrolowania wyników pierwszej akcji. Gdyby powstanie wybuchło o świcie, wówczas trzeba by w nocy przeprowadzić koncentrację, co byłoby bardzo niebezpieczne ze względu na godzinę policyjną. Przewidywano dzień 1 sierpnia, na zebraniu jednak w dn. 31 lipca zdecydowano przesunąć termin wybuchu walki do 3 sierpnia. Tegoż samego jednak dnia popołudniu zmieniono decyzję niewiadomo z jakiego powodu. Ustalono termin wybuchu powstania na godz. 17-g dnia 1 sierpnia.

Oskarżony zwraca się do Sądu z prośbą o odłożenie dalszego ciągu jego zeznań, ponieważ czuje się bardzo zmęczony.

Przewodniczący zarządza przerwę do dn. 7 b. m.

(h. p.)

Kłopoty węglowe Anglii

Jak podaje prasa zagraniczna jeden z czołowych przedstawicieli angielskiego przemysłu włókienniczego wysłał do Ministra Kopalń Shiuwelta depeszę, w której stwierdza, że sytuacja węglowa w przemyśle bawełnianym jest rozpaczliwa, zapasy węgla prawie wyczerpane i jeśli nie będą przedsięwzięte w tej dziedzinie daleko idące zarządzenia, należy się obawiać zamknięcia szeregu zakładów.

W związku z tym należy stwierdzić, że transporty węgla przeznaczone dla przemysłu włókienniczego, zostały ostatnio pozostawione do dyspozycji elektrowni mimo to, iż przemysł bawełniany domaga się uprzywilejowania w dziedzinie dostaw węgla. Jak dotąd rząd angielski stoi na stanowisku, że przy przydziale węgla dla przemysłu

włókienniczego, może uprzywilejowywać tylko poszczególne przedsiębiorstwa w zupełnie wyjątkowych wypadkach, natomiast nie chce tej zasady stosować generalnie w stosunku do całych grup przemysłowych.

W pierwszej połowie rocznicę śmierci Matki naszej i Babci

S. T. P.

Teodozji z Modzelewskich

ZAJDŁOWEJ

obędzie się msza św. w kościele Najświętszego Serca Marii na Górczowie, dnia 7 stycznia o godz. 8.30, o czym zawiadamiają rodzinę i znajomych

13453 DZIECI

Za spokój dusz

JANINY PIENKOWSKIEJ

NAUCZYCIELKI MUZYKI

tragicznie zmarłej dnia 26.12.1936 r. w Częstochowie

STANISŁAWA PIENKOWSKIEGO

LITEPATA

zmarłego na tułaczce po Powstaniu dnia 16.9.1944 r. w Częstochowie

obędzie się msza św. w kaplicy przy kościele Zbawiciela (Mokotowski 19) dnia 7. I. 1947 r. o godz. 9.30, o czym zawiadamiają:

13442

ŻONA — BRATOWA, CÓRKA — BRATANKA.

Gazeta 1947 Ludowa

STYCZEŃ	LUTY	MARZEC	KWIECIEŃ
1 ś N. Rok, Mieczysława 2 C Makarego op. 3 P Genowefy 4 S Tytusa B.	1 S Ignacego 2 N Starozapust. 3 P Błażeja B. 4 W Andrzeja 5 ś Agaty p. m 5 C Doroty 7 P Komualda op. 8 S Jana z Maffy	1 S Albina 2 N Sucha 3 P Kunegundy 4 W Kazimierza kr. 5 ś Euzebiusza 6 C Wiktora 7 P Tomasza z Ak. 8 S Wincentego	1 W Teodory 2 ś Franciszka 3 C W. Czwartek 4 P W. Piątek 5 S W. Sobota 6 N Wielkanoc. 7 P P. Wielkanoc. 8 W Dionizego 9 ś Marii kleofas. 10 C Ezechiela 11 P Leona pap. 12 S Wiktora
5 N Imienia Jezus 6 P Trzech Króli 7 W Lucjana 8 ś Seweryna op. 9 C Marcjanny 10 P Wilhelma 11 S Honoraty p.	9 N Miesopustna 10 P Scholastyki p. 11 W Ob. N. M. P. 12 ś Eulalii p. m. 13 C Katarzyny 14 P Walentego 15 S Faustyna	9 N Głucha 10 P 40 męcz. n. 11 W Konstantego 12 ś Grzegorza W. 13 C Krystyny p. 14 P Matyldy 15 S Klemensa	13 N Hermenegildy 14 P Justyna 15 W Anastazji m. 16 ś Benedykta 17 C Rudolfa 18 P Bogumiła m. 19 S Tymona m.
12 N 1. Arkadiusza 13 P Weroniki 14 W Feliksa 15 ś Pawła Pust. 16 C Marcelego 17 P Antoniego op. 18 S Katedry św P.	16 N Zapustna 17 P Donata m. 18 W Symeona Mak. 19 ś Popielec 20 C Leona 21 P Eleonory 22 S Katedry św. P.	16 N Środopustna 17 P Gertrudy 18 W Edwarda kr. 19 ś Józefa 20 C Wolframa B. 21 P Benedykta op. 22 S Katarzyny	20 N Sulpicjusza 21 P Anzelma B. W. 22 W Sofera i Kaja 23 ś Wojciecha 24 C Fidelisa 25 P Marka Ewang. 26 S Kleta
19 N 2. Henryka 20 P Fabiana 21 W Agnieszki p. 22 ś Wincentego 23 C Zaślub. N. M. P. 24 P Tymoteusza 25 S Nawr. św. Pawła	23 N Wstępna 24 P Macieja Ap. 25 W Zygryda 26 ś Aleksandra B. 27 C Leandra 28 P Romana op.	23 N Czarna 24 P Gabriela Arch. 25 W Zw. N. M. P. 26 ś Emanuela 27 C Jana Damasc. 28 P M. B. Bolesnej 29 S Eustazego op.	27 N Teofila 28 P Pawła od Krz. 29 W Piotra m. 30 ś Katarzyny
26 N 3. Polikarpa 27 P Jana Złotoust. 28 W Juliana 29 ś Franciszka Sal. 30 C Marty p. m. 31 P Piotra Nolask.		30 N Palmowa 31 P Balbiny p.	
MAJ	CZERWIEC	LIPIEC	SIERPIEŃ
1 C święto Pracy 2 P Zygmunta 3 S Konst. 3 Maja 4 N Floriana 5 P Piusa V 6 W Jana w Oleju 7 ś Domiceli 8 C Stanisława bisk. 9 P św. Woln. i Zw. 10 S Izydora	1 N Trójcy Przen. 2 P Marcelina 3 W Erazma 4 ś Franciszka Cez. 5 C Boże Ciało 6 P Norberta 7 S Roberta op. 8 N Medarda 9 P Felicjana 10 W Małgorzaty 11 ś Barbary ap. 12 C Onufrego 13 P Serca Jezusow. 14 S Bazylego	1 W Haliny 2 ś Naw. N. M. P. 3 C Anatola 4 P Józefa Kalas. 5 S Antoniego 6 N Izajasza 7 P Cyryla i Met. 8 W Elżbiety król. 9 ś Weroniki 10 C Amelii 11 P Piusa I 12 S Jana Gwalberta	1 P Piotra w okow. 2 S N. M. P. An. 3 N Szczepana 4 P Dominika 5 W N. M. P. Śn. 6 ś Przem. Pańskie 7 C Kajetana W. 8 P Cyriaka 9 S Romana
11 N Mamerta 12 P Pankracego 13 W Serwacego 14 ś Bonifacego 15 C Wańbowst. P. 16 P Andrzeja Boboli 17 S Paschalisa 18 N Feliksa 19 P Cezystyna 20 W Bernardyna Sen. 21 ś Wiktora m. 22 C Heleny 23 P Dezyderiusza 24 S Joanny	15 N Wita i Modesta 16 P Benona 17 W Jolanty 18 ś Marka 19 C Gerwazego 20 P Sylwesterusa 21 S Alojzego 22 N Paulina 23 P Wandy 24 W Jana Chrz. 25 ś Prospera 26 C Jana i Pawła 27 P Władysława kr. 28 S Ireneusza	13 N Anakleta 14 P Bonawentury 15 W Rozes. św. Ap. 16 ś M. B. Szkapl. 17 C Aleksego 18 P Szymona z Lip. 19 S Wincentego 20 N Czesława 21 P Praksedy 22 W Roc. Manif. 23 S Apolinarego 24 C Kunegundy 25 P Jakuba ap. 26 S Anny	10 N Wawrzyńca 11 P Zuzanny 12 W Klary p. 13 ś Hipolita 14 C Euzebiusza 15 P Wniebowz. 16 S Rocha 17 N Jacka 18 P Włodzimierza 19 W Mariana 20 ś Bernarda 21 C Joanny wd. 22 P Tymoteusza 23 S Filipa
25 N Zielone świętki 26 P Pun. Ziel. św. 27 W Bedy 28 ś Augustyna 29 C M. Magdaleny 30 P Ferdynanda 31 S Anieli p.	29 N Piotra i Pawła 30 P Ws. św. Pawła	27 N Natalii 28 P Innocentego 29 W Marty 30 ś Julity 31 C Ignacego	24 N Bartłomieja 25 P Ludwika kr. 26 W M. B. Cześć. 27 ś Przen. rel. 28 C Augustyna 29 P ścięcie św. Jana 30 S Róży Lim. 31 N Rajmunda
WRZESIEŃ	PAŹDZIERNIK	LISTOPAD	GRUDZIEŃ
1 P Bronisławy 2 W Stefana kr. 3 ś Szymona 4 C Rozalii 5 P Wawrzyńca 6 S Zachariasza 7 N Reginy 8 P Nar. N. M. P. 9 W Gorgoniusza 10 ś Mikołaja 11 C Prota i Jacka 12 P N. Im. Marij 13 S Filipa	1 ś Jana z Dukli 2 C Aniołów Str. 3 P Teresy 4 S Franciszka 5 N Placyda m. 6 P Brunona 7 W M. B. Różańc. 8 ś Brygidy 9 C Dionizego 10 P Franciszka 11 S Placydy 12 N Maksymiliana 13 P Edwarda 14 W Kaliksta 15 ś Teresy p. 16 C Gerarda 17 P Małgorzaty 18 S Łukasza Ew.	1 S Wszystkich św. 2 N Jerzego b. w. 3 P Dzień Zad. 4 W Karola Borom. 5 ś Zachariasza 6 C Leonarda 7 P Nikandra 8 S Gotfryda 9 N Teodora 10 P Andrzeja 11 W Marcina 12 ś 5 braci męcz. 13 C Stanisława K. 14 P Józefata 15 S Alberta 16 N Edmunda 17 P Grzegorza 18 W Odon 19 ś Elżbiety kr. 20 C Feliksa 21 P Of. N. M. P. 22 S Cecylii p. 23 N Klemensa 24 P Jana od Krz. 25 W Katarzyny 26 ś Konrada 27 C Waleriana 28 P Zdzisława 29 S Saturnina 30 N 1. Adw.	1 P Eligiusza 2 W Bibianny p. 3 ś Franciszka K. 4 C Barbary 5 P Sabby 6 S Mikołaja B. 7 N 2. Adw. 8 P N. P. N. M. P. 9 W Wiesława 10 ś N. M. P. Lor. 11 C Damazego 12 P Aleksandra 13 S Łucji p. m. 14 N 3. Adw. 15 P Waleriana 16 W Euzebiusza 17 ś Łazarza 18 C Ocz. N.M.P. 19 P Nemezjusza 20 S Teofila 21 N 4. Adw. 22 P Zenona 23 W Wiktorii p. m. 24 ś Wigilia 25 C Boże Narodz. 26 P Szczepana m. 27 S Jana Ap. 28 N Młodzianków 29 P Tomasza 30 W Eugeniusza 31 ś Sylwestra pap.
14 N Podw. św. Krz. 15 P M. B. Boles. 16 W Kornela 17 ś Stygmy 18 C Józefa z K. 19 P Januarego 20 S Eustacheo 21 N Mateusza ap. 22 P Tomasza 23 W Tekli p. 24 ś N. M. P. 25 C Ładysława 26 P Cypriana 27 S Kosmy 28 N Wacława kr. 29 P Michała Arch. 30 W Hieronima kr.	19 N Piotra z Alk. 20 P Jana Kant. 21 W Urszuli 22 ś Korduli p. m. 23 C Seweryna 24 P Rafała Arch. 25 S Kryspina 26 N Chrystusa Kr. 27 P Sabiny 28 W Szymona 29 ś Narcyza 30 C Alfonsa 31 P Lucylli p. m.		



L I T E R A T U R A

Prof. Wacław Borowu

Norwid zapomniany

Norwid nieznan... Norwid zapomniany... Ciągłe się powtarza te słowa, choć poznajemy go od lat przeszło czterdziestu. I dziś się je powtarza, oglądając na wystawie w Muzeum Narodowym warszawskim dwie sale, urządzone przez dr. Jerzego Sienkiewicza, a ukazujące nam w sposób zupełnie nowy i nieoczekiwany Norwida jako rysownika i malarza.

Ale i utwory jego, pisarskie nie wszystkie znamy, nie wszystkie pamiętamy. Pokusił się o zupełne ich zebranie Tadeusz Piń w swoim dużym (niekrytycznie zresztą opracowanym) tomie Dzieł Cypriana Norwida (Warszawa 1934). Okazało się jednak, że sporo przeoczył. Z nowo ujawnionych źródeł wypłynęły też niebawem inne utwory, wcale niedrukowane, lub drukowane i zapomniane. Wszystkie te rzeczy, których wydanie Pińskiego nie zawiera (trzydzieści z górą utworów), postanowił wydać za czasów okupacji Juliusz W. Gomulicki. Wynikiem skrzętej pracy, której towarzyszyła i bystra inteligencja i smak niepospolity, był tomik p. t. „Gromy i pyłki”, wydany dosłownie w przeddzień powstania warszawskiego: 31 lipca 1944 (choć karta tytułowa wymieniała jako datę wydania r. 1939, jako miejsce — Wilno, i przypisywała redakcję tomu rówieśnikowi poety Antoniemu Zaleskiemu). Książeczka ta (którą na wystawie można także oglądać) należy dziś do największych rzadkości, bo z pożaru Warszawy — ledwo sześć egzemplarzy zdołano uratować.

Ale i jastrzębie oko Juliusza Gomulickiego nie wszystko dostrzegło. Nie dostrzegło np. wiersza „Słuchacz”, zaprzepaszczony w roczniku warszawskiej „Nowej Gazety” z r. 1915 (który niedawno przypominałem w „Tygodniku Powszechnym”).

Nie wszedł też do „Gromów i pyłków” wierszyk wpisany przez Norwida w r. 1847 do albumu Zofii Skrzyneckiej (córki Jana) przy jednym z niewykończonych szkiców rysunkowych, a ogłoszony przez A. Ch., t. j. Antoniego Chołoniewskiego, w „Świecie” 1912 r. (nr 11):

Te kilka rysów — są to dobre
chęci,
Którym nie stało czasu do rozwija-

Jak nam, co zawsze niezupełnie
święci,
Wciąż mało czasu i wciąż nadto
życiał —
Proszę więc jeszcze chować mię
w pamięci,
Aż wrócę skończyć...

Drobiazg to, oczywiście, ale drobiazg znaczący. Przede wszystkim ze względu na datę. Norwid miał wtedy lat 26. Miał już za sobą okres młodzieńczego rozgłosu w Warszawie, podróż do Włoch i więzienie niemieckie. Ogarniał widne kręgi europejskie, szukał zbliżenia z ludźmi historycznymi (jednym z nich był Skrzynecki, którego w r. 1847 — w Brukseli — często odwiedzał). Przyszłość swoją, niewątpliwie, wyobrażał sobie jako przyszłość artysty. Nie wiedział zapewne, że miał być przede wszystkim (jak to dziś ustala dr. J. Sienkiewicz) artystą... szkiców. Wierszyk brukselski jest jak gdyby przeczuciem tej jego najwłaściwszej formy wypowiedziania się malarskiego (proszę go porównać z późniejszym zdaniem o szkicach, napisanym prozą w jednym z albumów, uwidocznionym na wystawie).

Ale zarazem... proszę zwrócić uwagę na styl tego drobiazgu. Tak pisał człowiek, który miał być niebawem moralnie kamienowany za

nieumiejętność jasnego wyrażania się. Zapewne, tu nie ukazuje się nam Norwid jako poeta; raczej jako człowiek o wykwinnym obejściu się towarzyskim i wykwinnym dowcipie. Zatrzymajmy się jednak na chwilę przy wierszu:

Wciąż mało czasu i wciąż nadto
życiał

Nie trzeba może było poety na ten wiersz, trzeba jednak było czegoś z dobrym „pazurem” pisarskim.

Na końcu jedna, nieoryginalna zresztą refleksja. Jak się to szybko zapomniał! Przecież ten ciekawy wierszyk (razem z równie ciekawymi wspomnieniami Zofii Skrzyneckiej o młodym i pięknym Norwidzie) był drukowany „tylko” 34 lata temu. Iluż dziś piszących już wtedy pisało, a bodaj czytał! I już trzeba nam szczególnych okazji, żebyśmy to sobie przypominali. Ileż takich przypomnień nas czeka w pamiętnikach Stefana Krzywoszewskiego. Wymieniam je nie tylko jako wdzięczny czytelnik ich przepysznej próbki w gwiazdkowym numerze „Gazety Ludowej”, ale i dlatego, że to Krzywoszewski przecież był założycielem i redaktorem „Świata”, w którym artykuł Chołoniewskiego był ogłoszony.

W obronie języka polskiego

W jakim języku?

Kontynuując uwagi o wpływie niemieckim na wymawianie dźwięku „s” zaznaczamy, że temu wpływowi (ale może po części i francuskemu) przypisać można wymawianie przez „sz” słów pochodzenia greckiego takich jak „schemat” i „schizma”. Wymawianie „szemat” i „szyzma” jest niewłaściwe, powinno brzmieć tu wyraźnie „sch”.

A cóż dopiero powiedzieć o wymawianiu greckiej dwugłoski „eu” jak „ej” czy też „oj”, a więc: „Ojropa”, „Ojfejnia” zamiast ogólnopolskich: „Europa”, „Eufemia”? To już specjalność byłego zaboru pruskiego, w b. zaborze austriackim — nieznaną. Rzecz prosta, że należy czym prędzej wymieść tę ohydę, jeżeli jeszcze gdzie się gnieździ.

Skoro mówimy o nałogach językowych, powstałych pod wpływem niemieckim, to wspomnieć tu można o pewnym nałogu pisarskim, rozpowszechnionym nawet w Krakowie. Oto, chcąc odróżnić pisane „u” (małe) od małego „n”, stawiają nad pierwszym półkołkiem brzuskiem na dół. Jest to zwyczaj niemiecki, uzasadniony podobieństwem tych liter w alfabecie gotyckim, ale

niepotrzebny w polskim piśmie i rażąco niemieckim.

Dużo jeszcze „folksdejców” obija się po sztyldach (czy też raczej: wywieszkach) naszych sklepów. Może mi kto powie, co to są właściwie „Towary krótkie”? Bo kiedyś taki napis nad sklepem zwrócił moją uwagę. Przeglądałem się na próżno zawartości wystawy sklepowej, aby zrozumieć myśl, która kierowała doborom zgromadzonych tam towarów. Między innymi zauważyłem tam ogromny kłębek, który mógł mieć kilkadziesiąt metrów, szpagatu. Od iluż kilometrów zaczyna się „Towary długie”? Pomysłcie, czytelnicy, nad dobrym spolszczeniem niemieckich „Kurzwaren”.

Spotykam także co krok na wół spolszczone „Delikatesy”. Tą nazwą, przekreśloną z francuskiego, gdzie „délicatesse” oznacza delikatność, subtelność, Niemcy nazywają nasze: taktocie, smakołyki, słodczyce, ba, nawet wędliny, które uważają za najwytworniejszy smakołyk. Ale po cóż mamy ich naśladować? A widziałem pewien sklepik, który wprost za firmę obrał sobie ten cudaczny wyraz w postaci „Delikatesse”. Chciałbym wiedzieć, w jakim to miało być języku, boć chyba nie po niemiecku?

Artur Chojecki

Lehar nad Lemanem

Popularny kompozytor operetek wiedeńskich Franciszek Lehar, któremu największy rozgłos przyniosła „Wesoła wdówka” skompromitował się w czasie okupacji Austrii przez nazistów, jako gorący hitlerowiec. Wszystkie swe listy kończył zwrotem „Heil Hitler”. Po oswobodzeniu Austrii usiłował udowodnić, że uprawiał „robotę podziemną”. Obrona ta jednak była bezpodstawna i Lehar musiał czym prędzej opuścić Wiedeń. Uciekł do Szwajcarii, korzystając z dobrodziejstwa azylu i zamieszkał nad Lemanem.

PIOTR GRZEGORCZYK

Bolesław Prus i Churchill

W świątecznym numerze „Gazety Ludowej” drukowana była kronika tygodniowa Bolesława Prusa: Churchill w Warszawie (tytuł wzięty z pierwszego zdania spisu treści, stałe przez autora dawanego). W pierwodruku ukazała się ona 29 grudnia 1886 roku w nr 358 b. „Kuriera Warszawskiego” i dziś jeszcze posiada wymowne aktualności.

W kronice, jak się czytelnik mógł zorientować, chodzi oczywiście o lorda Randolfa Churchilla, gdyż starszy syn jego, dzisiejszy angielski mąż stanu, Winston Churchill, miał wówczas zaledwie lat 12, i na pewno ani myślał o polityce, ani przeczuwał wielką rolę jaką odegrał mu przyjdzie w najtrudniejszym okresie dziejów Anglii

Działo się to bowiem przed 60 laty, kiedy „wulkaniczny”, jak mówiono, kanclerz skarbu w torysowskim gabinecie lorda Salisburego, — lord R. Churchill zgłosił 20 grudnia 1886 swą dymisję. Sprawa narobiła od razu posmaku sensacji europejskiej, chociaż wyraz „sensacja” nie był jeszcze w użyciu. Mówiono, że młody, bo 37 letni, lord Randolf powiadomił o swej decyzji, co już zakrawało na skandal, w piśmie redaktora Times'a, aniżeli królową. Nastąpiło ostre przesilenie, odszedł bowiem wybitny polityk uważany za „sprężynę twórczą gabinetu i jego wewnętrzny bodziec”, a odchodząc wyjawiał, że przeciwny jest dalszym wielkim zbrojeniom Anglii.

W Europie nie było sielanki, już wówczas mówiono się głośno o „wojnie europejskiej na przyszłą wiosnę” (tak dosłownie pisał do dziś wychodzący i stale cytowany „Spectator”). W ustąpieniu Churchilla widział również poważny „Economist” jedną więcej zapowiedź zbliżenia się groźnych zakłóceń europejskich. W Bułgarii panowały niebezpieczne niepokoje, szukano na gwałt panującego i nie wiedziano, czy pójsz na lep Rosji, czy Niemiec. Zaczynał się wzmógłony wyścig zbrojeń, Bismarck co raz dobitniej wspominał o wojnie. Nie było tajne, że Churchill był przeciwnikiem zbrojnej interwencji w Egipcie. Londyński „Standart” z triumfem zapewniał, że w gabinecie nikt nie podzielał zdania Churchilla co do ograniczeń budżetu wojska i marynarki, i dumnie podkreślał: niech się Europa dowie o energicznych postanowieniach wzmocnienia sił zbrojnych państwa i obrony jego interesów...

Zbliżały się święta Bożego Narodzenia. W Warszawie rozyla się co raz gwałtowniejsza śnieżycy. Nie było dużego mrozu, ogromne zwały śniegu na ulicach i chodnikach niemal zahamowały ruch przedświąteczny. Komunikacja na niektórych arteriach była wprost niemożliwa. Wskutek tego władze ograniczyły się do wypuszczenia na miasto tylko czterech (!) wozów tramwajowych, oczywiście konnych... Prus siedział w swym miłym i ciepłym mieszkaniu przy ul. Zgoda, pił herbatę i rozmyślał nad nowym tematem ostatniej już kroniki tygodniowej do Kuriera Warszawskiego. Wówczas to wpadł na kapitalny pomysł „przyjazdu” lorda Churchilla do Warszawy. Tak powstał jeden z najświetniejszych jego felietonów, w którym odbił się jak w zwierciadle cały Prus: zagorzały społecznik, weredyk mówiący bez ogródek na-

rodowi swemu prawdę w oczy, moralista-satyryk i przedni humorysta. Był w doskonałej formie, w pełni męskiego wieku, przekroczył dopiero czterdziestkę. Miał już za sobą 4 tomy „Szkiców i obrazków”, „Omyłkę”, oraz jedno arcydzieło na którym nie poznano się od razu „Placówkę”. Nabierał jakby sił do gigantycznego skoku, jakim miała być już wkrótce zaczęta „Lalka”, do której miał już olbrzymi zapas obserwacji życiowych, zdolność przewidywania, umysł dojrzały i wysnuwający bystre wnioski z tego co się w Polsce działo, oraz pełną maestrię pisarską.

Dbał o to wówczas szczególnie, ażeby kroniki swe, które pisał od lat dziesięciu, a miał pisywać niemal do śmierci, zabarwić, ożywić, nadać im czasem cechę, jakbyśmy dziś powiedzieli reportażu. Chodziło mu o atrakcyjność felietonu, o dobrą przynętę dla czytelnika, o rozmieszczenie go, ażeby się nie polapał, iż w gruncie rzeczy jest to na wciąż niemal jeden lub podobny temat co niedzielne, pozytywistyczne kazanie. Używał w tym celu różnych chwytów i literackich podstępów. Tak np. w jednej z kronik 1886 roku zamieścił rzekomy wywiad z głośnym wówczas politykiem i działaczem bułgarskim Draganem Cankowem, którego ustami stawia Polsece Bułgarię pod niejednym względem za przykład.

Inny rzekomy wywiad podał w kronice z 14 września tegoż roku z fikcyjnym lordem Grocksfielem z Grocksfielem, który przyjechał do Polski w celu zbadania Słowiańszczyzny zachodniej. Prus lubił i bardzo cenił Anglików, nie zamykał jednak oczu na śmieszne ich strony, to też portret wielce sztynnego lorda wypadł zgoła humorystycznie: „... dość było spojrzeć na fizjonomię na pozór pozbawioną wszelkiej myśli, ażeby odgadnąć, że jej właściciel należy do znakomitego rodu. Istotnie dowiedziałem się, że szlachetny lord zaszczylił świat swoim urodzeniem tylko dzięki związkowi dwóch sławnych rodzin, z których jedna od niepamiętnych czasów pełniła wysoki urząd Ich Król. Mości nadwornego szczerolapa z pensją 13 funtów, druga zaś posiadała cenny przywilej ukazywania się raz na rok w audiencjonalnej sali bez spodni. Działo się to na pamiętkę, że któryś przodek, podobno za panowania Elżbiety, w takim właśnie kostiumie oddał Królewskiemu domowi ważne usługi...”

Nie przeszkadza to jednak, ażeby lord Grocksfielem zadawał dziennikarzowi polskiemu wielce krepujące pytania dotyczące stosunków naszych, na które ten nie umie ze wstydem znaleźć odpowiedzi.

Nowa inscenizacja „Pani Bovary”

Od roku 1940 moskiewski Teatr Kameralny gra niemal bez przerwy nową inscenizację „Pani Bovary”, objeżdżając z nią ZSRR aż po Daleki Wschód.

Inszenizacja kładzie główny nacisk na poetyckość utworu. Krytycy rosyjscy mówią nawet o „egzaltacji poetyckiej” w dodatnim znaczeniu tego słowa. Inszenizacja ta jest więc antytezą słynnej interpretacji Batty'ego z r. 1937, który wyudlatniał mieszczańskość i przeciętność Emmy Bovary.

Rozplanowanie dekoracji jest takie, że widz odnosi wrażenie, iż Emma Bovary wyraźnie dusi się w maleńkich pokojkach, przypominających cele więzienna.

HURTOWNIA PAPIERU, TEKTURY I WYROBÓW PAPIEROWYCH

B. Chojnacki

Kraków, Szpitalna 7. Tel. 578-15; sprzed. 553-47; magaz. 576-47.

ODDZIAŁ: WARSZAWA — EMILII PLATER 9/11. — TEL. 868-74

p o l e c a

sklepem — spółdzielniom — wytwórniom i t. p.

PAPIER PAKOWY: Jowo, netron, kolorowy, okładkowy, parafinowany, butelkowy, wyl. półpergamini i inne.

TEKTURĘ: brązową, białą, szarą, falistą i inne.

KARTONY: skoroszytowe, pudelkarskie, białe, kolorowe i t. p.

SZPAGAT: papierowy i konopny.

Torby papierowe i worki w asortymencie. — Lignin w rolach i arkuszach.

Płótno introligatorskie. — Koperty. — Papeteria.

Sprzedaż i ceny hurtowe.

01348

Wysyłka na prowincję.

I S Z T U K A

Bolesław Prus w Tatrach

Prof. Kazimierz Nitsch wydał w roku 1929 niezmiernie cenny „Wybor tekstów gwarowych”. Znajdują się tu również i opowiadania góralskie, zapisane wiernie w dialekcie podhalańskim. Pracy tej dokonat przede wszystkim Juliusz Zborowski, żyjący jeszcze w dobrym zdrowiu, dyrektor Muzeum Tatrzańskiego. Zborowski określa prof. Nitscha jako „doskonałego znawcę języka i kultury podhalańskiej”. Teksty góralskie zapisał on w latach 1911—16 przeważnie z opowiadań Jędrka Tyliki Suleji i Bartka Obrochty, znanego przewodnika i skrzypka.

Otóż właśnie ten ostatni opowiedział Zborowskiemu ciekawe wspomnienie o Bolesławie Prusie, który w r. 1881 odwiedził Zakopane i Tatry. Jest to na ogół mało znany przyczynek do tak skąpych wiadomości o autorze „Lalki”. Prus nie był nigdy tak gorącym wielbicielem Tatr, jak np. Witkiewicz, Chałubiński czy nawet chorey na płucą Piotr Chmielowski. Prusa nie pociągały w ogóle góry z tego prostego powodu, że już od wczesnego wieku cierpiał na chorobę przestąpienia. Świadczy o tym dowodnie chociażby poniższe wspomnienie Bartka Obrochty.

Powtarzamy je wiernie za Zborowskim, używając tylko zamiast swary języka raczej ogólnopolskiego.

Opowiadanie Obrochty nosi tytuł: „Wycieczka z panem Prusem” i brzmi jak następuje:

Przyjechał raz do Zakopanego pan Głowacki, wiecie, pisarz, co go też Prus wołał, bo się Prus podpisywał na książkach. Bardzo grzeczny pan, tylko nie do gór. Nie tak wiecie, co by się bał, ino nie miał nijakiej zdolności do chodzenia, do wspinania się, ani, wiecie, takiej natury, żeby mógł spojrzeć w przedaś.

To już są tacy ludzie. Szedłem raz z jakimś kapitanem, co był zupełnie taki sam. Bał się spojrzeć na dół, a przecież był to wojskowy i był chłop jak buk. Pomyślałem sobie:

„Jakoż ty człeczce na koniu jeździsz, kiedy przecież dla ciebie także i z siodła na ziemię daleko”.

Z panem Prusem było tak. Miał on dwie fajne dubeltówki, nowiutkie, bardzo fajne flinciska. I zapożyczał mnie ku sobie razem z Gronikowskim, co już dzisiaj nieboszczyk, i gada do nas:

— Chłopczy, jeżeli mnie do Czarnego Stawu doprowadzicie, dubeltówki wasze. Jedną tobie, drugą tobie.

— Jacybysmy to byli, — powiedziałem potem Gronikowskiemu — żebyśmy nie powiedli obydwa tego panaska tam, gdzie on chce.

A wiedzieliśmy obaj, że jemu tylko po równi chodzić, ale nie po turniach. No i ruszyliśmy w drogę. Na Boczań to mu się jeszcze jako tak szło. Iść to szedł, tylko nie bardzo warko, ale to ta nie. Dobrze jeszcze na Uplazie, na Skupniowym, dopiero na Karczmisku, wiecie, przed Królową, jak nie spojrzysz w Jaworzynkę, tak się zaraz chwycił skały i zakrył oczy i woła, że nie pójdzie, nie pójdzie. No i cóż mu zrobisz? Przecież go nie wiozłysz w torebeczkę jak kota. Wróciliśmy do domu, ale dubeltówki wciąż mi jeździły po głowie.

— Ej — myślę sobie — ja na ciebie sposób znajdę, nie bójcie się: przecie na tom przewodnik, żeby się znał na górach i na gościach. Z gośmiem to tak jak z wozem. Nie zrychtujesz wszystkiego jak się patrzy, to ci wciąż skrzypi. Jeżeli mu przeszkadza Karczmisko z powodu tych rozpadlin, to mu chyba nie zaszkodzi droga przez las, przez Olczyńska. Bo przecież i tędy do Czarnego dostać się można, choć po prawdziwie droga tam diabła warta.

I powiedli mi pana Prusa koło Pura, wiecie, lasem.

Ej był też rad, a my się też rado wali, bośmy przecież piękne dubeltówki dostali. No i, wiecie, honor był to dla nas, żeśmy takiego sławnego człowieka do Czarnego zawiedli.

Stanisław Dzikowski

Pokłosie literackie

WHISKY AND BIMBER

Prawie połowa alfabetu redakcyjnego „Kuźnicy” (rdc. p. K. kand.) wyruszyła do boju przeciwko „Gazecie Ludowej”. Pismo dla nie-wielu odpowiedziało wreszcie gazecie dla wszystkich. Długo się widać przygotowywali, naradzali i między sobą uzgadniali, aż wreszcie ruszyli trzema kolumnami. Poziom kuźnicowych zawodników okazał się wyrównany w solidarnie stosowanym prostactwie. Niektóre pociski słowne mogły śmiało współzawodniczyć z najbardziej soczystymi powiedzonkami pana Piecyka, znakomitego bohatera felietonów Wiecha. Różnica wyraża się jedynie w braku jakiegokolwiek dowcipu.

Przyrównano nas do zespołu chóralnego, w którym Syga śpiewa bohaterem tenorem, Szczawiej barytonem, a niżej podpisany basem. Poza tym określono mnie jako brzuchołowca, albowiem stosownie do ustalonych sloganów partyjnych o czym innym myślę, a co innego piszę. Na takie argumenty nie ma rady. Przestaliśmy brać je pod uwagę. Skoro także i zespół „Kuźnicy” gospodaruje w naszych głowach, nie podobna już nic przed nimi ukryć.

Istotnie oni wiedzą wszystko.

Wiedzą także, iż chłopci z Marszałkowskiej chodzą codziennie do Simona, najdroższej restauracji w Warszawie i ze względu na swoje polityczne upodobania zapijają się szkocką whisky. Widać z tego, że „Kuźnica” zorganizowała dla siebie, wywiad od strony kuchennej. Maluczko, a w niedługim czasie placówki rozpoznawcze tego dzielnego zespołu znajdą się także i pod naszymi materacami.

Niestety, my nie jesteśmy jeszcze tak doskonale zorganizowani. My nie wiemy np. co się dzieje w „Klubie Fickwicka”? Jakiego gatunku wódki mają tam powodzenie? Wnio skując jednak według poziomu ostatniej dyskusji literackiej, (np. ob. rdc. woła do nas: „Czy strugacie wariatów?... „i bez kantów”) domyślamy się tylko, że ci panowie niewątpliwie energicznie wzmacniają wrodzony im temperament.

WSZYSCY Z NIMI

Cywytales z „Kuźnicy” twierdzą, że wszyscy najwybitniejsi literaci polscy znajdują się po ich stronie. Najmłodszy, młodzieńcy i starzy obojga płci. Poza nimi istnieje tylko „tak często nadużywana Dąbrowska” i mało ważna pozostałość.

Nie mamy zamiaru wdawać się w szczegółową analizę tego osobliwego bilansu.

Nam ta imponująca ilość w najmniejszym stopniu nie przeszkadza. Zyczymy wam jak najlepiej. Lubiemy przeciwników silnych do tego stopnia, że gotowimy od siebie coś jeszcze, na wszelki wypadek, dorzucić znakomitemu zespołowi „Kuźnicy”.

Niech się rozmnażają i wzmacniają!

Proponujemy tedy adopcję: J. na Aleksandra Króla, redaktora „Wsi”, Wirskiego, znakomitego autora „Portretu generała”, a jako szczególnie cenny dodatek, szwajcarskiego dyplomata Jacka Frühlinga.

Gdyby to nie wystarczyło, gotowi jesteśmy na żądanie dostarczyć nowy transport — franco, gratis i z opakowaniem.

GRAFOMANIA WALCZĄCA

Ob. rdc. bierze również w obronę utworów, drukowany w „Twórczości” określiliśmy jako najczystsze grafomanstwo. Obrońca literackiej czci niewieściej twierdzi nawet, że wybrane przez nas cytaty świadczą właśnie o niezwykłych zdolnościach owej pisarki. W ten sposób dyskutować niepodobna. To, co dla nas jest czarne, dla rdc. jest białe. I tak może trwać bez końca. Obecnie nam są również sposoby ob. rdc., który w braku rzeczowych argumentów posługuje się obelżywym bełkotem. Jeśli jednak ta sprawa zasługuje na poważne rozwiązanie, jeśli rzeczywiście pod naszym brutalnym dotknięciem młodzieńczy talent doznał srogiego szwanku, chętnie zgodzimy się na polubowny sąd literacki, który by rozstrzygnął, czy Maria Jarochońska jest zdolną pisarką czy też grzeszy nieuleczalnym grafomanstwem.

W zapale obrońcy rdc. posuwa się śmiało naprzód. Temu zapalowi zawdzięczamy niezmiernie cenne wyznaczenie. Twierdzi on, że u każdego pisarza można znaleźć pod dostatkiem „takich dowodów nieporadności pisarskiej”, jak u Jarochońskiej.

Zdumiewające zasady! Co za rozprzeżenie umysłów! Co za pogarda już nie dla twórczości, ale nawet dla zwykłego rzemiosła literackiego.

Jest to przecież nic innego, jak uprawnienie bredni literackiej i złego stylu, które mają być odtąd nieodzownym składnikiem pracy literackiej. Na jakich prozaikach kształcił swój smak i swoje zasady estetyczne rdc.? Czy w swoim tylko przemawia imieniu, czy też całego zespołu?

Okazuje się jednak, że zapobiegliwa Maria Jarochońska znalazła jeszcze jednego obrońcę w osobie współpracownika tygodnika „Dziś i Jutro”. Stwierdza on, że nowela Jarochońskiej jest nowelą udaną. Nie jest to co prawda wiele, ale bądź co bądź pociecha.

Na nas zaś nie ma rady. My zawsze znajdujemy „dziury w całym”. I tak np. w tym samym numerze „Dziś i Jutro” znajdujemy „Kolegę 1945 r.” Czytamy w niej:

„Czarny opłatek w dłoniach, Na których krew przyschła... Zreżny, zreżny opłatek, Złopiemy pod prąd Wisłę — Hej kolega, kolega, Na rzącach lzy skisłe —

Bardzo oryginalny jest taki wiersz. Przyznać się jednak muszę, że złopanie Wisły wydaje mi się przedsięwzięciem dość męczącym i niewdzięcznym. A cóż dopiero pod prąd!!

A potem jeszcze taki efektowny zwrot:

Z kolana ci Jezu, grozimy Modlitwa jak karabinem:

Nie bardzo mi się widzi taka modlitwa chrześcijańska. Ale cóż? Pewno się znowu naraziłem. Wiem nawet, co mi powiedzą — powiedzą, że nie znam się na poezji i uczuciach radykalnych katolików. Bo to jest przecież poemat także udany.

„My bez ojczyzny...” Niemcy o ziemiach utraconych

Pisarze niemieccy podchodzą coraz odważniej do pewnych problemów i spraw, o których w tej chwili jeszcze pisać nie powinni. Jak informuje „Odra” nakładem berlińskiego „Aufbau-Verlages” ukazał się tom wierszy Maxa Hermannaisse „Daleko od kraju rodzinnego”. Max Hermann, jak wynika z wierszy, jest jednym z wysiedlonych zachodnich terenów Polski, wciąż pisze o dalekim utraconym kraju, wraca myślami do Nisy, której miano stanowi drugą część jego nazwiska. Oto treść jego wiersza „Bez ojczyzny”:

My, bez ojczyzny, bładzimy zgubieni przez labirynty obcej jakiejś doli. Tęskniemy za gwiazdą przed bramami z ufnoscią chłonąc znony wioz wiozoru. Bezdomne koty w zwilżonych uliczkach, śmiechy, chichot od rosielki trawy, nie są zaiste aż tak opuszczeni jak my, co szczęście ojczyste stracili. Własnej winy, dziś zżę w labiryntach obcych niepospółtych bładzimy zgubieni. Tęskniemy teraz snąc, nie wiedząc, że my,

widząc ich śniących w wieczór przed bramami

Jestemy tylko cieniem ich ciał.

Wiersze Hermannaisse to pierwsza opublikowana poczęta żalu, bólu i tęsknoty za utraconymi ziemiemi. Jest dokumentem nie tylko literackim, ale i politycznym. Wywołuje wzruszenie nie tylko estetyczne, ale i polityczne. Jako taka jest zatem szkodliwa. Ale skoro Niemcom wolno takie wiersze drukować...

Powiedział kiedyś historyk niemiecki Ranke: „Gdyby polityka niemiecka utracić miała kiedykolwiek integralną część ziemi niemieckiej na rzecz państwa obcego, odzyskaniem utraconej ziemi zajmą się musi w pierwsiu literatura, literatura, która pójdzie w świat. Literatura dopiero utworuje drogę polityce. Zaczynać od razu od polityki byłoby nonsensem. Niemiecka literatura zawsze była i być musi poprzednikiem i zwiastunem polityki”.

Polskie dokumenty historyczne w archiwum moskiewskim

W zbiorach moskiewskiego archiwum akt dawnych znajduje się bogaty i cenny materiał źródłowy do dziejów Polski przedrozbiorowej, w pierwszym zaś rzędzie do historii stosunków dyplomatycznych polsko-rosyjskich. Najstarszym dokumentem w archiwum moskiewskim jest umowa o rozejmie, zawarta między Władysławem Jagiełłą i Swidrygiełło w roku 1431 i umowa między wielkim księciem litewskim Aleksandrem i książętami ruskimi z roku 1483.

Największą grupę akt stanowią traktaty pokojowe między Polską a Rosją, materiały misji dyplomatycznych i poselstw polskich w Rosji i rosyjskich w Polsce. Znaj-

dają się tu także dokumenty, dotyczące stosunków handlowych polsko-rosyjskich przed rozbiorem Polski. Sprawozdania postów rosyjskich zawierają ciekawe uwagi o sytuacji wewnętrznej Polski w 17 i 18 wieku.

Nadto w archiwum znajdują się papiery prywatne króla Stanisława Augusta, listy magnatów polskich i litewskich do carycy Anny i carycy Elżbiety, dokumenty do dziejów konfederacji polskich za Stanisława Augusta, dokumenty prywatne i korespondencja Stanisława Staszica i inne.

Wymienione materiały archiwalne, dotyczące dziejów Polski obejmują ogółem 7476 tomów.

Półka z książkami

Juliusz Słowacki. — Lilla Weneda. — Spółdzielczy Instytut Wydawniczy. Młoda firma wydawnicza wykonała pomysł doskonały w sposób niezmiernie staranny. Będzie to cykl arcydzieł literatury polskiej pod nazwą: „Książki polskie”. Pierwszy tom już się ukazał. Znajdujemy on nas w sposób poglądowy z zamiarami Spółdzielczego Instytutu Wydawniczego. Wszystko zostało tutaj dobrze przemysłane. „Lilla Weneda” wyposażona jest pieczołowicie. Prof. dr. Tadeusz Makowiecki przygotował tekst, oraz opatrzył go posłowiem i licznymi objaśnieniami. Układem graficznym zajmował się Tadeusz Kryszak. Część literacka książki została uzupełniona działem albumowym, w którym znalazły się reprodukcje obrazu Małczewskiego, sztychów Andriollego, rzeźb Stabrowskiej i Dauma, oraz projektów dekoracyjnych Drabika i Ruszczyca. Poza tym szereg foto-

grafii z inscenizacji teatralnych w Krakowie i Warszawie.

Jest to więc wydawnictwo o charakterze bibliofilskim, a jednocześnie ze względu na niską cenę i popularnym. Należy się spodziewać, że „Książki polskie” zostaną rozchwyte zarówno przez młodzież szkolną, jak i starszych, co umożliwi nowej firmie wydawniczej szybkie wypuszczenie na rynek księgarski jak największej liczby nowych tomów. dz.

Pogrzeb „Życia literackiego”

W 51—52 numerze „Odrodzenia” Wacław Kubacki zastanawia się nad przyczynami, z powodu których przestał wychodzić w Poznaniu dwutygodnik „Życie literackie”. Rozważania Kubackiego mogłyby wywołać szeroką dyskusję na temat warunków i tajemnic naszego czasopiśmiennictwa. Na razie obchodzi nas najbardziej ustęp końcowy. Kubacki pisze:

„Kiedy „Życie Literackie” wychodziło, trudno je było w Poznaniu dostać. Znikało, rozchwytywało je, szło na Polskę. Po paru miesiącach „powodzenie” się wyjaśniło: do redakcji zaczęły wracać nie rozpieczętowane paczki z nakładem. Po reklamacji zawiadomiono redakcję, że podobne niedopatrzenie się nie powtórzy i paczki wracały już rozpieczętowane. Kiedy zawie-

szone wydawnictwo, pojawiło się ono nagle w dużych ilościach w poznańskich sklepach kolonialnych i spożywczych. Niedawno zapakowano mi wiktuały w nierozcięty arkusz „Życia” z wiadomością, że nagrodę literacką miasta Poznania dostał w br. Wojciech Bąk, a plastyczną Wacław Taranczewski.”

Nie tylko jednak „Życie Literackie” przestało wychodzić. Jego załozny los podzielili również: „Zdrój” w Lublinie i „Wiatr Od Morza” na Wybrzeżu. Oba te pisma były potrzebne, odznaczały się poziomem dobrym, podobno były czytane.

Sklepikarze w Lublinie i na Wybrzeżu mają w co zawiązać masło i kiełbasę.

Smutne, ale prawdziwe.

W. I.

KSIĘGARNIA PAŃSTWOWYCH ZAKŁADÓW WYDAWNICTW SZKOLNYCH

W-wa, Plac Dąbrowskiego 8
Polecamy: KSIĄZKI, NUTY oraz WYDAWNICTWA dla MŁODZIEŻY
Kupujemy: Księgozbiory i Egzemplarze Pojedynczo

GŁODÓWKA NA TRZECH KRÓLI

w hiszpańskim obozie koncentracyjnym

W drugiej połowie 1942 roku, kiedy wojska niemieckie z liczną asystą gestapo zajęły t. zw. „wolną” Francję po Nice, Marsylię i Perpignan — rozpoczęła się polączona z łapankami likwidacja cudzoziemców, między innymi Polaków, którzy różnymi sposobami i drogami od chwili załamania się Francji w 40 r. przedostawali się do Armii Polskiej w Anglii, przeważnie drogą morską na Gibraltar, Barcelonę i przez Pireneje, Hiszpanię do Portugalii.

W końcu listopada 1942 roku w grupie 5-ciu osób młodych ochotników do Armii Polskiej ruszyliśmy z okolic Perpignan na zachód Francji, by z wybranego punktu przejść Pireneje na stronę hiszpańską. Wojska niemieckie, gestapo i usłużna milicja francuska obsadziły najbardziej niewralgiczne punkty górskie w Pirenejach, a patrole specjalne strzegły jak najstaranniej wszystkich przejść, wiodących z Francji do Hiszpanii.

Skromne zapasy żywności, niezbyt dobry ekwipunek, a do tego wczesna zima i niebezpieczeństwo wysokich oraz nieznanych gór i patroli napawały nie jednego z nas obawą przed tą podróżą. Trzeba było przejść cztery wysokie szczyty, sięgające ponad 2000 m. nad poziom morza, by zbliżyć się do szczytu, za którym zaczynało się terytorium Hiszpanii.

Pod osłoną nocy wyruszyliśmy z małej miejscowości górskiej z południowej Francji. Dla zabezpieczenia się przed ewentualnymi patrolami niemieckimi mieliśmy ze sobą broń krótką, oraz granaty, poza tym mapę, kompas, liny, siekiere i torbę z lekarstwami Czerwonego Krzyża. Przebyliśmy długą przestrzeń, pokonując dwa szczyty przy gwiazdziej nocy.

Nad ranem zatrzymała nas szalejąca wichura na wysokości 1800 m., wichura-huragan, który targał nami jak lekką słomą po ściernisku. Musieliśmy schronić się pod skalny zlodowaciał, przywiązani linami i o chłodzie i gładzie przebywać w takiej pozycji przeszło 15 godzin, t. j. do chwili nastania warunków, umożliwiających dalszą podróż.

Drugą noc i rano zostały nas już po stronie hiszpańskiej. Najcięższa była wspinaczka po Górze Lodowej, gdzie każdy krok naprzód, to wysiłek ogromny.

Zbrane informacje po stronie francuskiej zawierały ostrzeżenia przed ludnością i żandarmerią hiszpańską, która postępnie aresztowała Polaków i wzięła ich w obozach koncentracyjnych, skąd odzyskanie wolności było dość trudne.

W pojedynkę, rozsypaliśmy się na zboczach gór i nakreśliwszy odpowiedni kierunek na mapie, ruszyliśmy drogami, wiodącymi na Barcelonę, odległą o kilkaset kilometrów. Rozstanie nasze było dość krótkie. Tegoż dnia wieczorem spotkaliśmy się wszyscy w małej wiosce granicznej na posterunku żandarmerii, która, okazując chwilowo wiele uprzejmości i gościnności, spisywała nasze personalia, wy pytując o cel podróży. Ludność cywilna okazywała Polakom wiele sympatii, dzieliła się w wielu wypadkach z nami chlebem, owocami i winem.

Po paru dniach męczącej podróży znaleźliśmy się w więzieniu w Figares (Katalonia), w którym przebywali „Czerwoni” — nas również do takich zaliczono. Po 20-tu w celi więziennej, mogącej pomieścić za ledwie 4 osoby, ściśnięci, wycieńceni, bez kocy, w brudzie, na posadzce, przebyliśmy około półtora miesiąca, aż wreszcie skuci w kajdanki zostaliśmy przewiezieni do obozu koncentracyjnego Miranda de Ebro. Podróż trwała 2 dni i 2 noce, bez żadnego posiłku prawie, bez wody do picia.

Oboz koncentracyjny w tym czasie był przepełniony. Znajdowało się w nim około 4.000 cudzoziemców, w tym przeszło 1.000 Polaków. Nowi przybysze nie mogli znaleźć pomieszczenia w barakach, prymitywnie urządzonej i musielni mieszać się na cementowej posadzce, zanim się zlitowali nad nimi koledzy, towarzysze niedoli, przebywający w obozie już prawie od 2 lat. Wszystkie narodowości, rasy, języki spotkały się w obozie koncentracyjnym w Mirandzie. Wszystkich przepełniało jedno pragnienie i jedna myśl: ucieczka przed gestapo i dostanie się do Anglii, do armii demokratycznych. Od generalów do prostych żołnierzy, od pisarzy, polityków do chłopskich i robotniczych synów był za sięg społeczny nieszczęśliwców Mirandy. Hiszpanie — faszysty — falangiści sprawowali tu skrupulatny nadzór nad więźniami. Bicie, rewizje, udręki moralne, zglądający głód do obozu, szczególnie w latach 40/42, brud, brak dostatecznej wody, wszy, plaskwy, — oto obraz i warunki, jakie stwarzały faszysty hiszpańscy więźniom: Polakom, Francuzom, Belgom, Kanadyjczykom, Anglikom i innym narodowościom.

Zjawiali się też od czasu do czasu w obozie przedstawiciele hitlerowskich Niemiec, którzy namawiali więźniów do powrotu do krajów ojczystych, okupowanych przez armię niemiecką. Wielu spośród demokratów zostało Niemcom przez władze hiszpańskie wydanych, ale na ochotnika nikt nie wyjeżdżał z obozu.

Więźniowie kopali tunele, przekupywali strażników — wszystko za cenę wydobycia się z obozu. Szczęśliwców takich jednak było mało. Polacy przodowali we wszystkim. „Polacco” było na ustach każdego strażnika obozu, a Hiszpanie na ogół Polaków nie lubili. Pracownicy dyplomatyczne w Madrycie interesowały się więźniami słabo. Paczki przychodziły, od czasu do czasu zjawiał się ksiądz i przedstawiciel ambasadora polskiego w Madrycie, Szumłakowskiego, ale o zwolnieniu nie było mowy.

W Bożym Narodzeniu grupa polska zorganizowała komitety strajkowe, które miały opracować dla całego obozu plan generalnej głodówki, jako protestu przeciwko bezprawnemu przetrzymywaniu nas przez władze hiszpańskie w obozie koncentracyjnym.

Na święto Trzech Króli strajk głodowy został ogłoszony i trwał 7 dni. Przez ten okres czasu wolno było tylko pić gorącą wodę i gorzką herbatę — nie poza tym. Z każdym dniem strajku wzrastało zaniepokojenie dowództwa obozu, tym bardziej, że wieści o głodówce dotarły do Madrytu i Londynu. Władze hiszpańskie robiły wszystko, by głodówkę złamać. Przed głodnymi i chorymi więźniami wystawiano koszaki świeże bułki, gulasz, pomarańcze, ale solidarność była duża i nikt z żadnej grupy narodowościowej nie śmiał skusić się na jedzenie, reszta straż porządkowa pilnowała, aby nikt strajku nie zlał. Codziennie kilkadziesiąt więźniów odsyłanych było do lecznicy obozowej, gdzie również kontynuowali głodówkę.

W 7-ym dniu strajku władze hiszpańskie uległy i ogłosiły, że więźniowie będą zwalniani. Wobec tego strajk głodowy został przerwany, ale nie na długo. Gdy po 3 miesiącach tempo zwolnienia osłabło, zaczęto przygotowywać się do 2-giej głodówki, oraz do zorganizowanego buntu. W tym czasie przysłała silna interwencja Ameryki i Anglii, zwycięstwa Aliantów w Afryce, co pociągnęło za sobą i zwolnienie więźniów z Mirandy de Ebro.

Ze śpiewem „Samossiers” opuściliśmy oboz, kierując się przeladnymi pociągami na Madryt, by stamtąd przez Gibraltar lub Lizbonę dostać się do Armii Polskiej w Anglii.

J. Gójski

257 osób do Obozu Pracy Plan grudniowej działalności Komisji Specjalnej

Komplety orzekające Komisji Specjalnej dla walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym rozpatrzyły w grudniu ub. r. 334 spraw, dotyczących 488 osób. Z liczby tej odesłano do obozu pracy w Miłczynie 257 osób, w 8 zaś sprawach orzeczono ponadto konfiskatę przedmiotów, stanowiących własność sprawcy, a pochodzących z przestępstwa lub służących do jego popełnienia. Szereg spraw skierowano do Prokuratury względnie na drogę postępowania dyscyplinarnego.

Pośród powyższych ponad 25 proc., bo 67 osób, ukarano za potajemne gorzelnictwo lub handel bimbrem, w tym 17 producentów samogonu osadzono w obozie na dwa lata.

W pierwszym rzędzie poszli do obozu pracy za spekulacje artykułami pierwszej potrzeby i srobowaniem cen w celu osiągnięcia nadmiernego zysku następujący kupcy:

Na 3 miesiące: Rohloff Józef i Wojtowicz Józef, współwłaściciele sklepu rzeźniczego (m. Krańskie, pow. Wyrzysk) — za pobieranie cen nadmiernych za słoninę, Miszczyk Władysław, Lach Mieczysław i Cedziński Leon (Kielce), rzeźnicy — za handel mięsem nielegalnego pochodzenia, Szymandera Jan, właściciel sklepu (Poznań) — za sprzedaż materiałów włókienniczych, a Moczulski Józef (Szczecin) — maki pszennej po cenach lichwiarskich.

Na 6 miesięcy: Świerczewski Józef, kupiec (Kosów Lacki, pow. Sochół) — za kupno produktów, pochodzących z kradzieży, Solarz Michał, właściciel piekarni (Zyrardów) — za wypiek i sprzedaż chleba z maki nieprzepisowej, Dura Józef (Bydgoszcz) — za prowadzenie potajemnej garbarni, oraz Szaradowski Klemens (Poznań) — za nielegalny handel bez zezwolenia i podatków i skup przedmiotów powszechnego użytku. Skonfiskowano większą ilość skór, znalezionych w potajemnej garbarni Dury.

SZABROWNICY I PRZEMYTNYCY

Za uprawianie szabru i przemytu osadzeni zostali w obozie pracy przy młosowej m. in.:

Sobusiak Waław (Szczecin) — za usiłowanie wywiezienia ze Szczecina do Warszawy lekarstw, które pochodziły z przytułku. Siemianik Leonard i Wojdakowski Józef (Rembertów) — za szaber mebli ze Szczecina — na 6 miesięcy. Patrycja Wacław (Warszawa) — za szaber przyborów elektrycznych z Ziemi Odzyskanych — na 3 miesiące.

Chyczewski Marian (Góliszewo, pow. Kamień) piekarz — za przy-

właszczenie sobie cudzego mienia ruchomego, pozbawionego należytej ochrony w wyniku wojny i wywożenia tego mienia do Bydgoszczy — na 1 rok. Wspólnik Chyczewskiego, Kielski Józef, właściciel kawiarni w Góliszewie, osadzony został na 6 miesięcy obozu.

Szydłowski Franciszek, Marciniak Mieczysław, Woźniak Stanisław i Budzyński Leon (Police) — malarze pokojowi, wykrecali w opuszczonych mieszkaniach liczniki i wywozili je na sprzedaż. Osadzono w obozie pracy: Szydłowskiego i Marciniaka na 1 rok, Woźniaka — na 9 miesięcy, Budzyńskiego — na 6 miesięcy. Zarządzono przepadek 68 liczników.

Kuźmiński Witold (Bydgoszcz), rzeźnik — na 1 rok obozu, Wasiak Natalia (Szczecin), właścicielka budki mięsnej — na 9 miesięcy, Borakiewicz Klemens (Bydgoszcz), rzeźnik i Hajdacki Aleksander (Świdry Wielkie, pow. Warszawski) na karę mniejszą — za usiłowanie przekroczenia granicy dla przemytu słoniny do Niemiec.

ZŁODZIEJE GROSZA PUBLICZNEGO

Zeltenreich Jerzy, funkcjonariusz Ochrony Skarbowej (Szczecin) — za przyjęcie łapówki w czasie pełnienia obowiązków służbowych wzmian za niesporządzenie protokołu karnego wobec stwierdzonych nadużyć, oraz Mach Ludwik, prezes zarządu Zw. Samopomocy Chłopskiej w Jeleniach (pow. Pasłęk, Mazury) — za nadużycie stanowiska służbowego dla osiągnięcia korzyści materialnej w związku z rozdziałem inwentarza żywego — osadzeni zostali w obozie pracy przymusowej na 1 rok.

Graczyk Napoleon, b. wójt gminy Kolbaczewo, pow. Welecki, za sprzedaż na rachunek własny 1.500 kbpszenicy siewnej, z przydziałonych przez Pow. Komisję Rozdziału Pomocy Państwowej 15.000 kg. pszenicy dla potrzeb rolnictwa — osadzony został na 1 rok obozu.

Baczykowski Kazimierz, b. inspektor Samorządu Gminnego w Toruniu, za szereg oszustw na szkole Cukrowni w Chelmży oraz ludności powiatu toruńskiego — osadzony został na 2 lata pracy przymusowej.

SPOSTOWANIE

„Gazeta Ludowa” Nr 330 z 2 grudnia ub. r. w artykule „Andrzej Czapski — przywódca i bohater” wśród pomordowanych zamieszono nazwisko: „Damski Stefan — robotnik”. Córka zamordowanego prostruje, że odnosi się to do Sp. Damskiego Stefana, urzędnika.

W ojczyźnie Stefana Batorego

Z pobytu uchodźców polskich w Rumunii

Rumunia odzyskuje część Siedmiogrodu, przyłączoną w roku 1940 do Węgier. Polscy przyznano odszkodowania za materialny wojenny, skonfiskowany w roku 1939 przez Rumunię.

(Z TELEGRAMÓW)

— Cluj für Ungarn! Cluj — Hungaria! Cluj — Kolasvar!

Nie zapomnę nigdy mej gospodyni, milej, kulturalnej pani, żony radcy sądowego S., później po roku 1920 już tylko agenta licencyjnego, do której to funkcji zdegradowany został przez nowych rumuńskich władców kraju, — gdy dnia 30 sierpnia 1940 roku, wpadła do naszego uchodźczego mieszkanka i bez słowa na ustach, szlochając tylko głośno, rzuciła się na szyję najbliższej drzwi stojącego kolegi. Nie słyszeliśmy nawet dźwięku dla nas brzmiącego powitania codziennego „Jo reggel!”, oznaczającego nasze polskie „dzień dobry”.

To nagle, bezceremonialne wtargnięcie osoby taktownej i zwracającej uwagę na formy towarzyskie, było tak zdumiewające, że dopiero późniejszy jej okrzyk oznajmiający ponowne przyłączenie Siedmiogrodu do Węgier, wyjaśnił nam przychylny incydent. Ocierając spływające ciurkiem łzy, donosiła nam pani S. w jakimś mieszanym żargonie węgiersko-niemieckim o radosnym wydarzeniu, że krzywdą została naprawiona, a Siedmiogrodzki ze stolicy Clujem (Klausenburg - Kolasvar) oddany został z powrotem państwu węgierskiemu.

Pełna temperamentu, mimo już nieco przekroczonej czterdziestki, niezamordowana i zapracowana cały dzień ponad istotną potrzebę —

nie opuszczała żadnej audycji z Budapesztu, wsłuchując się uparcie w radio, czy nie padną w nim wyśknięte oczekiwaniami słowa, o doniosłym dla Węgrów zwrocie historii. A że była przy tym lekko głuchawa, nastawiała znajdujący się w jej pięknej na przedmieściu położonej willi aparat radiowy na pełną moc głośnika, ażeby tylko nie uronić żadnego słowa, płynącego na falach eteru. Każda audycja kończyła się rozgłosnym marszem Rakoczego.

Dzień w dzień musieliśmy wysłuchiwać spoza ściany audycji w nieznanym nam tak trudnym do opanowania języku i dopiero późną nocą mogliśmy spokojnie ułożyć się do prawdziwego snu.

Pan S., Węgier bez żadnych zastrzeżeń, pochodził z chłopskiej rodziny polskiej, o której jednak niewiele mógł nam powiedzieć, poza tym, że przodek jego, który przy wędrował z Polski i brał udział w walkach pod komendą „ojczulka Bema” nosił nazwisko Owca.

Po powstaniu pozostał na Węgrzech, ożenił się i zamieszkał.

Nasz gospodarz nienawidził serdecznie zarówno Niemców, jak Rumunów, uważanych przez niego za barbarzyńskich intruzów i okupantów. Jeżeli zaś chodzi o Niemców, liczenie tu osiadłych, a ponadto także w charakterze turystów szwendających się całymi gromadami po kraju, przypominającym tak bardzo nasze Podkarpacie — to mniej do nich wrogo ustosunkowana była jego małżonka, szlachcianka węgierska, która swą nienawiść skoncentrowała bezkompromisowo i bezapelacyj-

nie na Rumunach — jak mówiła w zacietrzewieniu — koniokradach i brudasach.

Rzuceni losem emigrantów do Siedmiogrodu i przebywając dzięki staraniom naszego agenta konsularnego p. Tadeusza Stapińskiego, na tym odcinku (nie przeznaczonym zasadniczo przez centralne władze rumuńskie na pobyt polskich „refugiatów”) — wybraliśmy schronienie w państwie S. na nasze chwilowe schronienie, przynosząc je nad mieszkaniem w centrum miasta w Rumunów, gdzie izba bez dokuźliwych insektów była zjawiskiem prawie nieosiągalnym.

Cluj (czyt. Kluż) stutysięczne miasto uniwersyteckie z monumentalną katedrą, mnóstwem szkół, ślicznym ogrodem botanicznym, szeroko rozplanowane po obu stronach rzeki Somesz, dało nam gościnny i przytulny azyl.

W starym mieście, tak bardzo przypominającym nasz rodzinny Kraków, czuliśmy się mniej osamotnieni, bliżsi kraju, niż na południu egzotycznej dla nas Rumunii.

Wspomnienia polskie przetrwały w pamięci mieszkańców węgierskich i stanowiły pewną nić wspólnoty. Ojczyzna Stefana Batorego, Księcia Siedmiogrodu i zarazem króla polskiego, złączona nazwiskiem generała Dembińskiego, Wysockiego, a przede wszystkim Józefa Bema, głównodowodzącego armii węgierskiej tego kraju w czasie walk niepodległościowych, nie mogła być dla nas obcą, choć stosunki polityczne zmieniły tak bardzo swe ukształtowanie.

Miasto o bezwzględnej większości węgierskiej, do której zaliczać trzeba było także prawie całe, przeważnie żydowskie przyjazne nam wielce kupiectwo, było w przeciwstawieniu do wsi, domną wpływów madziarskich, a pokost ru-

muński stosunkowo nikły był i raczej ograniczony do ludności urzędniczej.

Opiekowano się nami po przyjacielsku. Teatry mieliśmy do dyspozycji w ilości, wystarczającej dla wszystkich. Reprezentacyjna opera rumuńska i teatr wodewilowy węgierski były stałym urozmaiczeniem naszych długich, jesienno-zimowych wieczorów.

Po każdym przedstawieniu musieliśmy manifestować popołu z resztą publiczności na rzecz króla i państwa. Orkiestra grała hymn „Frascasca regale in pace”, a artyści śpiewali go razem z widzami, mając rękę podniesioną do góry na modłę pozdrowienia faszystowskiego. Wyglądało to osobliwie, gdy grao sztukę kostiumową.

Cluj — było siedzibą namiestnika rumuńskiego, a tym samym i wielu urzędów i instytucji wyższej dyktarii, których zadaniem było utwierdzenie rumuńskiego charakteru miasta. Stosunki nasze z mieszkańcami ze względu na ten dwunarodowościowy przekrój Cluju były szczególnie trudne — trzeba było ławirować, żeby nie dotknąć żadnego z narodów. Sfery rumuńskie czyniły wszystko, żeby nasz pobyt pozbawił przykrości emigracyjnych. Z najwyższym dostojnikiem rumuńskim mieliśmy kontakt po przez znaną poetkę Kazimierę Hakowicz, wówczas nauczycielkę języków jego dzieci, a zbliżenie się do Węgrów ułatwiał nam ks. Dömby, władający doskonale językiem polskim, który znaczną część życia spędził w krakowskim zakonie OO Jezuistów.

Smutną we łzach nostalgii skapaną wigilię r. 1939 obchodziliśmy dwukrotnie — raz oficjalnie w konsulacie polskim przy udziale generalicji i uczonych rumuńskich, drugi raz na terenie czysto węgierskim w przytułku dla dzieci, domienie wpływów ks. Dömbygo. Zaczynając kapłan nie dał nam pograć się w

depresji. Były i kolędy polskie inicjowane trochę pociesznie przez ks. Dömbygo i serdeczne słowa pociechy oraz doskonała mocna wódka (niby polska) — rarytas w tym sezonie łagodnych win stołowych.

Przemówienie ks. Dömbygo znała najbliższa mi trójka na kilka dni wcześniej. Niepewny swej polszczyzny kapłan dał nam jego tekst w języku niemieckim z prośbą o przetłumaczenie i poprawę drobnych błędów w składni i stylistyce. Zajął się tym ohotnie największy z nas — ateista. Kiedy ustyszeliśmy je z ust ks. Dömbygo, zdawało się że ktoś bardzo bliski otwiera nam serca kluczem dobroci, mądrości i człowieczeństwa.

Cluj to miasto szpitali i pierwszorzędnym klinik uniwersyteckich. Na czele ich stał b. minister rumuński dr. Moldovanu, ożeniony z Polką ze Lwowa. Raz wraz wędrował ktoś z naszej grupki do lecznicy o typie nowoczesnego sanatorium. Jakaś choroba nie trudno było u delikwenta znaleźć. Po kilku tygodniach — wracał pacjent o kilkanaście kilogramów bogatszy, odżywiony i opływający we wszystko jak pączek w masle. Bowiem około polskiego pacjenta skakać musieli wszyscy, zarówno służba jak i siostry - samarytanki, z pochodzenia Austriaczki.

W r. 1940 nastroje w mieście były bardzo podniecone. Spór węgiersko-rumuński groził wojną — w każdej kamienicy był schron przeciwlotniczy („adapost”), na granicy szły wojska rumuńskie.

Decyzja wiedeńska oddająca Węgrom część Siedmiogrodu z Clujem na czele, była ciosem dla Rumunów. Technika demonstracji ulicznych jest zawsze jednakowoż Tam, gdzie wieść nagła porusza serca i umysły ogółu, nie trzeba cze-

„Złotodajna żyła” w Szczebrzeszynie Łatwy zarobek na nędzy ludzkiej

Od czasu do czasu obiega świat wiadomość o odkryciu żyły złota. Z prasą dociera ona do najodleglejszych zakątków nawet, nieczęsto dreszcz pożądkowości wśród znalezionych typów powojennych. Niejednemu z nich spędzała zapewne sen z powiek.

W miasteczku Szczebrzeszynie (pow. zamajski), znaleźli się ludzie realniejsi; nie poprzestają na marzenia. Poszukali u siebie złotej żyły.

Pamiętamy wszystkie wizyty ostatniej delegacji Polonii Amerykańskiej, z prezeską Komitetu Pomocy Dzieciom, p. Wandą Płoską, Tkwią nam jeszcze żywo w pamięci oblicza tych ludzi zza Oceanu, straszące widokiem naszej nędzy powojennej. Obiecali podwoić, potroić i tak już wielkie wysiłki, ażeby tylko ulżyć ciężkiej doli ofiarom najstraszniejszej z wojen. Szczególną uwagę zwrócono na działalność szkolną.

Przeprowadza się propagandę wśród społeczeństwa amerykańskiego za przysyłaniem dla dzieci w Polsce paczek z odzieżą i żywnością.

To wszystko czyni się bezinteresownie — zagranicą.

Poszły zarządzenia Ministerstwa Oświaty, Kuratorów Okręgów Szkolnych, Inspektorów Szkolnych w sprawie sporządzania list imiennych, pisanie listów przez dzieci do ewentualnych „rodziców chrzestnych” na drugiej półkuli. Nauczycielstwo — jak zwykle bezinteresownie, śleczowało długie wieczory nad wypełnianiem obszernych formularzy.

I odtąd zaczęło się gorzkie zjawisko.

Fotografowie rzucili się do aparatów, lekarze do... piór. Niektórzy osobnicy, zdemoralizowani przez wojnę, zwierzili dla siebie święty interes. Cena fotografii rosła, jak cena akcji Law'a na giełdzie paryskiej. Demorosi fotografowie ze Szczebrzeszyna i okolicy pobierali od dżiatwy za fotografię bez retuszu, przy masowej produkcji, po 300 i 400 zł. nawet. Na tym jednak nie koniec wydatkom.

Chęć otrzymania paczek amerykańskich była wśród dzieci tak wielka, że nie dały matkom spokoju, dopóki te nie zgodziły się na jeszcze jeden wydatek — na zaświadczenie lekarskie. Oto dr Józef Spoz, ordynujący w tymże Szczebrzeszynie, prześcignął, zdaje się, wszystkich eskulapów. Od dziecka pobierał za zaświadczenie lekarskie 100 zł. zgwoili prawdziwie trzeba dodać, że dzieci pracowników ubezpieczeniowych w Ubezpieczalni Społecznej

miały 50% zniżkę; dr Spoz jest jednocześnie lekarzem U. S.).

Dr Spoz miał w swoim „zasięgu” 17 szkół powszechnych z 4.000 dzieci (okrągło). Ogromna większość była jego „klientela”. Pomnożywszy liczbę kilku tysięcy dzieci przez 100 zł., otrzymany zawrotną sumę kilku setek tysięcy złotych, zapłaconych lekarzowi — materiałiste przez bezrolnych, malorolnych i robotników, za obejście amemicznych główek dzieci.

Wkrótce po rozpoczęciu, zorientował się doktor, że nie podoła sam pracy, wziął więc sobie do pomocy przy pisaniu kilku tysięcy zaświadczeń, starszego felczera, Kierkusa Edwarda.

Nie ma przydziałów dla żłobków wiejskich

Według zarządzenia Min. Aprop. i Handlu jedynie żłobki i sieci Opieki nad Matką i Dzieckiem w miastach mogą korzystać z przydziałów apropracyjnych, jako przewidziane dla ludności nierolniczej. W związku z tym Min. Apropracji i Handlu wyjaśnia, że Ogniskom Matki i Dziecka, organizowa-

Przysłowiowe były niegdyś żarobki poszukiwaczy złota w Gokondzie, Klondyke, czy na Alasce. Ale do tych złotodajnych pól musiał przebyć europejczyk kilka tysięcy mil burzliwego oceanu, spiekle prairie, bezwodne pustynie i góry Skaliste Pn. Ameryki, czy ogromne obszary mroźnego barrena kanadyjskiego.

Dr Spoz, z p. Kierkusem, ludzie cywilizacji, wygodniej idą do fortuny. W ciągu kilku dni, nie przekroczywszy progu swego domu, w zaciszu gabinetu lekarskiego — zbierają dla siebie od wycłodzonych i głodnych dzieci, setki tysięcy złotych.

B. P.

Szkoły rolnicze na Mazurach

Sieć gminnych szkół rolniczych pokrywa stopniowo teren całego województwa. Do obecnego czasu uruchomiono 32 gminne szkoły rolnicze oraz 8 szkół średnich, gimnazjów, liceów rolniczo-ogrodniczych i hodowlanych. W tych ostatnich kształci się około 400 osób, w tym około 60 proc. uczących się młodzieży nie jest w możności pokrywać kosztów nauki.

Zapomogi władz centralnych wyrażają się udzielaniem subwencji w kwocie 150 zł. mies. na osobę. Jest to suma niewspółmiernie niska i wobec takiego stanu rzeczy szkoły walczą z trudnościami natury finansowej. Istnieje nawet obawa, że na skutek braku środków na utrzymanie trzeba będzie zwolnić ze szkół pewną liczbę młodzieży.

Wieści z kraju

× Stypendia dla farmaceutów. Rada Izby Aptekarskiej w Krakowie uchwaliła stworzyć 9 stypendiów po 2.000 zł. dla młodzieży akademickiej i 2 stypendia po 5 tys. zł. miesięcznie dla magistrów farmacji poświęcających się pracy naukowej.

× Produkcja maszyn włókienniczych. Łódzka fabryka maszyn „Witam” przystąpiła do produkcji całych maszyn włókienniczych i niedawno oddała przemysłowi włókiennicznemu po raz pierwszy wyprodukowaną w Polsce szybkobieżną przewijarkę krzyżową o najbardziej nowoczesnej konstrukcji. Na 1947 r. planowana jest serjyna produkcja przewijarek krzyżowych.

× Za zastrzelenie człowieka zamiast dzika skazał sąd wojskowy w

Szczecinie na rok więzienia funkcjonariusza M. O. Bronisława Pucyńskiego, oskarżonego o nieumyślne zabójstwo. Pucyński, jadąc nocą z Mikrowa do Stupska, zauważył ciemną postać i przypuszczając, że to dzik, wystrzelił parę razy i dopiero po wołaniu o pomoc swej ofiary zorientował się, że zabił niejakiego Aleksandra Zaganiacza, który nocą chciał przejechać żyto z pola do stodoły.

× Napad na dom wypoczynkowy dla dzieci. Banda NSZ-owska napadła na dom wypoczynkowy dla najbardziej potrzebujących dzieci w Kościeliskach koło Zakopanego i zarabowała 41 sztuk kocy oraz wiele produktów żywnościowych, pozostawiając kwit z podpisem „Blyskawica”.

kać długo na ujawnienie się protestu czy radości. Grupka kilkunastu ludzi za kwadrans wzrasta do tłumów kilkudziesięciu. Tak było i w Cluju po ujawnieniu hitlerowsko-faszystowskiej uchwały. Żal i rozpacz Rumunów musiały znaleźć swe ujście, wyładować się... Mówcy nie oszczędzali ostrożeń słów. Nie przebiegano ich zwłaszcza pod adresem „siostričky italskiej” — mówiły o tym transparenty i gniewne okrzyki.

Po przyznaniu Kolosvaru Rumunii stanął na rynku miasta, przewozanego odtąd oficjalnie Clujem, obok pomnika węgierskiego króla Macieja Korwina — pomnik drugi dla upamiętnienia tego zdarzenia. Była to kopia rzymskiej wilczycej karmiącej Romulusa i Remusa, dla podkreślenia — nieco problematycznej — wspólnoty narodów romańskich. Ściemniało się już, gdy przed tym pomnikiem padł na kolana tłum rumuńskich manifestantów i odśpiewał jakby w ekstazie ślubowanie. Rumuńskie „Nie rzucim ziemi”... Węgrzy zniknęli z ulic i zachowali dyscyplinę, godną podziwu. Gdzieś tylko w zaciszu domowych ognisk, kiedy miasto tonęło jeszcze w powodzi jaskrawych trójkolorów rumuńskich, a dzwony cerkiewne zawodziły długo i żałośnie, panie węgierskie szły z pośpiechem szlądary, które w oznaczonym terminie złuzować miały dotychczasowe barwy państwowe.

Patrzyliśmy na wypadki z uczuciami mieszczan. Radość jednych naszych przyjaciół była smutkiem drugich. Cieszyliśmy się na rówini z Węgrami, że odzyskują ziemię utraconą i współczuliśmy jednocześnie Rumunom, że ją tracą...

Miasto ciche, przytulne ogarniał żgiełk. Od strony granicy węgierskiej zaczęła się wycyfrować armia rumuńska — zgromadzona tak pożądkownie i odwołana stamtąd do odwrótu, do opuszczenia ziemi, któ-

rej miała bronić do upadłego. Do cnot wojskowych rumuńskich przekonania nie mieliśmy. Nie przyszł nam z pomocą w r. 1939 — ówczesne ich uzbrojenie było zgola fantastyczne. Wiedzieliśmy jednak, że ewentualna wojna z Węgrami będzie naprawdę krwawa i zacięta. Tak zacięta, jak głęboka była nienawiść sąsiedzkich narodów. Tym więcej, że armia rumuńska nie była już tą źle uzbrojoną i okrytą strzępani mundurów, mało karną i nędzną ze stanowiska militarnego zbieranina.

Czołgi, tankietki, ciężka artyleria i miotacze płomieni, działa przeciwlotnicze, nowiutkie jak spod igły, karetki Czerwonego Krzyża przewalały się z głuchym łoskotem od świtu do nocy, bez przerwy, bez końca. Nasz polski wkład w to uzbrojenie i w ten ekwipunek był bardzo duży. Jechali także cudnie, lśniące od niklu nasze dawne śląskie autocary turystyczne. Enfant terrible naszej grupki uchodzącej — szofer starościański, Polak o niemieckim nazwisku — nie mógł sobie znaleźć miejsca. Podobny zachowaniem się swym do Meisnerowskiego Pryszczaka nie wiele z całej tej zmiany rozumie, stoi jednak godzinami na chodniku i robi bez przerwy uwagi do otaczającej go publiczności. Język ulicy nie jest trudny. Jarosławski Pryszczak dogada się ze wszystkimi. Ma gębę pocełwą, budzącą zaufanie. Rumunom, podziwiającym dopiero teraz tę swoją zmasowaną machinę wojenną, tłumaczy bez żenady i po prostu: — To wszystko jest skradzione!...

A kiedy ten i ów zachnie się na impertynencję „Poloneza”, nasz Pryszczak objaśni dodatkowo: — To wszystko macie od nas...

Rumuni reagują, żli i tak już podnieceni utratą Siedmiogrodu. W gruncie rzeczy Rumuni byli już pierwszorzędnym uzbrojeniem, przy najmniej w tej strefie. Na krwawiej granicy węgierskiej wybudowa-

no rodzaj „linii Maginota”, była ona dumą każdego inteligentnego Rumuna. Miała ponoć olbrzymie zbiorniki nafty, względnie benzyny i kunsztowne urządzenia, zezwalające na zamknięcie barierą płomienia najbardziej zagrożonych punktów oporu. O naftę w Rumunii troszczyć się przecież nie musieli. Zbiorniki jej na wypadek wojny rozsiano wszędzie po kraju — ukryte były w lasach i w ziemi pogranicza. Mieli też niezłe lotnictwo. Jeszcze przed wojną kupili licencję naszych PZL-ów i budowali je w Braszowie (Kronstadt). Teraz, gdy bez wystrzału kazano żołnierzowi opuścić twierdze graniczne — był rzeczywisty zrozpaczony.

Lecz sprytny Hitler wołał benzynę rumuńską zachować dla siebie, niż dopuścić do tego, żeby marnować ją w obojętnym dla niego sporze dwóch późniejszych satelitów. Tak więc nie doszło do wojny węgiersko-rumuńskiej. I jedni i drudzy przeciwnicy biliby się... bronią polską. Nasi oficerowie w obozach cieszyli się, że przypadnie im rola instruktorów, że zdemobilizowana przynusowo na obczyźnie armia odżyje i to w takiej nieznacznej odległości od kraju. Było to zwłaszcza nadzieją Piłsudczyków, nie bardzo z początku skłonnych do wyjazdu do Francji.

×

Cluj był przez długi okres centralnym punktem, do którego dążyła młodzież z Polski, pragnąca się drogą na Rumunię przedostać do armii gen. Sikorskiego. Co dzień przybywała spora paczka. Ten i ów przesilił się niepostrzeżenie, ale przeważnie wpadali na posterunki graniczne. Z biegiem czasu utarł się proceder normalny. Posterunki odstawały ochotników polskich na zaplecze, stawiano ich dla formy pod sąd, odbywała się szablona rozprawa, wyrok na trzytygodniowe

Zamordowanie działacza politycznego w Malborku

SAP donosi: W Malborku (województwo Gdańskie) zamordowany został w bestialski sposób wraz z rodziną Zygmunt Podfilipski, przewodniczący Powiatowego Komitetu PPS i Powiatowej Rady Narodowej w Malborku.

Uzbrojeni napastnicy wtargnęli nocą do prywatnego mieszkania Podfilipskiego i zastrzelili go wraz z żoną, kuzynką i pracownicą domową.

Energiczne dochodzenie, celem wykrycia sprawców, jest w toku.

Bestialskie mordy

Milicjanci i ich rodziny ofiarami napadów

PAP donosi: We wsi Gronko w gminie Widawa rozbitkom zlikwidowanej bandy terrorystycznej „Warszycy”, udało się napaść zniechęca na czterech funkcjonariuszy Powiatowej Komendy Milicji Obywatelskiej w Pabianicach: Florczaka Mieczysława, Adamkiewicza Jana, Szczepaniaka Rogera i Smaża Bolesława.

Bandyci bestialsko znęcali się nad milicjantami, po czym zamordowali ich i pochowali w lesie. Po znalezieniu zwłok zamordowanych okazało się, że przed zamordowaniem milicjantów wydobywano im oczy, rozbito szczęki oraz połamano ręce i zębra.

O rozmiarach znęcania się nad milicjantami świadczy fakt, że rodziny ich z trudem rozpoznały poszczególne zwłoki.

PAP donosi z Lublina. Banda w sile 15 ludzi napadła na mieszkanie prywatne komendanta posterunku M. O. w Szczebrzeszynie, pow. Zamostów plut. Wejblisa Stanisława.

Bandyci otoczyli dom, w którym znajdował się Wejblis z żoną i córeczką.

Broniąc żony i dziecka milicjant zabił 2 napastników, sam zaś został ciężko ranny. Dopiero po wyczerpaniu amunicji, korzystając z zapadającego zmroku wycofał się z domu, licząc na to że napastnicy nie będą się mścili na kobiecie i dziecku. Jednakże rozwydrzeni bandyci po wtargnięciu do mieszkania zamordowali żonę plut. Władysława 3-ma strzałami z pistoletu. Stan Wejblisa jest bardzo ciężki.

SAP donosi: Banda „Mściciela” napadła na przejeżdżającą drogą z Wadowic do Kalwarii kilkuosobową grupę wojskową. Grupa wojskowych przy pomocy oddziału M. O., który właśnie nadjechał, zdołała się obronić. Bandyci zmuszeni zostali do wycofania się, zdołali jednak zamordować chorążego z RKu w Wadowicach, Stanikowskiego Ludwika i żonę jego, Zofię Stanikowską.

Plaga kradzieży w okolicy Tarczyna Złodzieje do obozu pracy

Plaga nierobów i kombinatorów rozpanoszyła się może więcej, niż gdzie indziej w Tarczynie i jego okolicy.

Jeszcze nie przebrzmiały echa dwu zbrojnych napadów rabunkowych w Złotoklosie na księdza, któremu zrabowano 4 świnię i w Stefanówce, gdzie również zrabowano 4 świnię biednej wdowie, później przez milicję odnalaziono, a oto znów dokonano szereg nowych kradzieży i włamań.

W Tarczynie u p. Szymańczaka włamywacze zaraz z wieczora, obrabowali mieszkanie z garderoby, w Lekominie działkowiczowi skradziono krowę, w Rembertowie pod Tarczynem skradziono świnię oraz inne rzeczy, w Bystrzanowie p. Prud-

sowi skradziono krowę. Takich kradzieży wliczyć można wiele.

Kto dokonuje tych kradzieży i włamań? Zapewne sprawcy nie przybyli z zagranicy, ani z innych stron Polski, lecz rekrutują się z miejscowej ludności. Wielu jest w Tarczynie i okolicy znanych łazików, którzy nie nie robią, a dobrze sobie żyją i często bimbrem popijają. Wielu jest znanych złodziei, co za kradzież siedzieli w kryminale, czy dzieł czym innym się zajmują? Wielu milicja osadzała w areszcie, lecz lepiej by się stało, by ci wszyscy amatorzy lekkich zarobków znaleźli się w obozie pracy, a wówczas społeczeństwo miałoby spokój i nie musiałoby nie dosypiać, aby pilnować swoich chlewów czy obór.

E-rd

Muzeum Historycznego w Krakowie dr. Dobrzyckiemu, dyrektorowi Archiwum — Strojkiwi i dyrektorowi Radia krakowskiego — Winiarowski. Z Cluju sągły wiadomości dalej.

Listy za granicę należało nadawać w stanie otwartym. Trzeba więc było wejść w stosunki z filią poczty na periferiach Cluju, żeby nie zastanawiano się zbyt długo nad treścią korespondencji, zawierającej szczegóły, demaskujące reżim hitlerowski. Przystojnie, skłonne do flirtu urzędniczki pocztowe, nie odznaczały się nadmierną inteligencją. Nie były też odpowiednio płacone. Dlatego pudełko słodczy było zawsze mile przez nie witane.

List załepiany był od razu bez odsyłania go do dalszej kontroli. Jakaż była nasza radość, skoro przemyciona w ten sposób informacja, wracała do nas na falach eteru, przesłana przez radio francuskie, angielskie, lub nawet amerykańskie...

Po „decyzji wiedeńskiej” praca nasza ustala. Zajęcie Cluju przez Węgrów było końcem polskiej placówki dyplomatycznej i informacyjnej. Gromadka nasza rozprzeczła się po różnych miastach Rumunii centralnej. Już w drodze do Bukaresztu dowiedzieliśmy się o rezygnacji króla Karola. Wyjechał z pięknią Zydówką Lupescu za granicę długim pociągami, pełnym drogocennych skarbow. Na tron wstąpił młodociany król Michał. W stolicy otwarto wystawę, jakiej nie było jeszcze w świecie: apartamenty przyjaźni b. króla, gdzie za opłatą na cele dobroczynne pokazywano urządzenia, upominki i niedyskrecje jej — gotowalni.

Część uchodźców przedostała się później na szerszy świat. Niektórzy nie ujrzą już nigdy ziemi rodzinnej — złożyli swe kości daleko od kraju, na obczyźnie...

Jan Olszański

W kuluarach zagadnień politycznych

ADMIRAL HORTHY

Już oddawna nie słyszano się o głowie państwa węgierskiego w czasie i przed wojną, admirał Horthy. Wiadomo było jedynie, że gdzieś na przelomie lat 1943—1944 zawezwany przez Hitlera admirał Horthy przepadł bez wieści. Sądźna, że nie żyje.

Wszędobylska prasa francuska dopiero teraz przynosi o nim wiadomości. Wynika z nich, że:

1. Admirał Horthy, b. dyktator Węgier, poszukiwany jest przez rząd jugosłowiański, jako zbrodniarz wojenny.

2. Admirał Horthy jest gościem Stanów Zjednoczonych.

3. W chwili obecnej admirał Horthy mieszka w Weilheim koło Monachium. Ma trzech służących. Żywności i odzieży dostarcza UNRRA.

4. Admirał mieszka w Bawarii wraz z rodziną. Sprawozdawca pisma francuskiego miał sposobność rozmawiania z jego wnukami.

PIEKNA JENNY

Prasa duńska poświęca ostatnio wiele uwagi „pięknej Jenny”. Jest nią Jenny Holm, przebywająca obecnie w Hamburgu.

Historia pięknej Jenny jest niezwykle zagadkowa. Duński ruch oporu skazał ją kiedyś na śmierć. Po wyzwoleniu Danii zbiegła Jenny do Niemiec, gdzie została schwytana przez funkcjonariuszów wywiadu angielskiego. W chwili obecnej z ramienia tego wywiadu tropi przestępców niemieckich.

Prasa duńska bardzo różnie ocenia piękną Jenny i jej pracę.

NERON, HITLER I SUKIENKA

Pisaliśmy już, że najbardziej szanowaną w Niemczech legitymacją jest czerwona legitymacja ofiar faszystów. Jest ich w Niemczech 300.000. Władze alianckie w ręce tych ofiar, jako „wypróbowanych demokratów” pragną oddać rządy Niemiec.

Ci „antyfaszyści” (najczęściej z przypadku) robią narodowi niemieckiemu maskę męczennika. Pewien dziennikarz amerykański z „New York Times” powiedział, że wierzy w odrodzenie „narodu więźniów politycznych”.

Tak więc męczennostwo trzystu tysięcy „sprawiedliwych” ma odkupić winę osiemdziesięciu milionów. Możliwa i celowa robota niemiecka na naszych oczach odwraca całą epokę zbrodni, która przejdzie do historii nad którą się dziś już nikt nie wzrusza. W „New York Times” napisano przecież dosłownie:

„Świat będzie się czuł szczęśliwy, jeśli o zbrodniach Hitlera będzie mógł mówić już tak samo spokojnie i beznamiętnie, jak mówi się dziś o zbrodniach Nerona. Czy ktoś za-

Kto wpłacił na Pożyczkę Odbudowy korzysta z bonif. katy przy Daninie Narodowej

Platnicy podatku gruntowego, od nieruchomości i podatku obrotowego, którzy w swoim czasie subskrybowali i wpłacili Premię Pożyczki Odbudowy Kraju w wysokości zaleceń właściwych Komisji Obywatelskich, obecnie otrzymują bonifikatę w wysokości 25 proc. wymierzonej daniny. Oczywiście ulga ta będzie miała zastosowanie tylko do tych płatników, którzy dokonają wpłaty w terminie do dnia 15 stycznia 1947 roku. Po tym terminie płatnicy, którzy nie dopełnią obowiązku obywatelskiego, będą narażeni na przymusowe ściąganie pełnej sumy Daniny Narodowej w drodze egzekucji.

mierza karać dzisiejszych mieszkańców Rzymu za Nerona. Nie, to byłoby śmieszne. Tak samo będzie śmieszne, jeśli ktoś zechce karać lub wypominać jutrzejszemu pokoleniu niemieckiemu zbrodnię Hitlera”.

A jednocześnie szczebiocząca Niemka, mając usta wypchane doskonałą czekoladą, ma równocześnie główkę wypełnioną wyuczonymi nakazami. Pewien dziennikarz, nazwiskiem Rakoczy, podsłuchał jedną z takich rozmów. Niemka pochodziła z Sudetów, to też co niemiara gadała na Czechów. A ponieważ czyniła to z wdziękiem, więc urzeczony Amerykanin, znający dotąd Czechów z geografii, poznawał ich z bliska i zdaje się, że nic już tego jego pierwszego „zatknięcia się” z Czechami poprzez sukienkę Niemki nie zatrze.

Jak przyjemnie uprawia się politykę przy czekoladzie...

PÓJDŹ DZIECIE, JA CIĘ UCZYĆ KAZE

Ile metrów głębokości liczy szyb kopalni węgla, jeśli winda, którą zjeżdżamy na jego dno, jedzie „czasem ponad kwadrans” z szybkością 10 metrów na sekundę i jeśli znajduje się w niej współpracownik tyg. „Odrodzenia”, Jan Brzoza?

Powiedzmy, że daje to w wyniku przynajmniej 9000 metrów głębokości szybu. A pomimo, że w windzie znajdował się współpracownik „Odrodzenia” — wszystko to jest żelazne. Nawet „Na Śląsku jesienią” („Odrodzenie”, Nr. 46), ani też gdziekolwiek indziej na świecie w jakiegokolwiek porze roku nikt poza wspomnianym „pisarzem robotniczym” nie znajdzie takiego szybu. Dość powiedzieć, że na proponowanej przez Brzozę dla kopalni śląskich głębokości panowałaby temperatura blisko 300 stopni Celsjusza.

Ale to drobiazgi, jeśli chodzi o napisanie artykułu o Śląsku i solidnie informowanie czytelników. Bo z tego samego artykułu dowiadujemy się, że pod kilofem górnika w przodku po ostrzale „wał się z cichym szelestem góry węgla”, a jakiś staruszek przypomniał sobie nagle „o śląskim Drzymale — niejakiem „Szczerbie” i opowiedział autorowi artykułu tę historię mową polską, zaczynając się od słów: „Ja, ja, ich kenna”!

Przytaczając ten fakt niezwykłego nieuctwa „Odra” kwalifikuje artykuł „Odrodzenia” jako „pasma głupstw, błędów i niedokładności”.

Dziewiąty dzień procesu Fischera

PIEKŁO TREBLINKI

Dziwnego doznawała wczoraj uczucia Warszawa, patrząc na Izy Fischera i Leista, spływające im po twarzy podczas opowiadań o Treblince.

Nie wiem czy na sali powiało współczucie, czy spotęgowała się nienawiść do oskarżonych, jako reprezentantów szalonego narodu, czy też sprawdzili się słowa o „rozkurcu” moralnym, w każdym bądź razie to zachowanie oskarżonych poruszyło głęboko obecnych.

Jedni oceniali je — jako aktorskie, inni, jako retrospektywne oskarżonych spojrzeń na swoje życie przy jego haniebnym końcu, inni jeszcze, ci o sercach najczulszych, zapytywali siebie no raz niewiadomo który: czy to możliwe, aby oskarżeni rzeczywiście nie wiedzieli o piekle obozów zniszczenia?

Trudno jest odpowiedzieć na te wątpliwości. Czasami człowiek szuka prawdy długie lata, niekiedy przejawia mu się ona w całej okazałości podczas jednej sekundy, w momentach wstrząsających.

Być może ta ostatnia ewentualna zaistniała wczoraj, podczas tragicznego zeznania ocalałego z Treblinki świadka.

ŚWIADEK PŁACZE, SALA — SZLOCHA

Świadek Jankiel Wiernik, zabrany z getta do obozu w Treblince, przeżył tam całe piekło poniżenia i lęku. Pracował przy uprzężaniu zwłok. Obok niego ginęły tysiące współpracowników — Żydów, dzieci, kobiety, młodzieży i starców. W dniu bardziej „urodzajnym” żniwo śmierci w komorach gazowych zbierało dziennie 12 do 15 tysięcy zagazowanych! Wzruszenie nie pozwala świadkowi mówić — płacze.

Świadek pamięta kobiety, ocalałe wśród rozstrzelania, z dziećmi na rękach, na które Niemcy potem polowali, strzelając lub rzucając do ognia dzieci w obecności matek.

Gdy po pobycie Himmlera, który nakazał wykopanie milionów trupów i spalenie ciała i gdy palone ciała, które pod wpływem ciepła pękały i rozrywały się. — Wiernik widział własnymi oczami, jak z trupów matek ciężarnych rodziły się żyjące kilka minut dzieci!

Pole mogił, na rozkaz Himmlera trzeba było zorać, zrównać z ziemią i zasiał lubinem, tak, aby kwiaty pokryły całunem niepamięci tę tragiczną ziemię.

— Co to był lazaret? — pyta świadka prok. Siewierski.

— „Lazaret, to był dół a w nim lawka, na której sadzano chorych lub słabych ludzi twarzą do dołu, a plecami do „wachmana” w białym fartuchu z krzyżem czerwonym na rękawie. W pewnej chwili strażnik strzelał z tyłu do ofiary, która padała do dołu twarzą, nie robiąc wię-

szego „kłopotu” gdyż palono je na miejscu i zagrzebywano.

— Co czyniono z rzeczami po zamordowanych?

— W Treblince byli Żydzi z Polski, Węgier, Bułgari i Niemiec. Przyjeżdżali oni z kosztownościami. Sam widziałem całe skrzynie z brylantami, zegarkami i złotem, które wywożono! Specjalni „dentyści” mieli mnóstwo roboty, z wyrwaniem złotych koron i z ust zmarłych. Niemiec — Mathius wywoził z obozu całe skrzynie z koronami złotymi z obozu.

— Iu Niemców pełniło straż w obozie?

— Około 40 i 200 ukraińców.

— Jak długo trwało gazowanie?

— Około 25 minut.

Wielkie poruszenie na sali i szlochy.

FISCHER NIE CHCE ODPOWIADAĆ ZA TREBLINKĘ!

Gdy świadek zakończył swe zeznania, powstaje Fischer, biady, z zaczerwienionymi oczyma i łapczywie drżącym głosem:

„Czy Treblinka mnie również dotyczy?”

Prok. Siewierski: Oskarżony otrzymał akt oskarżenia i znać powinien jego treść. Naturalnie, że nie zarzuca mu prokuratura wykonywanie i bezpośredni udział w obozie zniszczenia Treblinki. Natomiast obwiniony jest o to, że wiedział o istnieniu tego obozu i do niego od 22 lipca 1942 r. kierował transporty z Warszawy.

Fischer jest widocznie poruszony przedstawionym przez prok. Sawickiego dokumentem, następnym z Ameryki, z którego wynika, że policja odmawiała wykonywania „wyroków” śmierci na skazanych Żydów i rozstrzelania tych, którzy oczekują na wyroki. Wobec czego postanowiono wysłać „młodocianych przestępców żydowskich” do Treblinki, gdzie już „zajmą się tą sprawą”. A więc Fischer, składając taki raport, wiedział doskonale o istnieniu takiego obozu.

Fischer: Wiedziałem, że taki obóz policyjny istnieje, który podlegał dowódce SS i policji. Ale o zniszczeniu ludności i sposobach dowiedziałem się dopiero w toku akcji.

Prok. Sawicki: Składam ten dowód na znak, że oskarżony wiedział, że istnieje Treblinka, że wysyłała się tam nawet jeszcze nieskazanych Żydów, i że wychodził ten raport, o ironio losu, od Abteilung Justitz!

Fischer: Panie prokuratorze z raportu wynika, że wysyłano ludzi do obozów, bo więźniowie byli przepelnione.

Prok. Sawicki: Więc Abt. Justitz wiedział, że jest Treblinka i wysyłał tam Żydów.

Fischer: Obóz policyjny nie miał

Rekwizycja samochodów przed wyborami

PAP komunikuje: W wykonaniu uchwały Rady Ministrów z 19 grudnia 1946 r. w związku z akcją przygotowawczą do wyborów do Sejmu, dla zapewnienia kontaktu z terenem oraz bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego, jak również dla zaspokojenia potrzeb transportowych komisji wyborczych i organów bezpieczeństwa publicznego, zarządzone rekwirowanie w wypadkach koniecznych, pojazdów mechanicznych.

Wszystkie urzędy, instytucje i przedsiębiorstwa państwowe oraz samorządowe, jak również osoby prawa publicznego, osoby prywatne — zarówno fizyczne jak i prawne — obowiązane są na żądanie władz dostarczyć w czasie od 5 do 22 stycznia 1947, dla potrzeb komisji wyborczych oraz organów bezpieczeństwa, wszelkich pojazdów mechanicznych i innych środków przewozowych, jakie znajdują się w ich posiadaniu. Obowiązek świadczenia obejmuje środki przewozowe wraz z obsługą.

Wszystkie pojazdy mechaniczne, użyte w ramach akcji wyborczej, otrzymują normy sztywne paliw płynnych, które zapewniają każdemu pojazdowi przebiecie 2.000 kilometrów miesięcznie.

Wszystkie ilości paliwa, niezbędne ponad powyższe przydziały, zakupione być winny po cenach komercyjnych, przy czym Generalny Komisarz Wyborczy wystąpi po zakończeniu akcji wyborczej do właściwych organów o uzyskanie refakcji.

Wynagrodzenie za wykonanie

świadczenia osobistego winno nastąpić według stawek ustalonych na terenie danego województwa. Koszty za świadczenia osobiste winny być pokryte przez Komisje Wyborcze z funduszy, stojących do ich dyspozycji.

W starostwach i zarządach gmin należy ustanowić w okresie od 5—22 stycznia 1947 r., stałe, nieprzerwane dyżury (w ciągu całej doby) urzędników, którzyby mogli na każde zapotrzebowanie Komisji Wyborczych lub organów bezpieczeństwa publicznego, zarządzić dostarczenie niezbędnych środków lokomocji.

Od obowiązku tych świadczeń wyłączone są: zagraniczne placówki dyplomatyczne i konsularne w Polsce, przedsiębiorstwo — Polska Poczta, Telegraf i Telefon, UNRRA, Rada Polonii w Ameryce oraz placówki i misje zagraniczne pomocy dla biednej ludności, instytucje dysponujące samochodami sanitarnymi — jednak tylko odnośnie samochodów sanitarnych, a nie pozostałego taboru — oraz inne osoby, wymienione w artykule 4 rozporządzenia Prezydenta RP o świadczeniach osobistych z dnia 24.X.1934 r.

Samochody Państwowej Komunikacji Samochodowej, Monopolu Spirytusowego i Tytoniowego, Państwowej Centrali Handlowej mogą być rekwirowane w wypadkach wyjątkowej konieczności. Samochody instytucji korzystających z całkowitego, względnie częściowego zwolnienia od tych świadczeń, muszą się wykazać odpowiednimi dokumentami.

nie wspólnego z obozem zniszczenia.

Prok. Sawicki: Skąd oskarżony wie o tym?

Fischer: Od dowódcy policji i SS. Adw. Chmurski: Komu podlegał obóz w Treblince?

Fischer: Dowódce SS i policji w Warszawie.

CZYM BYŁO RGO?

Dr. Janusz Machnicki, prezes Rady Głównej Opiekuńczej odtworzył przed Trybunałem rolę i zadanie tej instytucji społecznej, zwanej popularnie RGO, podczas ponurych dni okupacji. RGO przynosiła wielką pomoc społeczeństwu polskiemu a w szczególności w Warszawie, gdzie zwalczala nędzę i gruźlicę, otaczała specjalną opieką młodzież i starców.

Na pytanie Sądu, jaki był stosunek władz okupacyjnych do RGO — p. Machnicki stwierdza, że do 1942 r. obojętny, później jakby bardziej pozytywny. Mimo usilnych starań, mających na celu polepszenie bytu ludności, jedynie może około 20% żądań RGO było spełnianych przez władze niemieckie. Jeżeli chodzi o sprawy polityczne — raz udało się na skutek interwencji u Fischera uzyskać skreślenie prof. Kętrzyńskiego z listy zakładowików, przytem został on wy-

slany do Oświęcimia. Pewna tolerancja w stosunku do RGO powstała zapewne na skutek zainteresowania się zagranicy i organizacji międzynarodowych Polską. Szczególnie wobec delegatów Międzynar. Czerwonego Krzyża zależało Niemcom na podtrzymaniu pozorów pomocy dla ludności polskiej.

Polemizując z wywodami świadka, Fischer podkreśla ponownie swoje dobre ustosunkowanie się do narodu polskiego i przytacza szereg faktów, których jednakże świadek nie pamięta. (Piek)

PRZERWA W PROCESIE FISCHERA

Od dnia 9 bm. poczynając Najwyższy Tr. N. zarządził na kilkanaście dni przerwę w procesie Fischera.

Gen von dem Bach, który znajduje się w drodze do Warszawy, badany będzie przez Trybunał dopiero po przerwie. Podróż do Warszawy odbywa on pociągami, a nie jak pierwotnie projektowano — samolotem.

Na środowej sesji popołudniowej wyświetlony zostanie film ilustrujący sprawę egzekucji publicznych w Warszawie, a przedstawiający kolejne afisze, podpisane przez Fischera.

Przy pół czarnej

Czy pójść na proces Fischera

Nasze znajome panie, które wczoraj rozprawiły przy pół czarnej o karnawale, cziś poruszyły temat, który jest na ustach całej Warszawy.

— Czy byliście już na rozprawie Fischera? — pyta pierwsza pani. — Staram się właśnie na wszystkie strony o bilety wstępu. Jeśli ten mój znajomy zawiedzie, to doprawdy będę niepocieszona. Rozprawa się skończy i ja ani razu tam nie będę!

— Dziwię się Pani, słysząc te słowa. Wybiera się Pani do Sądu, jak na ciekawą przedstawienie. Ja, natomiast nie poszłabym tam za nic na świecie. Spojrzenie w twarz czterech niemieckich zbrodniarzy było dla mnie prawdziwą przykrością, połączoną ze wstrętem. Z ich postaciami wiąże się dla mnie wspomnienie zielonego mundurku i hełmu żelaznego. Łączy się przerażający i na zawsze pamiętny sygnal samochodu Gestapo, konwojującego karantkę więzienną z karnawala. Tych czterech Niemców, po których wreszcie sięga dzień sprawiedliwości, sprowadza zdów więcej niż czarna egzekucja, męczyzn i kobiet w papierowych workach, krew na chodniku. Nie chcę patrzeć na nich i nie chcę już tych wspomnień.

Fischer: Obóz policyjny nie miał

koszmarnych, prześladowających mnie tak długo w snach i na jawie.

— A ja przeciwnie, chciałabym bardzo stanąć twarzą w twarz z sądzonymi w Warszawie Niemcami, lecz nie jako widz milczący. Chciałabym móc tam w oczy im rzucić opowieść o młodych kobietach, męczonych w Gestapo przy zastosowaniu najwymyślniejszych tortur. Powiedzieć o swych towarzyszkach więziennych — o Zosi, duszonej maską gazową, o Grażynie śnieżno-czarnej od bicia, trzykrotnie wozonej na tortury w Pawlika w Al. Szucha, o Iwonie z porozcinanym batami ciałem, wyniesionej na noszach na rozstrzelanie i o tyłu, tyłu dziewczęta i chłopcy, na których cierpienia i rany patrzyłam swymi własnymi oczami w celach piwnicznych. Byłoby to dla mnie ulgą i satysfakcją, gdybym mogła obrazić te z serca i pamięci wyrzucić.

— A ja — zabiera głos czwarta z pan siedzących przy kawiarnianym stoliku — nie myślę już o tym wszystkim, co Pani wspomina. Poco mam sobie wciąż zatruwać życie. Nie zajmuję się tym wiele sprawą Fischera. Są do tego inni powołani. Chcę wreszcie być spokojnie, tymczasem już na zawsze zmyśliłam sobie lata...

Która z nich ma rację?

Dwa albumy na czasie

„Hitleriada Furiosa“ i „Hitleriada Makabra“

Niemal równocześnie z rozpoczęciem procesu Fischera pojawiły się na półkach księgarskich dwa albumy, w których utalentowany karykaturzysta lwowski Stanisław Toegel pokazał w wyjątkowych formach, jak w jego oczach wygląda „hitleriada furiosa“ i „hitleriada makabra“.

Pierwszy album na 12 planszach ukazuje Hitlera w szeregu karyktur, Goeringa, Himmlera i Goebbelsa. Drugie zawiera 10 obrazów o potwornej treści, jak znęcało się Gestapo nad nieszczęśliwymi więźniami polskimi. Rysy zbrodniarzy, pastwiących się nad swymi ofiarami, są prawie że nie ludzkie — Toegel uczynił to celowo, nie mogąc widać pogodzić się z myślą, że normalny człowiek mógł być takim potworem.

Albumy te (w cenie 3.000 zł za oba) wydane zostały za granicą (Celle — Hamburg) przez znanego w Warszawie księgarza Antoniego Markiewicza, który wrócił obecnie do kraju i rozpoczął nimi znów swoją działalność wydawniczą.

KASY ZWIERZCHOWSKI

STRZELECKA 30. TEL. 480

Okręgowy Oddział Spożywczy „SPOŁEM“ w Warszawie

Podaje do wiadomości, że HURTOWNIA TYTONIOWA STAŁOWA 77 i FILIA jej WOLSKA 84 prowadzą w styczniu rb., poza sprzedażą papierosów kartkowych „BALTYSK“ i „WOLNOSC“ i „TRYUMF“, na kartki miejskie I kat., również sprzedaż tychże gatunków papierosów na kartki M. K. Nr. Nr. kuponów 45 i 46 — po 200 szt. łącznie oraz po 200 szt. papierosów kartkowych dla robotników rolnych i legalnych planatorów tytoniu.

KUPCY! Najłatwiej się sprzedaje ogórki konserwowe i ekstrakt pomidorowy w puszkach

Zędujcie ofert — odwiedźcie nas! CENTRALA GOSPODARCZA SPÓŁDZIELNI OGRODNICZYCH w Warszawie ul. Koszykowa 62 tel. 8-54-53

FUTRA • LISY

M. ADAMKOWSKI — W-wa, Chmielna 13 Kupuje skórki futrzane

WYTWÓRNIA SIATEK DRUCIANYCH

ST. CZERWIŃSKI i M. CZERWIŃSKI WARSZAWA, PL. TRZECH KRZYŻY Nr 3 dawniej ELEKTORALNA 18. 013445

LABORATORIUM Farm.-Kosmetyczne — Mgr. R. CIESZAŃSKA

poleca swoje znane od lat preparaty: KREMY, PUDRY, SZMINKI. Centrala sprzedaży i porady GABINET KOSMETYCZNY Warszawa, Przeskok 4 — róg Zgoda 7470k

TOKARNIE

BIŁNIKI ELEKTRYCZNE I SPALINOWE, NARZĘDZIA DO OBRÓBKI METALI POLECA „OGNIWO“ ZJEDNOCZENIE MECHANIKÓW WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 17. Telefon 824.35.

SCIANKI KALENDARZOWE w wielkim wyborze

poleca: SKŁADNICA PRZETWORÓW PAPIEROWYCH w. Cianciara Eugeniusz. W-wa, Marszałkowska 103

MASZYNY BIUROWE

JAN JAWORSKI — Warszawa, CHMIELNA 26

POLSKI WOJAK NA OBCZYŻNIE

Pod tym tytułem Markiewicz wydał trzeci swój album — tym razem pogodnej treści. — W czterech barwnych planszach Toegel maluje życie naszych wojaków poza granicami kraju od jego wesołej strony: „Chłopczy jak brytywy“ i oczywiście dziewczęta, spotykane na ich drodze. Cena 400 zł.

Nowe książki

PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICZEW SZKOLNYCH Tadeusz Manteuffel: „Feudalizm“. Cena 42 zł. Jerzy Kondracki: „Pomorie“. Cena 35 zł. Stanisław Knauff: „Wojna zaczęła się w Gdańsku“. Cena 22 zł. Eugeniusz Rybka: „Energia atomowa w gwiazdach“. Cena 42 zł. H. Juraszkówna: „O ziołach leczniczych“. Cena 24 zł. A. B. Dobrowolski: „Najpiękniejsze kłopoty natury“. Cena 26 zł. Wł. Michajłow: „Rozwój świata organicznego“. Cena 18 zł. Karol Górski: „Krótkie dzieło Prus Wschodnich“. Cena 43 zł. Marcin Kacprzak: „Chcę być zdrowym...“. Janina Przeworska: „Kolorowo dzieci“ z ilustracjami Janiny Rosen. F. Sowiński: „Uczebnik ruskiego języka“. BIBLIOTEKA NAUCZYCIELI DEMOKRACJI Czesław Wyczech: „Podstawowe zagadnienia pracy społeczno-wychowawczej w szkole“. Dr. Zuzanna Kormanowa: „Reflexa szkolnicwa w Anglii i we Francji“. WYDAWNICTWA MINISTERSTWA OŚWIATY Chłopczy polski w dziejach i literaturze — teksty i dokumenty. Plany godzin i program przejściowy na rok szkolny 1946-47 dla szkół powszechnych. Prof. dr Eugeniusz Rybka: „Wiadomości z astronomii“ — podręcznik dla II klasy Liceum Humanistycznego. Klara Jastroch: „Readings About England and America“. Podręcznik języka angielskiego na 4 i 5 rok nauki.

W O S

WYTWORNIA OCHRONNYCH SIATEK MIECZYSLAW KARPIUK

Warszawa, Marszałkowska 14

KRAJTY ZAŁUŻKOWE — HARMONIKOWE WYSTAWY SKLEPOWE METALOWE MARKIZY 13270

Wykwintne FUTRA i LISY

polcają: A. ZAJKOWSKI i L. MARMOR WARSZAWA, ZGODA 4. 1501k

LINOLEUM

ZASTĘPCZE 5,00 x 1,25 m. DYKI, LISTWY PŁYTY IZOLACYJNE FORNIERY WARSZAWA, KOPERNIKA 4. 13200

Warszawianin

był kierownik Państwowej Hurtowni obecna praca na Zachodzie zmian, poprosi wadzi fabryczkę obuwia i t. p. przysiąpi z małą gotówką do interesu. Oferty nr 013439. Administracja Al. Jerozolimskie 112 013439

BARWNIKI

na bawełnę, wełnę, zasadowe, spożywcze i inne chemikalia polca „CHEMAR“ Łódź, Kilińskiego 55, tel. 14458. 1515K

FABRYKA W A G S. WEBER

WARSZAWA, GRANICZNA 11. WAGI STOŁOWE, DZIESIĘTNE, UCHYLENE APTECZNE, OSOBOWE, ANALITYCZNE, WOZOWE I MAGAZYNOWE REMONTY I LEGALIZACJA 13411

MASZYNY

do pisania, liczenia Kasy National Wiczo no pióra Maszalkowska 59 13354 wejście od Koszykowej S. CREDO

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

AAAAA) Artykuły kanalizacyjne — wodociągowa, gazowa, sanitarna, centralnego ogrzewania polca „TECHNOSAN“, Plac Grzybowski 2 (wejście z ulicy Bagno). 13479

AAAA) HURTOWNIA PERFUMERYJNO-KOŚMETYCZNA. Białołokski. Al. Jerozolimskie 43 Ceny fabryczne. 013337

AAAA) PIECIE I KUCHNIE przenośne Herzełda emaliowane, zwykłe, polca „TECHNOSAN“, Prózna 5 (nowo odbudowany dom). 13403

AAAA) Kalendarze, wybór ścianek. Dewocjonalia Żurawia 35. 13430

AAA) Maszyny do pisania i liczenia. Arytmometry. Kupimy natychmiast Marian Pujdak. Nowogrodzka 32 przy EKD. 7501k

AAA) NIWELATORY — Teodolity, wszelkie sprzęt mierniczy Kupno — Sprzedaż — Naprawa inż. Czerski, Widok 26, przy Marszałkowskiej. 13413

AA) Drzwi, okna, listwy, futryny gotowe i na zamówienia. Stolarnia mechaniczna. Towarowa 4, Wprost dworca. 13298

A) Koldry puchowe, wafłowe, eleganckie. Przeróbki. Poduszki. Gremplowanie wełny. Hotelom dostawy. Żulińskiego 3. 13432

A) Sypialnie okazjone jasno, przepiękne stolowe, gabinet, szafy, łopczany, amerykański, stoły, krzesła. Solidnie, najtaniej. Wziescian, Zielna 45-6. 13455

Amerykański, łopczany — Stoły, krzesła, ołomony — Niech w pamięci będzie Pańskiej — Ze wylównia na Poznańskiej 37. Kosowski. 013384

Antyczne meble polca Stefan Gross. Bracka 20, w podwórzu 13471

Dielitna męska — damska. Koszule. Komplet. Trykotaż. Duży wybór. Szalkowski, Chmielna 22. 7449k

Brylanty — biżuteria, złoto — srebro — zegarki Kupno — Sprzedaż. Nowy Świat 48. Nowak. 6149k

Chłodnice do samochodów, ciągników nowe, reparaacje, wymiana. Senaliońska 33. 13289

Gabinet orzechowy nowoczesny, stolowy Sroczynskiego. Piękna jasna sypialnia. Antyczne: szafa poltrojna, sekretera, fotele. Marszałkowska 99. 13472

Gazy, siatki myśkiskie, pasy wszelkiego rodzaju kupuje Pałaszewski, Warszawa, Pożnańska 38. 7434.k

Kupię każdą ilość olejków perfumeryjnych, spożywczych, parafiny, tłuszczu, chemikali. Koszykowa 49 — 10. 13449

Hurtownia polca wykwinłą jedwabną bieliznę damską, dziecięcą, Wysocki, Warszawa, Marszałkowska 95 — 28. Prowincja poczła 7433k

Kasę pancerną, szafę żelazną, kaselkę do muru. Kaselkę poręczną sprzedam Warszawa, Pożnańska 35-3. 7435.k

Kasę pancerną. Kaselki, reparaacje. Fabryka Zwierzchowski, Strzelecka 30, tel. 480 7263k

KOTŁY do GOTOWANIA żelazne, emaliowane dla stołówek, kuchni fabrycznych, fabryk chemicznych, pralni i farbarni, polca „TECHNOSAN“, Prózna 5 (nowy dom ogrodowy) 013404

Kupię urządzenie Wylównia Służebnego Łoddu Kuzickowski, Warszawa 9, Warmińska 30 m. 1. 7645k

MASZYNY KUPIE NATYCHMIAST

do pisania liczenia NAPRAWA — PRZERÓBKA. Władysław Antoszewski. Marszałkowska 66. Telefon 868.05 13441

Maszyny buchalteryjne, do liczenia, pisania. Kupno — sprzedaż. Michał Kuśmierski. Marszałkowska 84. 7422.k

Maszyny do pisania, liczenia kupuje, naprawia Stempinski — Korzeniowski, Marszałkowska 121. 013431

Mebel: sypialnie, stolowe, gabinet, amerykański, łopczany, szafy. Marszałkowska 121 Sklep. 13433

Mebel sypialnie, stolowe, gabinet, sztuki pojoyncze, łopczany, amerykański, Poznańska 7, róg Wilczej, Spoczynski. 2111k

Mebel łopczany zamianamy stare na nowe, posiadamy meble okazjone, stoły szafy, kredensy tano bo u stolarza w podwórzu. Al. Jerozolimskie 31. 13457

Mebel, łopczany, amerykański, oryginalne szafy, kredensy, komplety własnego wyrobu, ceny przystępne. Żalążkowski, Warszawa 27. 6208k

Młyńskie kamienie, turbiny, wszystkie maszyny młyńskie, gaz, pasy, siatki, gurtki, nawały do kamieni i t. p. oraz wszelkie artykuły młyńskie itp. — polca Eugeniusz Pałaszewski, Warszawa — Poznańska 38, tel. 8888.7. 7437k

MŁYŃSKIE maszyny, pasy, gurtki, siatki, gaz, szczelna azbestowa, konopna, kiingery, waly pędne, koła pasowe, motory, na wny na kamienie, wszelkie artykuły młyńskie polca „TECHNOMAYN“, Jerozolimskie 28. 7429.k

Motory, wentylatory, aparaty elektryczne. Kupno — sprzedaż. Skwarz, Warszawa, obecnie Poznańska 34. 013388

Motor 4 1/2 konia benzynowy sprzedam. Książęca 4. 7564k

NARCISZE — smary — kijki — kotka i inne artykuły sportowe polca D/H Jen Pujdak i S-ka, Łódź, Piotrkowska 83. Telefon 126.62. 7658k

Olejki eteryczne, koncentraty owocowe, chemikalia analityczne, analizy techniczne. Laboratorium „Organic“, Wilcza 60. 13385

Okazja: Dywan perski 2x3, drugi 3x4, obrazy itp. polca sklep I. L. Pawlowskich Marszałkowska 11/13. 13467

Parniki oszczędzające 80, 100, 120, 140 litrowe polca Pałaszewski, Warszawa — Poznańska 38. 7436k

Poszukuje poważnego reflektanta do sfinansowania zakładu cukierniczego długoletni pracownik Gajewskiego. Zgłoszenia: Warszawa, Waleców 14 m. 26. 13386

Płyty „Nowości“ najtaniej. Radia, lampy, palefony. Kupno — Sprzedaż. Zamiana płyt. Kupon poliuczonych, „Placówka Polska“, Marszałkowska 79. 13434

Radioaparaty wszelkich typów. Ceny umiarkowane „Precyzja“, Jerozolimskie 27. 13140

RURY gazowe, czarne i ocynkowane, kottowe polca „TECHNOSAN“, Prózna 5 (nowy dom piętrowy). 13402

Stoiki z nakrętkami szkło apteczne banki felczarskie, i garnki kamienne. B-cia Sokolowskiej, Piusa XI Nr 27. 13460

Stempli kauczukowe wykonywa „El-Cha-Film“, Warszawa, Jerozolimskie 27. Prowincja informujemy listownie. 7439k

Szkola Kosmetyki, Masażu Leczniczego, Sportowego Doktorów Zofii Feliksa Rostkowskich, Mokotowska 51. 7440k

Sztuczne zębne, szlancowanie wszelkiej galanterii metalowej wykonywanie całosci produkcji oraz sznytów i szlanc. Plac Kazimierza Wielkiego 5. 13461

Upominki w wielkim wyborze polca Skład Kryształów i Porcelany. I. L. Pawlowskiej, Marszałkowska 11/13. 13467

Wnillne, olejki spożywcze, perfumeryjne, tuszeczne, chemikalia. Kupno — Sprzedaż. Kaszykowa 49 — 10. 13450

Wyłłnne, olejki owocowe, kwasek winny całoscowy stała kupujemy. Strójwag. Hożka 57. Tel. 8.85.35. 13012

Wirówkę kupię Zakłady Chemiczne — etyczna bełna obrotowa w granicach od 40 do 75 cm. Pożądana kwasoodporna. Oferty: „Wirówka“, Biuro Ogłoszeń Pietraszek, Warszawa, Wspólna 50. 7448k

Wózki dziecięce największy wybór, najlepsze fabryk, rowerki, łódeczka, saneczki, Konfektoria dziecięca, wialki wybór zabawek. „Klarnas Dziecięcy“, Marszałkowska 44 a. 13470

Wózki dziecięce najlepszych wylówni, sanki, łódeczka, rowerki, zabawki. Duży wybór. „Bazar Amerykański“, Poznańska 21. 13261

NIERUCHOMOŚCI

AAA. Domy — domki wille — kolonie rolno — ogrodnicze — placel Warszawa — podmieskie. Skłopy, lokale handlowe. Domy, wille wyburzone, wypalona do odbudowy. Duży wybór. Polca do kupna — poszukuje do sprzedaży. Biuro Techniczne-Handlowe Marszałkowska 85-5. 7506k

A. Demy, wille, zamieszkałe, wypalone, uszkodzone sprzedaje oraz poszukuje do kupna Biuro Koncesjonowane Antoni Ziolkowski, Marszałkowska 55. 13456

A. Placy poszukują do kupna, może być większy leżn nagający się do parcelacji, blisko Warszawy i komunikacji, Zgłoszenia Marszałkowska 55 Ziolkowski. 13455

A. Wille kupie pod Warszawą z woinymi lokalami blisko komunikacji. Zgłoszenia Marszałkowska 55. Ziolkowski. 13454

Kupię obiekty wiejski do 15 morgów, dobrej ziemi z zabudowaniami i inwentarzem w obrębie do 50 km od Warszawy z dobrą komunikacją. Oferty z bliższymi danymi kierować Gzeta Ludowa, Warszawa, Al. Jerozolimskie 119 pod „M. R.“ 13408

BIŁEK z cokołem, tródmieście — plinte sprzedam. Nowodremontowany. B.Z. „Poczwiernik“ Jerozolimskie 45 — 5. 7533k

Plac Aleja N. spodległości sprzedam lano. 1661A

Plac Saska Kępa sprzedam lano. Pośrednicy pożądani. Grochow, Osiecka 37. Malczyk. 1480A

PRACA

Akwizytorów 2 — 3 do sprzedaży w Warszawie i Pradze, przetworów warzywno-owocowych, poszukuje Centrala Gospodarcza Spółdzielni Ogrodniczych, Warszawa, Koszykowa 62. 13475

Akwizytor, zdolny, na Warszawę i okolice, potrzebny natychmiast! Warunki dobre. Oferty pod „Gizy“ Nr. 253 „Człystnik“, Marszałkowska 3/5. 7662k

Dyplomowany Inżynier Elektryk obejmie kierownicze stanowisko. Dwunastoletnia praktyka krajowa i zagraniczna — język angielski „Energiczny“. 13460

Kierowca z kilkuletnią praktyką poszukuje pracy, taskwe zgłoszenia do „Gazety Ludowej“ pod „0472“. 13476

MASZYNISTKA, BIURALISTKA inteligentna, energiczna, bezwzględnie uczciwa, potrzebna do samodzielnej pracy „Składnica Narzędzi“ inż. Ablamowicz, Bracka 4. 013426

Poszukiwany rolnik — ogrodnik, gołwka — inwentarzem, do wspólnego prowadzenia większego gospodarstwa tuż pod Warszawę. Oferty: „Ogrodnik“, Biuro Ogłoszeń Pietraszek, Wspólna 50. 7557k

Potrzebna zdolna samodzielna modystka, Praga, Wileńska 29 — sklep. 7663k

Potrzebna rutynowana ekspedientka lub paniątka do sklepu kolonialnego. Wiadomości: Marszałkowska 86. (Sklep kolonialny) 13465

Potrzebna niania do dwoga malych dzieci. Warunki bardzo dobre. Referencje konieczne. Zgłaszaj się ul. Barbary 2 a m. 4. Pałczewska. 13453

Potrzebna żolna rełuzerka Foto Mikolajewscy, ul. Targowa 42. 7652k

Potrzebny zdolny rutynowany buchalter — buchalterka, znajomość robienia: list płacy. Ubezpieczalni, urząd skarbowy. Itd. Firma prywatna Sierczana 7/11, dojazd tramwajem Nr 1 do końca. 13443

Sprzedawcy branży kanalizacyjno — wodociągowej — ogólniczej potrzebni. Zgłoszenia osobiste wtorek, sroda, godzina 4 — 6 ta po firma „Technosan“ ul. Prózna Nr. 5 (wejście z frontu do sklepu). 13447

Stroiciel fortepianów poszukuje pracy — strojenia i naprawy. Chmielna 92 m. 21. 7251k

Warszawianin był kierownik Państwowej Hurtowni pracę na Zachodzie zmiany, poprowadzi fabryczkę obuwia i t. p. Przysiąpi do interesu z małą gotówką. Oferty Ad. ministeria Nr. „13455“ 13458

NAUKA

Kursy Handlowe Słownikowe Szkoła Handlowych przyjmują zapisy na półroczny wieczorowy kurs handlowy, kurs księgowości dla kupców i przemysłowców oraz na kursu pisania na maszynach. Kancelaria czynna godz. 13-20. (Paga, Mała 7 — 25. 7606k

Matura. Liceum. Gimnazjum. Matematyka wyższa. Fizyka. Lekcje. Rażymyńska 34-27. 13469

WARSZAWSKA Zawodowa Szkoła Kosmetyki i Masażu Leczniczego Marii Kasperkiej. Kurs 4 miesięczny. Poczatek 1 lutego. Wiosłotronna praktyka. Łódź, Piotrkowska 65. 7615k

ROŻNE

A) Odnowialnia garderoby. Poznańska 15, caruje pierze chemicznie, farbuj, odnawia kapelusze, krawaty, kacoce. 13468

Doktorzy Zofia Feliksa Rostkowskiej, Weneryczne. Skórna, Włosów, Gabinet kosmetyczny — Mokotowska 51. 7441k

Fotografie nagrobkowe (porcelanowe) wykonawa „El-Cha-Film“, Jerozolimskie 27. Prowincja informujemy listownie. 7431k

Jasnowidka jedyna Warszawa odłania przeszłość, teraźniejszość, przyszłość. — Dawniej Chmielna 66, obecnie Obożna 11 — 22, godz. 12 — 6. 013396

Kłotelwiak wiedzialby o losie Jurka Skrzywka „olbromski“ ranny na Starowca, rzekomo wywieziony ze szpitala Podwale 14 do Bydgoszczy — prosí o wiadomosci matka, Otwock, Urząd Skarbowy, Skrzywkowa. 013394

Rabka „Palczyk Bebuti“ luksuzowy pensjonat, ceny przystępne 7614k

Światłowid sławy Jasnowidz — psychografolog rozumiewajoc przepowiada. Naczelny pyłania, data urodzenia, 21. 30. — Odpowiedzi indywidualne — analizy metodą grupową Tysiące podziękowań. Adresować: Vapuro, Katowice, skrzynka pocztowa 376. 7617k

LEKARSKIE

D.mad. St. Wojciechowski specjalista chorób skóry i wenerycznych. Przyjmuje obecnie Al. Jerozolimskie 31, godz. 2-6. 13456

Doktor Jabłońska. Specjalista kobiecego położnictwa. Bełgajska 4, Mokotów 4-6. 7475k

AA) DOKTOR SCHOENMAN. Specjalista: piclowe (zaburzenia), weneryczne do trzójcioj. Jerozolimskie 37, wieczorem: Francuska 3 (Saska Kępa). 13402

Dr DYRŁACZ TADEUSZ, skórne, weneryczne. Targowa 48 m. 4. 13410

Dr Papier, specjalista skórno — weneryczne. Praga, Kawczyńska 34 4-7. 13444

Dr med. Tadeusz Jarniński. Choroby skóry, ry, weneryczne przyjmuje obecnie: Chmielna 14, 4-7. 013409

Dr Wacław Gutowski specjalista chorób skóry i wenerycznych, przyjmuje obecnie: Saska Kępa, Walecznych 18. 7428k

Weneryczno-Skórna Przychodnia Prywatna D. rów Żurakowski, Chmielna 25. Możliwy ni 3 — 6. Dr Nowakowski. Kobiety, dzieci 11 — 2, Dr Japińska. 7427.k

Weneryczne, kobiece, chirurgiczne. Analizy, lecczna pod Politechniką, Nożkowskiego 12. 13363

Cennik ogłoszeń

Ogłoszenia drobne po zł. 15 za wiersz (minimum 150 zł.), poszukiwania pracy i rodzin — zł. 5.— (minimum 50 zł.). Ogłoszenia wymiarowe (za 1 mm szerokości i 20 p. ty) w miesiącu przeznaczonym na ogłoszenia po zł. 40.—, w tekście zł. 60.—, nakrotlogi zł. 40.—.

W niedzielę i dni święteczne dolizca się 25 proc. Za terminowe ukazanie się ogłoszenia Redakcja i Administracja nie odpowiadają.

Ogłoszenia zamiejscowe uwzględniamy po uprzednim przekazaniu należności na nasze konto w PKO Nr. 1.770. Prosimy zaznaczyć na dowrociu przekazu, że suma przelana jest za ogłoszenia.

„Aby do wiosny“
Tymczasem mróz siarczysty

Styczeń dobrał nam się ostro do skóry. Łagodna noc sylwestrowa przeszła w mroźnik, który z dnia na dzień skacze: z pięciu stopni na 10, z dziesięciu na 15, aż wczoraj došlo do 22. Mróz — jak to się mówi — siarczysty. Przechodnie pocierają raz po raz to uszy, to nos — dorożkarze, zlatwszy z kozła, „zabijają“ ręce z wielkim rozmachem, aby się rozgrzać.

Mimo to ruch nie ustaje. Otulone w palta, futra, pelisy, sylwetki Warszawiaków przemierzają bezustannie ulice Warszawy. Wszelkiego rodzaju wehikuły, ślizgające się na kołach, nie przerywają swojej jazdy.

Również i roboty budowlane nie ustają. W myśl horacjuszkowskiej zasady „carpe diem“ wyzyskuje się każdy dzień do posunięcia roboty ku końcowi. Nadal — mimo mrozu — rozbiera się dawny dworzec główny, wywożąc liczne wagoniki gruzów poza miasto — na Sześciłwice. Robotnicy wprawdzie uskarżają się na dokuczliwe zimno, ale nie przerywają pracy, nie tak bowiem jak ona nie rozgrzewa.

Roboty tunelowe przy ul. Marszałkowskiej natrafiły na pewnego rodzaju trudność: zamrznięta woda i nie można jej inaczej usunąć, jak tylko przez odpuwanie kawałków lodu kilofami, co w porównaniu z wypompowaniem jest bardzo ciężkie i zabierające wiele czasu.

Roboty murarskie zostały zahamowane, jedynie wykańcza się wewnętrzne tynkowanie, a wstawione kosze z koksom sprzyjają szybszemu wyschnięciu tynku.

W domach przy ul. Pierackiego, Czackiego, Jasnej, Boduena i i. wobec niemożności kontynuowania prac murarskich wywozi się gruz, oczyszcza się teren, by, po ustąpieniu mrozów „całą parą“ wziąć się do kompletnego remontowania.

Zahamowane również zostały, rozpoczęte jesienią ubiegłego roku, roboty przy przedłużeniu ul. Marszałkowskiej przez teren dawnego ghetta aż do ul. Muranowskiej. Teren pod nawierzchnią jest już całkowicie oczyszczony z gruzu i wyrownany. Z ustąpieniem mrozów

kontynuowane będzie oczyszczanie dalszych odcinków, oraz zostanie położona nawierzchnia na terenie już wyrównanym.

Korzystając z dobrego lodu śpięszą młodzień i starzy entuzjaści jazdy na łyżwach na ślizgawki, przy stadionie W. K. S. „Legia“ oraz w Polskiej YMCE. Mimo trudności z nabyciem butów i sprzętu ślizgawka cieszy się frekwencją. O tymczasie dziś trudno: niektórych rodzajów, jak np. „hokeje“ w ogóle nie można dostać, chyba tylko okazjnie. „Salcovey“ są w cenie 1.200 zł., a dziecięce „turfy“ od 500 do 1.000 zł., zależnie od ich jakości. Mimo to jednak przy dźwiękach zainstalowanego adaptera na lodowisku ślizza się wiele postaci, ewentualnie i prowadzenie krążka hokejowego.

Dzieci rozkoszują się saneczkowaniem, korzystając z każdej nierówności terenu. Największe powodzenie, jeżeli chodzi o sport tego rodzaju, mają ulice Agrikoła i Górnośląska.

Od czasu do czasu spotyka się na ulicach stolicy ludzi dźwigających kubły z wodą i przeklinających siarczystość. To rura „nawaliła“. Istotnie na ul. Chmielnej mimo silnego mrozu rozkopuje się jezdnię, skąd wielkimi strumieniami strzela woda. Na zamrzniętej już powierzchni ślizgają się chłopcy, zachwyceni nową zabawą. Mniej za to zachwyceni są przechodzące panie, nie mogące utrzymać się na wyświeconej powierzchni.

Śnieg ma również swoje dobre strony. Oto z pobliskiego składu suną saneczki, naładowane workami węgla, wydawanego na kartki. Przy takim transporcie znalazła zatrudnienie cała rodzina: on kieruje, ona popycha, one podtrzymują worki z boków, własny jednak transport zaoszczędza pieniądze.

„Będzie ciepło“ — wyrwa się z ust pani domu — „aby do wiosny!“ — Aby do wiosny! — powtarza dorożkarz, zabijając ręce z rozna-chem. (K)

Co dzień niesie

NOCA OD 25 — 28 st.
Prognoza na 5 bm.:
W dniach zachodniej i południowej jeszcze na ogół pogodnie. Na pozostałych obszarach kraju wprost zachmurzenia i miejscami śnieg. Możliwość Nocy na wschodzie i południu od 25 do 28 stopni.

NOWY URZĄD SKARBOWY. Z dniem 2 bm. został uruchomiony 11 Urząd Skarbowy (z podziału 1 Urzędu Skarbowego na dwa Urzędy) i mieści się w gmachu Izby Skarbowej przy ul. Lindley'a 14 — parter. 9-ty Urząd Skarbowy został przeniesiony z ul. Lindley'a 14 na ul. Noakowskiego 4.

FOLKLOR OPOCZYŃSKI W MALARSTWIE. W salonie Sztuki p. f. „Książka i Obraz“ (Aleja Jerozolimskie 26) otwarta została wystawa obrazów artystów, malarzy Związku Zawodowego Polskich Artystów i Plastyków pod hasłem „Folklor Opczyński w malarstwie“. Wystawa czynna jest codziennie w godz. od 9-tej do 19-tej. Wstęp bezpłatny. Słońce, pogodny i ciepły charakter, oraz barwność strojów ludowych i różnorodność ty-

pów radują oczy i są bliskie sercu każdego Polaka.

OTWARCIE WYSTAW PLANU TRZYLETNIEGO. W dniach 5 i 6 bm. zostaną otwarte o godz. 10-iej rano wystawy Planu Trzyletniego w następujących punktach: dziś przy ul. Młynarskiej Nr 2 — w gimnazjum, a jutro przy ul. Chłopskiej Nr 2 — w sali Parafialnej oraz przy ul. Wybrzeża Kościuszkowskiego 41 — w Elektrowni. Wejście bezpłatne. Wystawy czynne codziennie od godz. 9-iej do 13-iej i od 15-iej do 19-iej.

WYCIECZKI KRAJOZNAWCZE. Dziś w niedzielę odbędą się dwie wycieczki organizowane przez Polskie Tow. Krajoznawcze: Do Kościoła Karmelitów, prowadzi inż. Kanclerz. Zbiórka o godz. 13 kolo pomnika Mickiewicza. Wycieczkę do Stacji Filtrów Warszawskich prowadzi p. Chmurzyński. Zbiórka o godz. 10 min. 45 na pl. Starynkiewicza kolo budki tramwajowej.

KONIEC FERII ZIMOWYCH. Zgodnie z zarządzeniem Min. Oświaty ferie zimowe dla młodzieży szkolnej na terenie całej Polski trwać będą do dnia 12 bm. włącznie. Ferie akademickie kończą się z dniem 8 bm.

NOWA SERIA DZIECI W WIOSCE SZWAJCARSKIEJ. Dnia 18 bm. rozpoczyna się 4-ty turnus wycieczkowy 600 dzieci w wiosce szwajcarskiej w Otwocku, dokąd pojadą dzieci wyznaczone przez ChTPD, KKOS, Zw. Walki o Niep. i Dem. oraz Kuratoria Szkolne: lubelskie, krakowskie i rzeszowskie. Turnus będzie trwał do 28 lutego.

PRZEDŁUŻENIE ULG TRAMWAJOWYCH. Pasażerowie uprawniają do korzystania z ulg przy przejazdach na liniach tramwajowych, trolejbusowych i autobusowych otrzymują w tym roku specjalne legitymacje zaopatrzone w fotografie korzystającego z ulgowych przejazdów oraz w stemple MKZ i instytucji, w której pracuje. Wskutek trudności, wynikających z zaopatrzenia sporej rzeszy uprawniających w legitymacje, przedłużono do dnia 31 bm. ważność stempla MKZ z nadrukiem: taryfa ulgowa 1946 r.

WSTRZYMANIE RUCHU TRAMWAJU NR 6. Z powodu braku wozów motorowych na stacji Praga komunikacja na linii tramwajowej Nr 6 (kursującej między ul. Zygmuntofską i Aleją Waszyngtona) została wstrzymana do czasu otrzymania wozów z remontu.

UL SZOPENA ZAMKNIĘTA. W związku z prowadzoną rozbiorczą budynków została zamknięta dla ruchu kołowego ulica Szopena.

Okradzenie kościoła na Saskiej Kępie. Do kościoła Nieustającej Pomocy N. M. P. na Saskiej Kępie dostał się przez wybitny szyb złodziej. Łupem złodzieja stały się wota, zawieszane na ołtarzu, a mianowicie: 3 srebrne krzyże zasług, zawieszane przez żony oficerów, przebywających na wojnie, 3 srebrne serduszka, srebrna obrączka i kilka srebrnych łańcuszków. Natomiast wiszące obok złote serduszko, oraz inne drocenne wota zostały nie naruszone, co świadczy, iż złodziej nie był doświadczonym „fachowcem“.

Okoliczności sprzyjające kradzieży był fakt, że od dłuższego czasu, ulice, przyległe do kościoła, były bez czurow w ciemnościach, wskutek nienaprawionego uszkodzenia w oświetleniu ulicznym.

ROCZNICA WYZWOLENIA WARSZAWY
Program uroczystości

Program uroczystości w rocznicę oswoobodzenia Warszawy został już w ogólnych zarysach ustalony.

16 b. m., to jest w przeddzień wkroczenia do stolicy wojsk polskich i rosyjskich o godz. 18 sformowany będzie pochód związków zawodowych i organizacji społecznych, a w godzinach wieczornych ulicami miasta przeciągnie capstrzyk z pochodniami i orkiestra.

Dnia 17 stycznia o godz. 10-iej złożone zostaną wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza, pod pomnikiem Braterstwa Broni oraz na mogiłach bohaterów Warszawy przy ul. Solec, na Rondzie Waszyngtona i przy moście Poniatowskiego od strony Pragi.

O godz. 11 w Teatrze Polskim odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie M. R. N., na którym ul. Twarda przemianowana zostanie na ul. krajowej Rady Narodowej, a następnie uroczysta Akademia z udziałem rządu, przedstawicieli władz i społeczeństwa.

Organizacja obchodu zajmuje się Zarząd Miejski, M. R. N., związki zawodowe, organizacje społeczne, młodzieżowe i Tow. Przyjaciół Polsko-Radzieckiej.

Dom wycieczkowy dla b. więźniów politycznych

Staraniem Zarządu Okręgu Warsz. Związku b. więźniów politycznych, uruchomiony został na sezon zimowy dla członków Związku, pensjonat wycieczkowy „Puszczykowo“ w Polanicy — Zdroju, na Dolnym Śląsku. Koszt całodziennego utrzymania z pościelą, wynosi 135 zł. dziennie.

Biurokracja w „Orb'sie“ przy sprzedaży biletów na PKS

Publiczność, podróżująca samochodami PKS, narzeka na zbyt długo trwające formalności przy kupnie biletu w „Orbisie“. Stoi się najmniej godzinę w kolejkach. Zwracaliśmy na łamach „Gazety Ludowej“ i dziwi nas niezorganizowanie sprzedaży biletów w „Orbisie“, przez samą P. K. S. — Zamiast wypisywać ręcznie bilety przez dwie karki można przecież rzecz tę uprościć i doprowadzić do skrócenia czasu czekania w kolejce najwyżej do paru minut. Urzędniczka, która w „Orbisie“ sprzedaje bilety samochodowe, dosłownie nie ma czasu „na odpuszczenie“, gdyż jest „przepracowana“, podczas gdy jej koleżanka z lewej strony zajmuje się biletami loteryjnymi, co w praktyce również „robieniu dobrej miny“ przez cały dzień. Świadczy to o braku organizacji pracy w „Orbisie“.

Festiwal ZASP-u Wielka rewia sił artystycznych stolicy

We wtorek 7 bm. o godz. 18-iej w sali „Romy“ odbędzie się wielka rewia sił artystycznych Warszawy na cele charytatywne ZASP-u.

W tym koncercie-monstrze wezmą udział: N. Andryczówna, E. Barszczewska, A. Bołchowśka, M. Chmurkowska, F. Daniszewska, L. Drzewińska, E. Gistel, J. Karpińska, M. Karwowska, H. Giedroń, K. Małkowska, T. Mankiewiczówna, L. Messal, O. Orleńska, S. Pokrzywińska, I. Soboltówna, I. Skwierczyńska, K. Dembowska, I. Dygas, M. Fogg, A. Jakszas, H. Małkowski, E. Mosakowski, R. Młynarczyk, J. Mro-

ziński, T. Olsza, M. Pawlikowski, J. Popławski, K. Poreba, L. Sempoliński, M. Szporki, E. Wojnar, M. Wyrzykowski.

Akompaniament: N. Bogacka, Z. Kryńska, M. Wereszczewska, Z. Zaleska, J. Białoskórski, Dyr. T. Marzurkiewicz.

Kierownictwo artystyczne — Marian Wyrzykowski.

Organizacja — Dyr. Bronisław Iwanowski.

Bilety do nabycia dziś i jutro w kasie „Romy“ od 11 do 17-tej oraz w dniu Festiwalu od godz. 10-tej rano.

ZE SCENY ESTRADY I EKRANU

Teatry

PAŃSTW. TEATR POLSKI
Niedziela 5-go — godz. 14.30 „Grube ryby“, godz. 18.15 „Szkoła obmowy“
Poniedziałek 6-go — godz. 14.30 „Majątek albo imię“, godz. 18.15 „Penelopa“
Wtorek 7-go „Penelopa“
Środa 8-go „Szkoła obmowy“
Czwartek 9-go „Penelopa“
Piątek 10-go „Szkoła obmowy“
Sobota 11-go „Penelopa“
Niedziela 12-go — godz. 14.30 „Papuga“, godz. 18.15 „Szkoła obmowy“
SCENA MUZYCZNO — OPEROWA
Niedziela 5 bm. godz. 14.15 „Uczeń diabła“, godz. 18 „Faust“ — gościnny występ PrimaDonny Opery Warszawskiej i Koznańskiej H. Korff-Kaweckiej.
Poniedziałek 6 bm. godz. 14.15 „Uczeń diabła“, godz. 18.15 „Faust“ z H. Korff-Kawecką.
Wtorek 7 bm. godz. 14.15 „Uczeń diabła“
TEATR MAŁY (Marszałkowska 81). Codziennie godz. 18.15 „Subotka“ z Jarkowską
Teatr Mały rozpoczął próby, z komedii A. Fredry p. t. „Mąż i Zona“, w której wezmą udział między innymi Lidia Wysocza i Z. Sawan oraz J. Łuszczewski, który po długotwałej chorobie powrócił już. Komedię Fredry reżyseruje Z. Sawan, dekoracje projektuje Zamecznik.
TEATR POWSZECHNY (Zamojskiego 20). Godz. 18.15 „Po co daleko szukać“
TEATR JASKÓLKA (Marszałkowska 69) Codziennie o godz. 15-iej „Zapraszamy na wesele“ i o godz. 18-iej „Mąż Pogrzebony“
Kukulka (N. Świat 8). „Kpinki spod chołdry“ godz. 19.15

Kinema

ATLANTIC (Chmielna 33). „Podrutek“ — polski seansów 14, 16, 18 i 20
POLONIA (Marszałk. 56). „Elvira Madigan“ — polski seansów 14, 16, 18 i 20
KINO SYLOWY (Marszałkowska 112). „Czarodziejski kwiat“ — Początek seansów o godz. 10.30, 13.00, 15.30, 18.00 i 20.30
KINO „SYRENA“ Praga. Inżynierska 7. II seria „Komediantów“ — Romans pajsana
KINO „ŁĘCZA“ Żoliborz, Szuja 4. „Zaklęta natchniona“
KINO OŚWIATOWE Nr 1 (na Żoliborzu). Pi. Inwalidów 101. film „Mektup“
W kinach Polonia Syrena i Łęcza początek seansów o godz. 14.15, 16.15 i 20.15
Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków Związków Zawodowych, młodzieży i wojska do nabycia w Radzie Związków Zawodowych, Nowy Jazd 11

WYDAWCA: NIEW POLSKIEGO STRONNICZWA LUDOWEGO
Odpowiedzialny za pismo Komitet Redakcyjny. — Redaktor naczelny: Zygmunt Augustynski. Redaktor przyjmuje w dni powszednie od godz. 15-iej do 18-iej. Sekretariat Redakcji czynny codziennie od 11-iej do 15-iej. Rękopisy nadesłanych Redakcja nie zwraca
Adres Redakcji: Warszawa, Al. Jerozolimskie 85, Adres Administracji: Al. Jerozolimskie 119. Telefon: Redakcja dzienne — 8.69-17, nocna (Hoża 38) 8.55-61.
Prenumerata wraz z opłatą pocztową za miesiąc 21.90. Prenumerata zbiorowa powyżej 10 egzemplarzy po 20 zł. za egz. numer pojedynczy z 3.—. Opłatę wpłacać na konto PKO nr 1-779
Numer złożony w drukarni Chł. Sp. Wyd. Nr 1, Warszawa, ul. Hoża 48, odbito w drukarni „Czytelnik“, ul. Marszałkowska 315.

SPORT

Mistrzostwa Polski w siatkówce pań

W dniach 10, 11 i 12 stycznia rozegrane zostaną w Gdańsku mistrzostwa pań w siatkówce. W turnieju weźmie udział 12 drużyn, które podzielono na dwie grupy. Do grupy I należą zespoły: Pomorzanka — Toruń, mistrzów okręgowych redomskich i lodzkiego oraz Wisła, krakowska. W grupie II walczyć będą AZS — Warszawa, mistrzostwa okręgowych gdańskiego i mazurskiego oraz Lublinianka.
Za mecz wygrany drużyna otrzymuje 1 pkt. W wypadku jednakowej ilości punktów, osiągniętych przez trzy lub więcej drużyn o pierwszym miejscu decyduje lepszy stosunek partii, a przy równym sto-

sunku partii lepszy stosunek tak zw. małych punktów. W razie równej ilości punktów zdobytych przez dwie drużyny, o pierwszym miejscu decyduje liczba spotkań. Termin spotkania wyznacza delegat DZPR. Organizatorzy zapewnili drużynom zamiejscowym bezpłatnie kwatery dnia 12 zawodniczek przez 4 doby.
Panie ze stołeczki AZS-u nie będą miały łatwego ożecha do gryzienia. Zarówno Lublinianka, jak i mistrz okręgu gdańskiego mogą sprawić w tej grupie niespodziankę. Najlepszym zespołem wydaje się w grupie, w której walczy AZS — mistrz okręgu mazurskiego.

Pierwsze zawody łyżwarskie w Warszawie

Jutro dnia 6 stycznia o godz. 12 na Jeziorku Kamionkowskim przy Al. Zielenczyńskiej odbędą się pierwsze zawody w jeździe szybkiej na dystansach 5.000 m, 3.000 m, dla pań i panów oraz dla młodzieży na dystansie 400 m.

Zawody te odbędą się w ramach kursu Instruktorstwa, w którym biorą udział zawodnicy z Włocławia, Ełbląga, Gdańska i Warszawy. Pruszków podwarszawski jest reprezentowany przez 12 łyżwiarzy.
Lodowisko na Jeziorku Kamionkowskim wycynione jest wadiu przeprosów między-narodowych, posiada podwojny tor o długości bieżni 400 m. Warszawa ujrzy zawody w jeździe szybkiej po raz pierwszy od roku 1938.

Piłkarze śląscy nie boją się mrozu

Sezon piłkarski nie zamiera na Śląsku nawet w czasie najśniejszych mrozów. Podczas gdy w innych centrach kraju piłkarze dawno już przzerwali rozgrywanie zawodów, oczekując sezonu wiosennego, na Śląsku bez względu na mroz i śnieg odbywają się w dalszym ciągu turnieje i mecze w tej najpopularniejszej gałęzi sportu.

W poniedziałek 6 stycznia rb. rozpoczyna się nowy wielki turniej piłkarski o pu-

char Zjednoczenia Przemysłu Cynkowego. Rozgrywki potrwają do końca miesiąca. Do turnieju zgłoszono 10 drużyn, które zostały podzielone na dwa grupy. Grac będą między innymi: Jedności „Polonia“ z Piekara, KS Baildon, Siemianowiczanka i RKS Chorzów Batory.
Dla zwycięzców oprócz pucharu przeznaczono szereg nagród w postaci sprzętu i ekwipunku sportowego na ogólną sumę 100.000 złotych.

prasa oprócz Jugosławii, Czechosłowacji i Bułgarii również nie należący jeszcze do FIS — Związek Radziecki. W ten sposób narciarze polscy będą mogli zmierzyć swe siły z narciarzami radzieckimi, o których wysokiej klasie sztychło się dużo wśród sportowców europejskich.

Narciarze radzieccy startują w Polsce

Władze FIS zezwoliły wyjątkowo Polskemu Związkowi Narciarskiemu na zorganizowanie zawodów, w których startować będą nieczłonkowie Federacji. Zezwolenie to dotyczy meczu narodów słowiańskich, który organizuje Polska w dniach od 6 do 9 marca rb. w Karpaczu, i na który za-

Sezon narciarski w Zakopanem rozpoczął się dnia 31 grudnia sztafeta 4 x 10 km. o mistrzostwo Polski i puchar Kapitana sportowego pik. Kaspiszka. Warunki śnieżne b. ciężkie. Sposób startu: 16 drużyn: 1) „Wisła“ — 3:02.5, 2) SNTT — 3:12.3, 3) HKN Zakopane — 3:15.25. Indywidualnie: 1) Orlewiec — 42:35, 2) Kwapiński — 43:15, 3) Dziedzic — 44:58.

W Kalkucie zakończyły się ogólnoindyjskie mistrzostwa tenisowe. W grze pojedynczej zwyciężył Maza, który w finale pokonał Manmohana 4:6, 4:3, 6:2, 4:0. Manmoham wyeliminował w półfinale Czecha Drobnoego, Misra natomiast pokonał w ćwierćfinale Thansa Ahmeda, uważanego za pierwszą rakieta Indii.

WSZYSTKO JEDNYM TICHEM...
Rekorderzy Odry ze Steccina nie mają na laranie Pomorza Zachodniego odpowiednic przeciwników. Ostatnim sukcesem bokserów Odry było zwycięstwo odniesione nad osemką KKS Poniń w imponującym stosunku 13:3.

Polski Związek Bokserski zmienił siedzibę i przeniósł się do Domu Pocztowa w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 20.
Znany długodystansowiec angielski, który niedawno ustanowił rekord świata w wytrzymałości biegu, przebiegł ponad 15 mil angielskich w czasie 1:15:52,3 godz. Dokładnie dystans przebył przez Anglika w tym czasie wynosi 21,120 km.